

W I A D O M O Ś C I

NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 7—12

LIPIEC — GRUDZIEŃ

ROK 1920

Wychodzi miesięcznie.

Korespondencję i listy w sprawach administracyjnych odbiera skarbnik Towarzystwa, Zenon PRUSZYŃSKI w Krakowie (ul. Pijarska 17). Rękopisy i korespondencję, związaną z wydawnictwem czasopisma, przyjmuje red. Adam WOLAŃSKI w Krakowie (Muzeum Czapskich)

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 20 marek
Półrocznie 12 „
Numer pojedynczy 3 marki.

Cena ogłoszeń oraz wydawnictw Towarzystwa według uchwały Walnego Zebrania.

SKŁAD GŁÓWNY W MUZEUM CZAPSKICH W KRAKOWIE, WOLSKA 12

TREŚĆ: 1. *Dr Roman Grodecki*: Sprawa Stanisława Zarogowskiego. — 2. *Dr M. Gumnowski*: Numizmatyka litewska wieków średnich. — 3. *Dr Roman Jakimowicz*: Przechodzenie a numizmatyka. — 4. Kronika.

Sprawa Stanisława Zarogowskiego z r. 1481.

W wydanych przed kilku laty przez prof. Dra J. Ptaśnika »Aktach norymberskich do dziejów handlu z Polską w XV w.«¹⁾ znajduje się ośm listów rajców m. Norymbergi z lat 1481—1485 w sprawie mieszczanina krakowskiego, Stanisława Zarogowskiego²⁾, nader charakterystycznej dla ówczesnych stosunków pieniężnych. Ze względu na interes, jaki sprawa ta może przedstawiać i dla numizmatyków, pragnę ją tu pokrótce omówić.

W r. 1481 przybył do Norymbergi St. Zarogowski, mieszczanin krakowski, a załatwiając swe interesy kupieckie, zdołał puścić w obieg znaczne sumy dukatów węgierskich wśród mieszczan norymberskich. Dwieście tych dukatów znalazło się w rękach urzędowego funkcjonarjusza miejskiego, którego zadaniem było sprawdzanie wartości metali (*probator metallorum iuratus civitatis*). Ten odrazu zauważył, że otrzymane dukaty są prawie wszystkie po brzegach oberznięte, przez co straciły znacznie na wadze, dając zysk niesummiennemu spekulantowi. Ślady obcięcia były zupełnie świeże i na pierwszy rzut oka widoczne (*note circumcissionum recentes, nove et omnino visibiles*). Podejrzenie dokonania tej oszukańczej operacji na dukatach padło oczywiście odrazu na Zarogowskiego. Gdy jednak Rada m. Norymbergi, uważając to słusznie „*pro detrimento publice utilitatis*“, chciała osiągnąć tego publicznego szkodnika, zdołał Zarogowski zbiec i uzyskać bezpieczne schronienie w Onoldsbach u margrabiego brandenburskiego,

¹⁾ Archiwum Komisji historycznej Akad. Umiej., tom XI (Kraków, 1912), str. 327—333, Nr 38, 39, 41, 42, 43, 45, 46 i 47.

²⁾ Osobistość znana z aktów miasta Krakowa. W r. 1496 polubowną ugodą zakończyło miasto Kraków spór z nim, wyznaczając mu dożywocie 18 grzywnien srebra. Posiadał kamienicę przy ulicy św. Anny. Umarł w r. 1505 (Por. Kod. dypl. m. Krakowa, tom II, str. 638 i 642).

Alberta. Jako protektor Zarogowskiego zażądał margrabia od rajców norymberskich „*litterae salvi conductus*“ dla swego pupila, a gdy je rajcy posłusznie wystawili, stawił się Zarogowski, bezpieczny o siebie, do osobistego przesłuchania przed Radą norymberską. Oświadczył tu na swą obronę, że dukaty te otrzymał na Węgrzech w Koszycach od żołnierzy zaciężnych i innych ludzi po trochu i nie zwrócił uwagi na ich oberznięcie, zaprzeczył zaś kategorycznie, jakoby sam je obrzynał lub też jakoby się to stało za jego wiedzą i wolą. Rajcy norymberscy nie dali się jednak tem przekonać, zwracając uwagę na niewiarogodność tego faktu, by tak wielka ilość florenów, zebrana od różnych żołnierzy i wielu innych osób była jednako oberznięta (*pariformiter esse circumcissione notatos*), co świadczyć się zdawało raczej, że jedna osoba jednym i tym samym przyrzędem dokonała tego »obrządu«. Zwrócili więc rajcy uwagę Zarogowskiemu, że gdyby istotnie od różnych osób dukaty te otrzymał, to jedne byłyby więcej, inne mniej oberznięte, przytem przez używanie zatarte i t. d., tymczasem oberznięte są jednako i zupełnie świeżo. Nie mogąc ukarać Zarogowskiego, zwrócili się z odpowiednim wezwaniem do rajców miasta Krakowa, przedstawiając im całą sprawę szczegółowo w liście z dnia 19 grudnia 1481 r. Pod tą samą datą poszedł też list analogicznej treści do rajców miasta Koszyc, których Rada norymberska zawiadomiła, że czując się związaną wydanym Zarogowskiemu na życzenie margrabiego giejtem bezpieczeństwem, zażądała ukarania Zarogowskiego od Rady krakowskiej, jako kompetentnej.

Ale i Zarogowski nie próżnował. Uzyskał jeszcze instancję Małgorzaty, żony margrabiego Fryderyka brandenburskiego, a wreszcie poruszył w swej sprawie największe potęgi świata: pod datą 1 marca 1482 r. wysłał w jego obronie, jako swego poddanego, król Polski, Kazimierz Jagiellończyk, list do rajców norymberskich, później i cesarz niemiecki, Fryderyk. Sprawa się przewlekała, król Kazimierz Jagiellończyk interweniował jeszcze raz drugi, wreszcie wobec tak wysokich protektorów widzieli się rajcy norymberscy zniewolonymi do ustąpienia i zawiadomili tak cesarza, jak i króla Kazimierza w pełnych wiernopoddanych oświadczeń listach, że sprawę Zarogowskiego chcą już uważać za umorzoną. W Krakowie przeprowadziła Rada miejska sądownie na podstawie zeznań świadków uniewinnienie Zarogowskiego, a Rada norymberska przyjęła to do wiadomości, skoro uniewinnienie to równoczesnym listem popierał swym autorytetem król Kazimierz Jagiellończyk. Listami z 6 i 7 kwietnia 1485 r. zawiadomiła Rada norymberska cesarza, króla Kazimierza i Radę m. Krakowa o ostatecznem umorzeniu sprawy Zarogowskiego¹⁾.

Epizod omówiony jest wymowną ilustracją zamieszania monetarnego ze schyłkiem średniowiecza, które stwarzało stosunki, umożliwiające wieloraką spekulację indywiduów, pragnących łatwego wzbogacenia się; zarazem rzuca światło na system protekcji, pod którą poszczególni spekulanci mogli się czuć bezpiecznymi. Obrzyniecie monet, które pod nazwą »obrząd« stosowane u nas było w XIII i XIV w., jako system menniczny, znajdowało też amatorów prywatnych, co było nieuniknionem. Rada norymberska była przekonaną o winie Zarogowskiego, przytoczone przez nią zarzuty wymowniejsze

¹⁾ Księgi radzieckie krakowskie z lat 1481—1485 nie zawierają żadnej wzmianki o Zarogowskim, który był w swej sprawie przestłuchiwany przez Radę miejską.

są od obrony podsądnego, a jednak protekcja najmożniejszych tego świata, dla których był widocznie pożyteczny i potrzebny, osłoniła go przed grożącą mu sprawiedliwą karą.

Dr Roman Grodecki.

Numizmatyka litewska

wieków średnich.

Numizmatyka jest nietylko nauką o monetach, jako zabytkach historycznych, ale również o urządzeniach menniczych i stosunkach monetarnych i pieniężnych w danym kraju, w ciągu całego okresu jego historycznego istnienia. Omawiając z tego punktu widzenia numizmatykę litewską, będziemy musieli zająć się oprócz monet, także innemi zjawiskami pieniężnymi, na Litwie występującymi, a to zmusi nas do wglądnięcia bliżej w kwestje monetarne na Rusi zachodniej, która politycznie przez dłuższy czas do Litwy należała. Panowanie Olgierdowiczów na Rusi i ich pomniki mennicze wchodzi w każdym razie w zakres numizmatyki litewskiej.

Literatura przedmiotu. O numizmatyce litewskiej mamy wcale bogatą literaturę. Jest bowiem rzeczą naturalną wobec tak ścisłego połączenia Polski z Litwą, że wszyscy prawie autorzy, omawiający monety polskie, zajmują się zarazem i litewskimi. Pierwsze podwaliny kładł tutaj, jak i gdzieindziej, nieśmiertelny Czacki¹⁾, który przy swoim wydaniu statutu litewskiego zamieścił osobny rozdział o monecie polskiej i litewskiej i dodał 14 tablic ilustracyj. Z jego bardzo cennych uwag i wiadomości archiwalnych nie wiele skorzystał Narbutt²⁾, sędziwy historyk Litwy, który, opierając się w części na bałamutnych wiadomościach herbarza Kojałowicza, a w części ulegając sugestji spekulantów, rozpisuje się szeroko o pogańskich monetach litewskich, znajduje na nich wyobrażenia bogów i królów starożytnych, podaje nawet ich ilustracje, nie bacząc, że padł ofiarą fałszerzy. Nieco z jego poglądów przeszło do dzieła Bandtkego³⁾, ale już J. I. Kraszewski⁴⁾ w swem znakomitem dziele o Wilnie nie dowierza opowiadaniom Narbutta, a Lelewel⁵⁾ już wprost je odrzuca i wyśmiewa.

Badanie monet litewskich, zwłaszcza najdawniejszych, poszło innym torem od czasu, jak wzięli się doń nie historycy, lecz zawodowi

¹⁾ Czacki: O litewskich i polskich prawach. Warszawa, 1800. I. p. 111 i nast.

²⁾ Narbutt: Dzieje starożytne narodu litewskiego. Wilno, 1835. I. p. 201, tablice III i IV.

³⁾ Bandtke: Numizmatyka krajowa. Warszawa, 1839.

⁴⁾ Kraszewski: Wilno. 1840. I. p. 70, III. p. 315, IV. 370.

⁵⁾ Lelewel: O monecie polskiej. Poznań, 1862; to samo w La Pologne illustré Chodźki. Paryż, 1843.

archeolodzy. Do takich należał zasłużony Eustachy hr. Tyszkiewicz¹⁾, który pierwszy opisem paru wykopalisk wprowadził nową metodę w badania numizmatyczne. Od jego czasów datuje się rozdział studjów numizmatycznych na dwie części: jedni badają wykopaliska i na ich podstawie wypowiadają się o monecie litewskiej średniowiecznej, drudzy pragną już ogarniać całość i raczej już nowszymi wiekami się zajmują. Do tych należy w pierwszym rzędzie znakomity uczoney, Ignacy Zagórski²⁾, który, jak wiadomo, opisując monety od XVI do XVIII w., przy każdym panowaniu położył na drugiem miejscu należące doń litewskie numizmaty. Tak samo postąpił i senator Kazimierz Stronczyński³⁾ w III tomie swego wielkiego dzieła odnośnie do XV i XVI wieku, a i prof. Piekosiński nie mógł się powstrzymać, by ze swej strony nie wypowiedzieć paru zdań o monecie wielkiego księstwa w XIV i XV wieku⁴⁾.

Obok tych dzieł, traktujących numizmatykę litewską, jako część ogólnej polskiej, ukazały się dwa opracowania, Litwie specjalnie poświęcone, a to jedno Kirkora, drugie Tyszkiewicza. Zasłużony skądinąd archeolog A. Kirkor⁵⁾ wydał w 1870 r. po rosyjsku krótki szkic litewskiej numizmatyki, przyczem na średniowiecze położył wcale duży nacisk. W pracy swej oparł się przeważnie na Czackim i Lelewelu, z nich wziął również ilustracje, a także i falsyfikaty; z tego też powodu dziełko jego nie ma dużej wartości, jest bardzo pobieżnym i niedokładnym szkicem i musi ustąpić pierwszeństwa drugiemu studjum, mianowicie skorowidzowi Józefa hr. Tyszkiewicza⁶⁾. Skorowidz ten, mimo swej nazwy, należy do najlepszych dzieł w naszej literaturze numizmatycznej: łączy w sobie amatorstwo z gruntowną nauką, znawstwo szerokie zbiorów krajowych i zagranicznych z głębokimi studjami archiwalnemi. Szczególnie wartościowe są tutaj liczne uwagi i przypiski oraz końcowy rozdział z przyczynkami do historii mennicy litewskiej. Tajemnicę zalet tego skorowidza zrozumiemy, jeżeli przeczytamy w przedmowie nazwisko słynnego numizmatyka warszawskiego, Karola Beyera, pierwszorzędnego znawcy na tem polu, który w pracy tej *magna pars fuit*.

Mimo powyższych opracowań przecież karta się nie zamknęła. Nowe wykopaliska dostarczały świeżych odkryć i zmuszały do dalszych badań. Zajmują się niemi archeolodzy, jak Tatur⁷⁾ i zbiera-

1) E. Tyszkiewicz: O kilku nowo odkrytych monetach litewskich. »Przyjaciół Ludu«, 1843, Nr 5; tenże: Badania archeologiczne. Wilno, 1850.

2) Ig. Zagórski: Monety dawnej Polski. Warszawa, 1845.

3) Kaz. Stronczyński: Dawne monety. Piotrków, 1884, t. III.

4) Piekosiński: O monecie i stopie menniczej. Kraków, 1879, pag. 159.

5) A. Kirkor: Monetnoje dzieło w Litwie. Moskwa, 1870.

6) J. Tyszkiewicz: Skorowidz monet litewskich. Warszawa, 1875.

7) Tatur: Oczerk archeol. pamiatnikow minskoj gubernii. Minsk, 1892.

cze, jak Natalia hr. Kicka¹⁾, Aloizy Teichmann²⁾ i Wiktor W. Wittyg³⁾. Szczególnie dużo światła na zawile sprawy początków monety na Litwie rzuciła polemika naukowa, jaka wywiązała się między Teichmanem a Wittygiem z okazji wykopaliska berdyczowskiego, prowadzona na łamach »Zapisków Numizmatycznych« krakowskich. Przyszła ona, niestety, zapóźno, by móc wywołać jakąś reakcję w dwóch pierwszorzędnych zresztą dziełach numizmatycznych, mianowicie u Piekosińskiego i Stronczyńskiego. Pierwszy wspomina o monecie litewskiej bardzo krótko i odnośnie tylko do XIV i XV wieku, przyczem bada wartość wewnętrzną rubla, a następnie półgroszków Aleksandra; zapowiada zaś wyraźnie, że studja nad drobną monetą, bitą na Litwie w tym okresie, zostawia do osobnej rozprawy⁴⁾. Niestety, zapowiedzi tej do końca życia nie uskutečnił.

Bardziej wyczerpująco traktuje tę kwestję senator Stronczyński w III tomie swego wielkiego dzieła⁵⁾. Ogranicza się jednak przytem tylko do epoki jagiellońskiej, t. j. do końca panowania Stefana Batorego i nie zajmuje się zupełnie kwestjami kursu i wartości monety. Przy opisie monet z XVI wieku jest może nawet pełniejszy od skorowidza Tyszkiewicza, jednakże odnośnie do XV wieku nie uwzględnia znanych już naówczas odkryć, nie mówiąc już o tem, że późniejsze wykopaliska, opisane przez W. Wittyga⁶⁾ i K. Bołsunowskiego⁷⁾ pomnożyły znacznie nasze wiadomości w tym przedmiocie.

Obok wykopalisk także i archiwalja dostarczyły nauce nowej sposobności do badań i odkryć. Zasłużony numizmatyk, Seweryn Tymieniecki⁸⁾ natrafił przy swoich poszukiwaniach na bardzo ważne i niezmiernie ciekawe rachunki mennicy wileńskiej z XVI wieku i w krótkim szkicu je zużytkował. Szerzej zaś opracował te same rachunki w ostatnich czasach dr Michał Grażyński w paru bardzo cennych monografiach⁹⁾. Kwestja wycofania półgroszków świdnickich na Litwie znalazła gruntowne opracowanie w Kolankowskiego¹⁰⁾ historii panowania Zygmunta Augusta, późniejsze zaś

¹⁾ N. Kicka: Moneta Tochtamysza. »Przegląd Bibl.«, 1882, p. 46.

²⁾ Al. Teichmann: Wiadomość o wykopalisku koło Berdyczowa. »Zapiski Num.« 1884, p. 6, 92.

³⁾ W. Wittyg: Kilka słów o Wiadomości o wykopalisku... »Zapiski Numizm.« 1884, p. 60, 133.

⁴⁾ Piekosiński: O monecie i stopie menniczej. Kraków, 1878, p. 159.

⁵⁾ Stronczyński: Dawne monety polskie. Piotrków, 1885, t. III, p. 50, 83, 111.

⁶⁾ W. Wittyg: Wykopalisko z pod Czerwonego Dworu. »Zapiski Num.«, 1886 i »Ateneum«, 1888; tenże: Wykopalisko w Turajsku. »Roczniki Tow. Przyj. Nauk.« Poznań, 1900.

⁷⁾ K. Bołsunowski: Monety kijewskich kniaziej XIV st. Kiew, 1909.

⁸⁾ Sew. Tymieniecki: Wiadomości o mennicy wileńskiej. »Wiad. Num.-Arch.« 1889.

⁹⁾ Dr M. Grażyński: Czy istniała mennica tykocińska. »Wiad. Num.-Arch.«, 1913 i tenże: Mennica wileńska w latach 1545—1555. »Wiad. Num.-Arch.« 1913.

¹⁰⁾ Kolankowski: Zygmunt August do 1548. Lwów, 1913, p. 287

XVII-wieczne zamieszki monetarne opisuje więcej lub mniej szczegółowo Szelaǳowski¹⁾, a także i Hniłko w niewydanej jeszcze dotąd monografji o Boratinim.

Numizmatykę litewską uwzględnił też i Kirmis, a ostatnio i ja odpowiednio w ogólnym i bardzo szkiecowo traktowanym »Podręczniku numizmatyki polskiej«, wydanym staraniem Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, w 1914 r. Przyznaję jednak, że niektóre moje twierdzenia i wnioski były może jeszcze za wczesne, a zwłaszcza, że cały rozdział o średniowiecznych monetach litewskich wymaga zupełnej zmiany i przerobienia. Przyczyną tego jest brak opracowań monograficznych w tej dziedzinie, oraz brak pewnych i dokładnych wiadomości o wykopaliskach litewskich. Wykopaliska stanowią bowiem zawsze pierwszą podstawę dla numizmatyki, zwłaszcza średniowiecznej.

Wykopaliska monet greckich i rzymskich. Zanim w kraju poczęto bić własną monetę, była już od wieków w obiegu inna moneta wśród ludności i to w rozmaitych epokach rozmaita, zależnie od handlu i stosunków międzypaństwowych. Litwa nie leżała wprawdzie na międzynarodowych szlakach handlowych i sama nie była nigdy celem światowego handlu. Z powodu jednak, że graniczyła z pewnemi centrami handlowemi, brała pośrednio udział sama w tym ruchu; później zaś, gdy rozszerzyła swe terytorja i stała się pierwszą potęgą Europy wschodniej, rozwinęła również bardzo znacznie swój własny handel i ściągąła do siebie obce kapitały. Litwa graniczyła od zachodu z Prusami, które w starożytności były głównem niejako centrum handlu bursztynem, tak pożądanym dla Rzymian i Greków, dlatego też musiała być terenem przechodnim dla karawan i kupców, dążących ze wschodu nad Bałtyk lub z południa na północne i wschodnie jego wybrzeża.

Są pewne dane, że handel ten świata klasycznego rozwinął się jeszcze przed Rzymianami za pośrednictwem kupców greckich lub etruskich, zwłaszcza zaś za pośrednictwem greckich kolonji, osadzonych na północnych wybrzeżach morza Czarnego, jak Fanagorji, Pantikapei, Chersonezu i innych. Ślady bowiem jego widzimy w monetach greckich, rozrzuconych po całej przestrzeni dzisiejszej Litwy, podobnie zresztą jak po Polsce i Rusi. Zasłużony archeolog, A. Tatur²⁾, znalazł niejednokrotnie w gubernji mińskiej monety srebrne i brązowe greckie i żałować tylko należy, że ani ich bliżej nie opisał, ani nie podał szczegółowiej miejsca ich wykopania. Dzieli je zaś na monety różnych miast właściwej Grecji, na macedońskie, na monety kolonji greckich czarnomorskich i kolonji małaazjatyckich. Monety te, podobnie jak inne, znajdował bardzo rzadko w kurhanach,

¹⁾ Szelaǳowski: Pieniądz i przewrót cen. Lwów, 1902.

²⁾ A. Tatur: Oczerk archeologiczeskich pamiatnikow minskoj gubernii. Minsk 1892, p. 105 i 144.

najczęściej zaś luźno w ziemi i w niewielkiej ilości. O ile znalazły się w kurhanach, tak licznych na Rusi litewskiej, to raczej jako ozdoby z uszkiem, dorobionem do zawieszania, co świadczy, że budowanie kurhanów przyszło w późniejszej epoce, kiedy monety greckie już w kraju kursowały.

Powyższe badania Tatura odnoszą się wprawdzie do gubernji mińskiej, ale mogą śmiało przedstawiać stosunki, panujące i w innych okolicach Litwy, które są jeszcze mniej opracowane pod tym względem. Spisy i mapy archeologiczne, ułożone przez Pokrowskiego, odnośnie do gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, są bardzo chaotyczne i niedokładne, i w stosunku do monet bardzo mało mówiące; inni zaś badacze nie mówią o greckich monetach ani słowa.

Więcej natomiast wiadomości mamy o rzymskich monetach na Litwie. Wykopuje się je nawet tak często, że zjawisko to zwróciło już dawno na siebie uwagę historyków i archeologów. Pisze o tem między innymi T. Narbutt¹⁾ i na swojej tablicy numizmatycznej rysuje nawet jednego denara ces. Antonina Piusa z napisem CONSECRATIO na odwrociu. Monetka ta, umieszczona pośród samych prawie falsyfikatów na wspomnianej tablicy, rzeczywiście zwraca uwagę. O rzymskich monetach, znajdujących na Żmudzi, wspomina też J. I. Kraszewski i Tyszkiewicz w swoich rozprawach, a Tatur, opisując pamiątki archeologiczne gubernji mińskiej, mówi o nich na trzech miejscach, łącząc je po swojemu to do przedmiotów złotych, to do srebrnych lub brązowych, we wszystkich bowiem metalach bite rzymskie monety znachodzą się na Litwie. O złotych aureusach robi autor uwagę²⁾, że czasem znaleźć je można i w kurhanach, ale nigdy w większej ilości, lecz zwykle 1 lub 2 sztuki, do tego z uszkiem, dorobionem do zawieszania, by służyły jako ozdoba.

Co do epoki, z jakiej te rzymskie monety pochodzą, to ściślej-szych badań nikt jeszcze nie przeprowadził; na podstawie jednak materiału, jaki obecnie jest znany, można wnosić, że monety te należą do wszystkich epok historyi rzymskiej w szczególności, że są to monety tak republikańskie, jak cesarskie. Republikańskie są, jak wszędzie poza Italią w Europie, rzadkie i, zdaje się, że na Litwę przysły dopiero później, w czasach cesarstwa. Z pomiędzy nich znane są na Litwie denary srebrne, podpisane imieniem triumwira menniczego L. Itiusa jeszcze z czasów wojen kartagińskich, które niektórzy chcieli uważać za jedne z najdawniejszych monet pogańskiej Litwy³⁾. Ogromna większość rzymskich monet przysła tu w czasach Antoninów i należy do cesarzy II i III wieku po Chr. W tej epoce mamy do czynienia już nie ze znaleziskami poszczególnych monet, lecz z całymi

1) Narbutt: Dzieje staroż. narodu litew. Wilno, 1835, tom I, tabl. III.

2) Tatur l. c. p. 92.

3) Kirkor: Monetnoje dzieło w Litwie. Moskwa, 1870, tabl. I.

skarbami. O paru takich wykopaliskach przechowały się wiadomości, o całym szeregu innych zaginęły bezpowrotnie. W Gabryjeliszkach gub. wileńskiej znaleźli badacze Krzywicki i Dowgiro przy swoich poszukiwaniach archeologicznych wiele monet, zwłaszcza ces. Trajana¹⁾. W Wajdowie w pow. szawelskim wykopano w 1897 r. monety brązowe, między innymi cesarzowej Faustyny²⁾, w Międzyrzeczu zaś podlaskiem³⁾, a więc niedaleko granic dawnej Litwy, znalazł się przy kopaniu rowu skarb z około 500 denarami Flawiuszów i Antoninów, mianowicie cesarzy Trajana, Hadrijana, Antonina Piusa, Marka Aurelego i Faustyny. Świadczy to o dosyć silnym ruchu handlowym w rzymskich czasach i może być wskazówką, że szlaki handlowe ówczesne, prowadzące tak gęsto przez Polskę w kierunku morza Bałtyckiego, szły jeszcze dalej na północ i zbaczały na Litwę. Z braku bardziej szczegółowych opracowań i większego materiału wykopaliskowego nie można sobie wyrobić dokładniejszego sądu o tej kwestji, jednakże fakt częstego znajdowania na Litwie monet rzymskich zdaje się za powyższymi wnioskami przemawiać.

Rzymska moneta kursowała prawdopodobnie długie wieki sama jedyna w kraju. Podobnie jak w Polsce i Pomorzu, nie mamy i na Litwie śladów, aby tu dochodziły monety wczesno bizantyńskie, lub monety państw zachodnich Merowingów czy Karolingów. Przestrzeń czasu między III a VIII wiekiem jest dla nas zupełnie ciemną i, jak dotąd, żadnem wykopaliskiem monetarnem nie rozświetloną. Te bowiem z monet bizantyńskich, które na tę wczesną epokę wskazują, dostały się najprawdopodobniej dopiero później na terytorjum Litwy i razem z późniejszymi monetami zakopane zostały. Przykładem może tu być skarb znaleziony w Strażewiczach w pow. sienieńskim, gub. mohylewskiej, gdzie 130 monet greckich (może bizantyńskich?) znaleziono razem z dirhemami arabskimi z X wieku⁴⁾.

Co było wówczas, w tym bezmonetowym okresie środkiem wymiany u ludności, nie można z pewnością powiedzieć. Może nim było srebro w bryłach i ozdobach, tak zwane srebro siekane, charakterystyczne jeszcze dla następnego okresu arabskiego, a może były tym środkiem futra zwierzęce, tak obfite na Litwie i Rusi, a tak później poszukiwane na wschodzie. Użytkowanie srebra surowego wprowadziło później w zwyczaj liczenie na ruble, futra zaś zwierzęce stały się początkiem osobnego, a tak ciekawego systemu monetarnego i rachunkowego na kuny, mordki, nogaty i t. p. Obfitość futer drogocennych wprowadziło jednak do kraju nową falę pieniędzy zagra-

¹⁾ »Wiadomości Num.-Arch.« 1910, p. 199.

²⁾ »Wiad. Num.-Arch.« 1897, p. 268.

³⁾ »Wiad. Num.-Arch.« 1901, p. 376. O innym skarbie monet z epoki Antoninów, znalezionym w ziemi Jadźwingów w Jarnicach nad Liwcem, donosi Przyborski w »Dwutygodniku Nauk. Krak.« 1878, p. 432.

⁴⁾ »Kraj«, Nr 28 z 1898, p. 16 i »Wiadomości Num.-Arch.« Nr 36, p. 469.

nicznych i nowy na niebywałą dotąd skalę ruch handlowy, mianowicie arabski w IX i X wieku.

Wykopaliska monet arabskich. Ruch ten, jak wiadomo, spowodowały zakazy handlowe między Grecją a Wenecją z jednej, a państwem kalifów z drugiej strony w początkach IX wieku ¹⁾. Przedsiębiorczy kupiec arabski, nie mogąc zwrócić się z towarem na zachód, szedł tem intensywniej na północ, do ludów północnej i wschodniej Europy, tem bardziej, że kraje te już zdawna z handlu futrami słynęły. Za futra płacono srebrem, przeważnie gotową już monetą, wybijaną bardzo obficie we wszystkich mennicach wschodu. Nie tu miejsce przedstawiać dzieje tego ruchu handlowego, który należy do najciekawszych zjawisk historycznych wschodniej Europy. Pragniemy tylko zaznaczyć, że i Litwa brała w niem nie mały udział, jako kraj, leżący niedaleko głównych dróg handlowych, niedaleko morza i pomiędzy Nowogrodem a Kijowem, temi dwoma centrami handlowemi Rusi. Świadectwem tego handlu są na Litwie, podobnie jak w innych krajach, monety arabskie, znajduwane wcale obficie w wykopaliskach. Z niemi łączą się bardzo prędko monety bizantyńskie, później niemieckie i skandynawskie, tak, że cały ten okres arabski t. j. wiek IX—XI stosunkowo szybko przechodzi.

Przy opisie archeologicznym gubernji mińskiej wspomina Tatur ²⁾ na paru miejscach o monetach arabskich, kuficznymi zwanych, z których złote rzadko, srebrne za to wcale często w kraju się znajdują. W których miejscowościach one wyszły na jaw, autor nie mówi niestety. Znamy tylko jedną taką miejscowość, Disnę w Mińszczyźnie, gdzie znaleziono 100 całych i 34 połamanych dirhemów arabskich ³⁾. W Gnezdowie pod Smoleńskiem ⁴⁾ odkryto w 1909 r. skarb, złożony z pierścieni srebrnych i dirhemów arabskich. Wspomniany już wyżej skarb w Strażewicach pow. sienieńsk., zawierał przeważnie monety wschodnie Samanidów, ponadto 130 monet greckich, zapewne bizantyńskich. W nieznaney bliżej miejscowości koło Witebska ⁵⁾ znaleziono również skarb z większą ilością srebrnych monet kuficznych. Prócz tego znajdują się te monety i w kurhanach, ale już rzadko i w małej ilości. Prof. Antonowicz rozkopał swego czasu 115 mogił w powiecie homelskim gubernji mohylowskiej, przyczem w jednej tylko znalazł 5 monet Samanidów z połowy X wieku ⁶⁾, a to samo zjawisko zaobserwował i Tatur odnośnie do gubernji mińskiej. Że drobniejsze wykopaliska i na Litwie być musiały i już od wieków wychodziły na

¹⁾ Georg Jacob: *Der nordisch-baltische Handel der Araber*. Leipzig, 1887, p. 28.

²⁾ Tatur l. c. p. 92 i 106.

³⁾ «Numismatische Zeitschrift» 1867.

⁴⁾ »Herold petersburski«, 1909, wrzesień i »Wiadomości Num.-Arch.», 1910, p. 100.

⁵⁾ »Czas« Nr 127 z 1897 r. i »Wiad. Num.-Arch.« 33, p. 331.

⁶⁾ »Wiad. Num.-Arch.« II, 123.

światło dzienne, tego dowodem jedna tablica monet arabskich i jej opis przez Czackiego¹⁾ monet, specjalnie na Litwie znajdujących.

Ponadto przytacza Kirkor 2 znane mu wykopaliska monet arabskich czyli kufickich: jedno, znalezione na górnym zamku wileńskim jeszcze w 1782 r., i drugie, wydobyte w Proporcu, w pow. trockim, nieduże, bo miało ważyć razem około 50 gramów²⁾. W kalendarzu Ungra za rok 1869 czytamy, że w Korczewie, pow. siedlecki, wykopano w 1868 r. srebrne monety pochodzenia tatarskiego. Ponieważ monet tatarskich nigdy w tamtych powiatach się nie znajduje, zachodzi podejrzenie, że i tu były monety arabskie z X wieku.

Skarby z dawnymi monetami odkrywano już od wieków na Litwie, ale żadne nie robiły na ludności takiego wrażenia, jak skarby monet arabskich. Rozmaicie przyjmowali je mieszkańcy Litwy. Tatarzy, osiedleni jeszcze w XIV wieku przez Witolda pod Wilnem, ilekroć monetę arabską z X wieku dostali w rękę, uważali ją za pewnego rodzaju amulet i za dar cudowny niebios, tem bardziej, że czytali na nich zdania i błogosławieństwa koranu. Zabobonni natomiast Litwini bali się tych monet tak dla nich dziwnych i niezrozumiałych i widzieli w nich znak djabelski. Wedle świadectwa Czackiego, nazywali je zakładem przymierza z czartem; Kraszewski zaś zapisuje³⁾ wyczytaną w jednej kronice historję, która tylko o ówczesnej potędze ciemnoty świadczyć może. Za króla mianowicie Zygmunta III spotkały podobnie, jak innych różnowierców, także i Tatarów litewskich dotkliwe prześladowania ze strony katolickiej. Poczęto ich pomawiać o czary i nawet spalono kilku na stosie w Wilnie 1609 r. z powodu znalezionych u nich złotych pieniędzy starożytnych z napisami kuficznymi.

Monety arabskie i handel wschodni panowały na Litwie, jak i gdzieindziej we wschodniej Europie przez dwa tylko wieki: IX i X. Według zgodnego sądu wszystkich badaczy⁴⁾, po 1012 r. nie przybyło więcej dirhemów arabskich do Europy⁵⁾, te zaś, które dotychczas były w kursie, jeszcze przez lat kilkadziesiąt w coraz to mniejszej liczbie spełniały swoje zadanie, aż i te albo schowały się do ziemi, albo stopiły w tyglu.

Monety państw zachodnich. W ślad za handlem arabskim poszli bardzo prędko kupcy europejscy i już w X wieku z monetami kuficznymi mieszać się poczynają najpierw bizantyńskie, pó-

¹⁾ Czacki: Zbiór ciekawy 14 tablic. Wilno, 1844, tablica ostatnia. Pomieścił na niej autor nie tylko dirhemy z IX i X wieku, ale i późniejsze, które niewątpliwie razem z Tatarami w XIV wieku na Litwę przyszły.

²⁾ Kirkor: Monetnoje dzieło w Litwie, p. 15.

³⁾ Kraszewski: Wilno, tom III, p. 155.

⁴⁾ Jacob: Der nordisch-baltische Handel, p. 50.

⁵⁾ Czacki: Zbiór ciekawy 14 tablic, p. 36, w uwadze *d* wspomina o znalezieniu koło Wilna kilkadziesiąciu monet Togrulbeka, bitych około 1060 r. Wiadomość ta wyduje mi się wątpliwą.

źniej niemieckie i skandynawskie. O bizantyńskich monetach złotych, srebrnych i brązowych, znajdujących w Mińszczyźnie, wspomina Tatur w omawianem parokrotnie dziele, a przytoczone również wyżej wykopalisko w Strażewicach może być przykładem tego rodzaju skarbów. Monety te nie szły zapewne wprost z Konstantynopola, lecz za pośrednictwem kupców lub wojowników ruskich, którzy z niezmiernymi skarbami po każdej wyprawie na Grecję wracali. Natomiast inne monety europejskie są bezsprzecznie śladami coraz więcej rozwijającego się handlu nowogrodzkiego, który po odejściu klienteli arabskiej, zwrócił się tem energiczniej na zachód i od końca X wieku począł ściągać kupców polskich, niemieckich, angielskich, a zwłaszcza skandynawskich. Badacz Mińszczyzny, A. Tatur, wspomina tylko o srebrnych denarach skandynawskich, tam znajdujących, przytem nie wiadomo, czy to mają być monety szwedzkie, czy też anglosaskie, oraz z jakiego czasu. Jak dotąd, znane jest tylko jedno większe wykopalisko, które pozwala nam bliżej wglądnąć w kurs ówczesnych pieniędzy. Mianowicie koło Mińska 1871 r. znaleziono 367 sztuk monet z X wieku, wśród których było 92 kufickich czyli arabskich, 269 niemieckich, 3 polskie, 1 czeska, 1 bizantyńska i 1 duńska¹⁾. Wszystkie monety były srebrne i pochodziły z IX i X wieku, tak, że złożone zostały do ziemi około 995 r. Wśród monet niemieckich, które stanowiły, jak widać, $\frac{2}{3}$ skarbu, przeważną część stanowiło 118 sztuk mogunckich cesarza Ottona i 67 saskich Ottona i Adelajdy. Monet zaś szwedzkich i angielskich nie było zupełnie.

Podobny mniej więcej swym składem był skarb, znaleziony koło Smoleńska, o którym krótką wzmiankę uczynił K. Bołsunowski w »Wiad. Num.-Archeol.«²⁾. Znalazło się tu monet około 200 sztuk, ale z nich tylko 45 dostało się do rąk autora. Były to denary same niemieckie z miast Utrechtu, Groningen, Ratysbony, Würzburga i innych, zakopane już przy końcu XI wieku. O innym wykopalisku z tej epoki koło Smoleńska, pod Dorohobużem znalezionem, wspomina Köhne przy opisie skarbów rosyjskich. Miano tam znaleźć w 1847 r. monety bizantyńskie, arabskie, niemieckie i angielskie Etelreda i Harolda, oraz duńskie Swenda (Köhne: Ueber die im russ. Reiche gefundenen abendländischen Münzen. »Memoires de St.-Petersbourg«, 1849, p. 362). To samo widzimy i z drugiej strony kraju — w Prusiech wschodnich, których mieszkańcy byli bliskimi pobratymcami Litwinów. Skarb, znaleziony w Skurpiach³⁾, powiecie niborskim, zawierał prócz ozdób i siekanego srebra także monety polskie, niemieckie i angielskie z X i XI wieku i zakopany był również w drugiej połowie XI wieku.

¹⁾ Gumowski: Wykopaliska monet polskich. Kraków, 1905, p. 77.

²⁾ »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, 1909, p. 72.

³⁾ Chmielecki: Wykopaliska monet i srebra. Toruń, 1907, p. 41.

Wymienione wykopaliska są tylko przykładami nielicznymi tych skarbów, które uszły zagłady i przypadkowo do rąk amatorów i badaczy się dostały. Niewątpliwie dzisiaj odkryte skarby przy większej uwadze ze strony konserwatorów krajowych i administracji polskiej dostarczą daleko więcej szczegółów i rozjaśnią lepiej ten obraz przedhistorycznej Litwy. Jedno tylko już dzisiaj może być pewnem, mianowicie, że monety rozmaitych wymienionych wyżej okresów, greckie, rzymskie, arabskie, niemieckie i inne nie są wyrazem bezpośredniego handlu Litwy z Grecją, Rzymem, Bagdadem, Muguncją i t. d., lecz że przywędrowały tutaj przez pośredników, czy to kupców, czy żołnierzy. Pośrednikami takimi w starożytności byli Etruskowie lub Fenicjanie, później w średnich wiekach Żydzi i Normanowie. Prawdopodobniej jednak monety zagraniczne wędrowały od kraju do kraju, mieszając się coraz bardziej z innemi, tak, że do Litwy przyszły już z ręki polskiej lub ruskiej, a więc od bezpośrednich sąsiadów.

Monety polskie. Wpływ bezpośredni Polski na Litwę był początkowo bardzo mały i, jak historia uczy, zaczął się dopiero od czasów Władysława Łokietka. Litwa bowiem oddzielona była od Polski Jacwieżą, plemieniem pobratymczem wprawdzie, ale bardzo wojowniczym i okrutnym, które napadami swymi dali się bardzo we znaki wschodnim dzielnicom Polski, aż w końcu ulegli przemocy Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego. Mimo tej przeszkody handel polski szedł stale na wschód, a w ślad za nim i polskie wpływy i kultura, chociaż tej roli handlu przeceniać nie należy. Wspomniałem już wyżej o skarbie z pod Mińska, który, zakopany przy końcu X wieku, zawierał już między innemi 3 monety polskie z czasów Mieszka I. O wschodnim kierunku tego handlu świadczyć może wykopalisko z Chromieniec¹⁾ na Wołyniu z 1868 r., które zawierało same monetki Bolesława Szczodrego. Na Podlasiu w Dybowie²⁾, w dawnej ziemi Jadźwingów, znaleziono w 1830 r., przy zakładaniu ogrodu 3 sztuki polskich brakteatów z XII wieku, a to gnieźnieńskie i Mieszka III hebrajsko-napisowe. Ponieważ Jadźwingowie nigdy aż do Gniezna i Wielkopolski się nie zapędzili w swoich łupieskich wyprawach, przeto tylko stosunki handlowe mogły te monetki tam zaprowadzić.

To samo zjawisko, co na Podlasiu, powtarza się i na wschodniej stronie Litwy w ruskim już Połocku³⁾. Znaleziono tam mianowicie skarb, złożony ze sztabek srebra, z monet srebrnych arabskich, oraz z monet Piastowskich, między którymi były też i cienkie denarki krakowskie z czasów Władysława II, a więc z połowy XII wieku. I w tym wypadku nic innego, jak tylko handel monety te przyprawił. Zaznaczyć zaś należy jedno charakterystyczne zjawisko, że

¹⁾ Stronczyński: Dawne monety polskie. Tom I, p. 68.

²⁾ Stronczyński: Pieniądze Piastów. 1847, p. 61.

³⁾ »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«. 1913, p. 48.

te trzy skarby w Chromienicach, Dybowie i Połocku są jedynymi wykopaliskami monet Piastowskich, poza Polską ówczesną odkrytymi. Dla stosunków tej epoki było regułą, że monety książęce nie wychodziły zwyczajnie poza swoją prowincję, brakteatów Piastowskich nie widzimy też dotychczas ani na Węgrzech, ani w Czechach, ani w Niemczech, jedynie tylko wschodnia ściana jest przed nimi otwarta.

Prawdopodobnie na karb stosunków polsko-litewskich zapisać należy pojawienie się na Litwie rozmaitych innych brakteatów, w szczególności niemieckich. Na tablicach Czackiego widzimy między innymi 2 brakteaty, które ten autor za najdawniejsze pomniki mienicze Litwy i Słowiańszczyzny uważa, a które od niego przeszły i do innych autorów, jak do Kirkora. Duży brakteat, na którym Czacki widzi wyobrażoną postać bogini Dziedzilji, jest, według wszelkiego prawdopodobieństwa, brakteatem turyńskim, jednym z tych, które w XIII wieku i w Polsce kursowały i tak licznie między innymi w Brzegach nad Nidą wystąpiły¹⁾. Zamiast bogini jest tu umieszczone wyobrażenie księcia w koronie z lilją lub innym emblematem w rękę, siedzącego na wprost na tronie. Drugi brakteat, nazwany przez Czackiego monetą miasta Winety, będzie zapewne pomorskim lub śląskim z XIII wieku, jeżeli nie wprost polskim z wyobrażeniem bramy lub rogów hełmowych. Trzeci z tych rzekomo pogańskich monet był denar dwustronny, który, według Czackiego, wyobrażał po jednej stronie Pogoń, po drugiej zaś skandynawskiego boga Tora z dwoma sępami po bokach. Przy bliższym badaniu pokazuje się jednak, że to monetka brandenburska z początków XIII wieku, wyobrażająca margrabiego raz na koniu, a raz na tronie z dwoma orłami po bokach. Przypisują ją margrabiemu Albrechtowi II, który panował 1205—1220 r.²⁾

Naturalnie, że nie można też stanowczo zaprzeczać, iżby te monety niemieckie nie mogły inną drogą, jak tylko drogą handlu polskiego dostać się na Litwę. Handel mógł działać także i z innej strony, a to przez Prusy i Krzyżaków, zwłaszcza od XIII wieku, a napływ monet niemieckich mógł być także skutkiem nieustannych prawie wojen i napaści wzajemnych tak Litwy jak i Zakonu. Zakon bowiem krzyżacki, zasilany stale przybyszami z głębi Niemiec, podejmował nie tylko wyprawy wojenne w głąb Litwy, ale i nie gardził handlem i jego zyskami. Przeciwnie, już w 1245 r. wystarał się u cesarza o przywileje na zakładanie ceł, targów, jarmarków i t. d.³⁾, a w 1257 r. wyrobił sobie u papieża Aleksandra IV z powodu rzekomego swego niezmiernego ubóstwa pozwolenie na prowadzenie handlu

¹⁾ Gumowski: Wykopalisko monet w Brzegach. Kraków, 1917. Akad. Umiej.

²⁾ E. Bahrfeldt: Das Münzwesen der Mark Brandenburg. Berlin, 1889, tablica IV, Nr 155 i 156.

³⁾ Daniłowicz: Skarbiec dyplomatów. I, 67.

w jakikolwiek sposób¹⁾. Z drugiej strony i Litwa nie zamknęła się przed obcymi i już Mendog w 1253 r. nadał kupcom ryskim wielki przywilej handlowy²⁾. Mimo to nie znamy wykopalisk monet krzyżackich, któreby pochodziły z Litwy. Krzyżacy mieli własną monetę od połowy XIII w., owe drobne brakteaty z wyobrażeniem krzyża, tarczy z krzyżem lub rycerza z taką tarczą, które, jak wiadomo, kursowały w całej Polsce, a z początku XIV wieku nawet w Krakowie duże sumy niemi płacono. Nic podobnego nie widzimy na Litwie, żaden skarb tego rodzaju monet nam nie przyniósł, znać przeto, że stosunki wojenne nie sprzyjały zupełnie wzajemnemu handlowi. Może późniejsze wykopaliska zmienią cokolwiek nasze zapatrywanie.

Grzywny i kuny. Z opisanych wyżej wykopalisk widzimy, że dwie były epoki, w których na terytorjum Litwy w dostatecznej ilości kursowały monety srebrne, mianowicie epoka rzymska, czyli wiek II i III po Chr., oraz epoka arabska, t. j. wiek IX—XI po Chr. Tak po jednym, jak i drugim okresie nastąpiły czasy bardzo słabego dopływu obcej monety, jeżeli nie zupełnej przerwy handlowych stosunków. Przyczyny były naturalnie rozmaite i w omawianie ich nie możemy się tutaj wdawać. Należy tylko się zapytać, w jaki sposób ludność badanej przez nas krainy radziła sobie w handlu przy braku srebrnego pieniądza, jakim środkiem wymiany się posługiwała. W pierwszym rządzie należy przypuszczać, że prowadziła handel wymienny produktami natury, co zresztą odpowiadałoby zupełnie niskiemu poziomowi kulturalnemu owych dla Litwy jeszcze przedhistorycznych czasów. Z drugiej jednak strony nasuwa się także inna możliwość, mianowicie, że Litwa naśladowała w tej mierze zwyczaj Słowiańszczyzny, którą była otoczona od wschodu i południa, i z którą handel ten musiał zawsze istnieć. Wśród narodów zaś słowiańskich wyrobił się w tej epoce, może jeszcze przedarabskiej, zwyczaj używania w handlu jednego specjalnie środka zamiennego, mianowicie skór i futer. Dużo przemawia za tem, że i Litwa przedhistoryczna liczenie na skórki od Słowian przyjęła i długie wieki niem się posługiwała.

Zauważyć należy, że cały handel arabski, który takie ogromne ilości srebra wschodniego przyniósł do wschodniej Europy, był właściwie handlem futrami, niezmiernie cenionymi i poszukiwanymi na wschodzie. Futra grały tu daleko większą rolę, niż miód, воск, bursztyn i niewolnicy. Poszukiwano zwłaszcza lisów czarnych, czerwonych, białych i pstrych, rysiów, soboli, gronostaji, łasie, kun, wiewiórek, bobrów i królików³⁾.

¹⁾ Daniłowicz, I, 96.

²⁾ Daniłowicz, I, 84.

³⁾ Jacob, l. c. p. 129.

Każde z tych futer miało w handlu pewną określoną wartość, handel też wyrobił z biegiem czasu pewne określenia i nazwy, które się ogólnie potem przyjęły i przechowały, zwłaszcza na Rusi, jako centrum tego handlu. Tego rodzaju nazwą handlową była grzywna. Wyraz pochodzi wprawdzie od grzywy końskiej, ale oznaczał pierwotnie kołnierz, a właściwie pelerynkę futrzaną na szyji, złożoną z pewnej ilości skórek. Gdy srebra zaczęło do kraju przybywać, a i obyczaje południowe zaczęły się szerzyć, zamożniejsza ludność kładła na szyje obręcze złote lub srebrne, które też nazwą grzywny oznaczano¹⁾. Były zatem obok grzywien skórzanych grzywny srebra i grzywny złota, przyczem jednak nie wiadomo, czy ten wyraz oznaczał pewną ilość jednostek, czy też pewną ilość ciężaru. Prawdopodobnie grzywny łupieży liczyły się na pewną określoną ilość skórek, grzywny zaś metalu na wagę.

O grzywnach łupieży czytamy już w kronice Nestora i to w pierwszych jej ustępach. Według niego, już przed rokiem 859 wybierali Chazarowie daninę od Polan, Siewierzan i Wętyczów po popielicy i wiewiórce od każdego gospodarstwa²⁾. W roku zaś 883 Oleg, podbiwszy Drevlan pod swoje panowanie, kazał im płacić po czarnej kunie od rodziny³⁾, a podobne daniny i opłaty na całej przestrzeni Rusi są wcale często wspominane w tym latopisie. Podobnie i w Polsce musiały opłaty w skórkach zwierzęcych należeć do instytucyj jeszcze pogańskich. Wspominają o nich nasze najstarsze dokumenty, jak przywilej Idziego, legata papieskiego z 1105 r., dla klasztoru tynieckiego, jak bulla papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w 1136 r. i wiele innych⁴⁾. O ile jednak ślady tego zwyczaju są w polskich źródłach dosyć nikle i nie pozwalają na utworzenie sobie pojęcia o jakimś systemie pieniężnym tego rodzaju, to za to na Rusi wiadomości źródłowe są daleko bogatsze i późniejsze i umożliwiają bliższy pogląd na tę ciemną gdzieindziej sprawę. Badania Chodoira, a potem innych numizmatyków rosyjskich odkryły cały system liczenia grzywnami skórek, które dzieliły się na mordki, nogaty, łobce, czetwertce i t. d., przyczem najpospoliciej liczono na kuny i grzywny kun. W rozmaitych miastach i księstwach ruskich używano rozmaitego rachunku i rozmaitej grzywny, przyczem na Litwę oddziaływać musiały najwięcej stosunki u bezpośrednich sąsiadów, a więc smoleńskie, pskowskie i nowogrodzkie, zwłaszcza, że ci przez czas jakiś znaleźli się także w obrębie granic wielkiego księstwa.

Wgląd w stosunki pieniężne księstwa smoleńskiego daje nam układ handlowy ks. Mściława Dawidowicza z miastem Rygą w 1229 r. Według niego, kara za zabójstwo oznaczona jest na 10 grzywien

¹⁾ Dr M. Sokołowski: Bizantyńska i ruska kultura. »Przeł. Pol.«, 1888, p. 103.

²⁾ Nestor: Mon. Pol. Hist. I, 564.

³⁾ Nestor I, 567.

⁴⁾ Gumowski: O grzywnie i monecie Piastowskiej. Kraków, 1908, p. 88.

srebra czyli 40 grzywien kun; za zważenie sukna płaciło się 1 kunę, od grzywny zaś złota 1 nogata¹⁾). Badacze rosyjscy przypuszczają, że w 1 grzywnie smoleńskiej było 20 nogatów lub 50 kun albo rzejani, przyczem nie są zgodni co do znaczenia wyrazu nogat. W każdym razie 1 grzywna srebra była naówczas równa 4 grzywnom kun.

Na kuny, nogaty i mordki liczono też w Pskowie przez całe prawie wieki średnie²⁾). W 1209 r. wielcy książęta, pskowski i nowogrodzki, oblegali zamek inflancki, Odempe, nie mogąc go jednak dobyć, ustąpili, gdy otrzymali 400 grzywien nogatów. Nogaty kursowały przez cały wiek XIV i w 1362 r., czyli za czasów Olgierda, przedstawiały wartość 6 srebrnych lubeckich denarów. Na lubeckie denary liczyła bowiem przeważnie Hanza w swoich stosunkach handlowych nadbałtyckich. Wobec tego, że w połowie XIV wieku wybijała mennica lubecka już 860 i więcej sztuk denarów z 1 grzywny kolońskiej czystego srebra, przeto 1 denar miał tylko 0·272 grama, a 6 denarów równowartościowych nogatowi pskowskiemu przedstawiały się zaledwo jako 1·632 gr czystego srebra. Ile takich nogatów liczono w Pskowie na grzywnę, nie wiadomo, prawdopodobnie 20, jak to przypuszcza Karamzin. To pewne, że z biegiem czasu wartość ich coraz bardziej malała. Już w 1362 r. kupcy zakonu niemieckiego dawali 6, chociaż ludność żądała 7 denarów lubeckich za nogata. W 1422 r. płaciło się za nogat już tylko 0·528 gr czystego srebra, grzywna zaś kun, prawdopodobnie równoznaczna z grzywną nogatów, miała wartość zaledwie 7—8 pskowskich kopiejek (dienieg). Liczenia na kuny i nogaty zaprzestano w Pskowie urzędowo w 1409 r. i nakazano odtąd posługiwać się w handlu fenigami niemieckimi. Ponieważ jednak te przedstawiały stosunkowo dużą wartość, przeto do małego codziennego handlu zostawiono jeszcze główki kunie czyli mordki. Dopiero w r. 1424 przystąpił Psków do wybijania własnej monety.

Nowogród, który już od IX wieku stanowił centrum handlu północno-bałtyckiego i wywierał olbrzymi wpływ na wszystkie okoliczne kraje, nie miał także długie wieki własnej monety metalowej, lecz liczył na skórki zwierzęce, jak gdzieindziej na Rusi. Już Nestor opowiada, że Nowogrodzianie, chcąc pomóc księciu Jarosławowi Włodymirowiczowi w jego walce przeciw Bolesławowi Chrobremu polskiemu, nałożyli na siebie podatek: po 4 kuny od męża, po 10 grzywien od starostów, a po 18 grzywien od bojarów. I zebrawszy te pieniądze, sprowadzili Waregów na pomoc³⁾).

W Nowogrodzie liczono nie tylko na kuny, ale i na nogaty,

¹⁾ Chodoir: Obozrenie russkich dienieg. Petersburg, 1837, 23.

²⁾ Tołstoj: Drevniejszija russkija monety. Petersburg, 1882, p. 3.

³⁾ Nestor: Mon. Pol. Hist. I, 691.

łobce, wiewiórki, mordki i czetwertce. Grzywny kun były dwojakie: stare i nowe, i to już od XII wieku, przyczem 3 stare czyli z wytartych skórek złożone szły na 1 nową. Grzywna nowogrodzka miała kun 30 i w 1230 r. była 7 razy mniej warta od grzywny srebra. W tym roku bowiem podczas głodu płacono za miarę zboża 7 grzywien kun lub 1 grzywnę srebra. W 1411 r. przystąpiono w Nowogrodzie do reformy monetarnej, skasowano liczenie na kuny i nogaty, a zaczęto prowadzić tranzakcje w monecie niemieckiej w artugach (Artiger) i w groszach litewskich, a do drobnego domowego handlu zostawiono tylko łebki (mordki) kunie. W r. 1420 usunięto monetę niemiecką i poczęto wybijać własne nowogrodzkie dziengi po raz pierwszy¹⁾.

Stosunki powyższe w Smoleńsku, Pskowie i Nowogrodzie musiały oddziaływać i na Litwę, gdzie skórki zwierzęce jako surogat monety musiały kursować w handlu równocześnie z surowem lub bitem srebrem. Niestety, źródła nasze są tak niedostateczne, zwłaszcza odnośnie do czasów pogańskich Litwy, że nic tu pewnego nie możemy powiedzieć. Obręcze srebrne na szyję, niekiedy wcale ozdobne i monetami pozawieszane, a znajduwane w wykopaliskach litewskich, świadczą, że grzywny, jako ozdoby stroju, znane były i na Litwie²⁾. O grzywnie, jako wadze srebra, czytamy w jednym dokumencie mazowieckim z 1241 r. Dowiadujemy się żeń, że mazowiecki komes, Gotard, pojmał był do niewoli 7 książąt jadźwińskich, których wykupili poganie, płacąc po 70 grzywien czystego srebra za każdego³⁾. Jadźwingowie płacili też daninę w białem czyli czystem srebrze i w czarnych kunach tak królowi Danile halickiemu, jak i Bolesławowi Wstydliwemu polskiemu w 1256 i 1259 r.⁴⁾. Jeszcze później, bo w 1289 r., mieszkańcy Brześcia Litewskiego płacą księciu Mściśławowi Daniłowiczowi łuckiemu rozmaite daniny w naturze, między innymi także 4 grzywny kun rocznie⁵⁾.

Te drobne ślady rachunku na grzywny skórek znajdują pełne potwierdzenie u kronikarzy XVI wieku, opisujących tak polskie, jak i litewsko-ruskie stosunki. Już w XIV w. pisze Janko z Czarnkowa, że przed przybyciem groszy czeskich płacono w Polsce czarnem srebrem i skórkami z główek wiewiórczych (*nigro argento et pelliculis de capitibus aspergillis*). Długosz nie mówi o skórkach zupełnie, ale, co charakterystyczne, wszędzie, gdzie u latopisów ruskich jest mowa o grzywnach kun, on mówi stale o grzywnach srebra i zamienia je, licząc z reguły 2 grzywny kun na 1 grzywnę srebra. U Miechowity

1) Tołstoj, l. c. p. 7—13.

2) W zbiorach muzeum Czapskich.

3) Daniłowicz, l. c. I. 65.

4) Daniłowicz, l. c. I. 93.

5) Daniłowicz, l. c. I. 125.

na początku XVI w. czytamy już o mordkach i nogatach, przyczem najwidoczniej nie rozumiał już tego słowa, tłumacząc je, jako skórki z nóg zwierzęcych (*pelliculis capitum et extremitatum asperiorum*). O skórkach mówi taksamo i Gwagnin, oraz żmudzki kanonik, Strykowski, wyszczególniając do tego skórki kunie, łasicze, lisie i t. p.

O tem, że niegdyś kursowały na Litwie futerka kunie, jako surogat pieniądza, świadczy także prastary, a przez długi jeszcze czas zachowany zwyczaj składania pewnych opłat i podatków w kunach, oraz nazwa tych opłat. Do takich należała przedewszystkiem kunica, opłata składana księciu i jego urzędnikom przy wyjściu niewiasty za mąż. Na Rusi litewskiej rozróżniano kunicę swadziebną, mirową i wdowią, czyli płaconą wówczas, gdy wdowa za mąż wychodziła. Po zdobyciu Smoleńska przez Moskwę w 1514 r. naznaczył car Iwan cenę tej kunicy na 6 groszy, nie ulega jednak wątpliwości, że dawniej opłacano ją w kunach. W 1561 r. ustanowił Zygmunt August cenę kunicy, pobieranej w Mohilewie, na 20 groszy. Zygmunt III zaś w 1616 r. obniżył ją do 12 groszy¹⁾. Oprócz kunicy opłacano na Litwie jeszcze inny podatek w skórkach zwierzęcych, mianowicie t. zw. hordyńszczyznę, która odpowiadała daninie kasztelańskiej w Polsce. U nas płacono tę daninę skórkami wiewiórczemi lub kuniami jeszcze w XIII wieku²⁾, na Litwie natomiast zachował się ten zwyczaj jeszcze w XVI w. Miasto Wilno płaciło w 1522 r. tytułem hordyńszczyzny 2 soroki soboli (80 sztuk), i trzeba było osobnego zezwolenia królewskiego, by zamiast tych futer, widocznie trudnych już do nabycia, mogło być miasto płacić równowartość pieniędzmi, t. j. 18 kóp groszy³⁾. Ten sam charakter hordyńszczyzny miał zapewne podatek, nałożony przez Kazimierza Jagiellończyka w 1471 r. na mieszkańców księstwa nowogrodzkiego, po ich poddaniu: podatek rozpisany był w skórkach kunich⁴⁾.

To są ślady i świadectwa, że łupieże zwierzęce, podobnie jak w Polsce i na Rusi, kursowały również i na Litwie, jako pewnego rodzaju surogat pieniądza. W Polsce znikły już w XIII w., na Litwie dochowały się jeszcze w niektórych instytucjach do XVI w., w Rosji przetrwały do w. XVIII. Ze śladów powyższych nie możemy jeszcze wyrobić sobie dokładnego poglądu na wartość poszczególnych skórek i wielkość ich grzywny w stosunku do srebra, tem bardziej, że nawet stosunki ruskie nie stanowią pod tym względem pewnego i stałego kryterjum. Można tylko powiedzieć, że liczenie na grzywny łupieży przyszło na Litwę ze Słowiańszczyzny, że rozwinęło się zapewne w czasach handlu arabskiego IX i X w. i że do rozkwitu zostało

1) Chodoir l. c. p. 33. Por. też Gloger: Encyklopedia staropolska. Warszawa, 1902, III., p. 119.

2) Gumowski: O grzywnie i monecie Piast. p. 89.

3) Kraszewski: Wilno, III, p. 240.

4) Chodoir, l. c. 9.

doprowadzone jeszcze w czasach pogańskich XII i XIII w. Później następuje zanik, na skórki liczy się coraz mniej, a na srebro coraz więcej, aż w końcu w nazwie kunicy ostatni ślad się zachował.

Ruble litewskie. Podobnie jak liczenie na grzywny łupieży, przyszło od sąsiadów na Litwę i liczenie na grzywny srebra. Początkowo były to ozdoby srebrne w postaci obręczy na szyję, później bryły, a raczej kawałki srebra o pewnym ustalonym kształcie i wadze. Kawałki te srebra były to sztabki podłużne, odlewane w pewne formy, które można było rąbać na dowolne części, zwykle na połówki. Od tego rąbania nazwano je rublami, a nazwa ta utarła się na Rusi i Litwie już od początków XIV wieku.

Według badań Chodoira¹⁾ występują ruble po raz pierwszy w łopisach ruskich pod rokiem 1317. Z dokumentów litewskich najwcześniejszy pod tym względem jest jeden akt Olgerda z 1337 r., w którym tenże zezwala swemu dworzaninowi na kupno ziemi i utwierdza ten kontrakt karą 10 rubli groszy²⁾. Akt ten wydaje się jednak podejrzany. Na ruble liczy się później bardzo często na dworze króla Władysława Jagiełły w Krakowie i na dworze Witolda w Wilnie. Na potrzeby królewskie dostarczają rubli podskarbiemu mieszcianie krakowscy, a straty, jakie poniósł przy pożarze Wilna 1398 r. Witold, liczy sobie na 60.000 sztuk srebra czyli rubli³⁾.

Ruble nie były jeszcze monetą we właściwym tego słowa znaczeniu, ale były surogatem pieniądza, podobnie, jak łupieże zwierzęce. Miały zaś nad nimi tę przewagę, że lane były z metalu szlachetnego, a zatem przedstawiały daleko wyższą wartość, nadto miały pewną wagę i formę, a czasem nawet i stempel. Służyć zatem mogły wybornie do większych transakcyj pieniężnych i obrotów międzynarodowych. Z tego względu ruble stanowią przejście z epoki skórek zwierzęcych do epoki bitych monet, tak na Litwie, jak i na Rusi. Widać to najlepiej po wykopaliskach.

We wspomnianym już skarbie, znalezionym na górnym zamku w Połocku, znalazły się monety arabskie z X wieku, monety Piastów krakowskich z XII wieku i około 1000 sztuk rubli w postaci sztabek srebrnych⁴⁾, które świadczą, że skarb schowany został do ziemi, jeśli nie w XII, to w XIII wieku, przed epoką bicia jakichkolwiek monet srebrnych we wschodniej Europie i przed groszami czeskimi, tak powszechnie w XIV w. używanymi na wschodzie. Na Litwie znany jest cały szereg odkryć i wykopalisk, złożonych li tylko z rubli srebrnych bez żadnej przymieszki jakiejś obcej monety. Znalaziono je

1) Chodoir, l. c. 104.


2) Daniłowicz, I. 177.

3) Daniłowicz, I. 317.

4) »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«. 1913, p. 48.

w Ostupach¹⁾ i w Onielewie koło Wilkomierza²⁾, w Wielonej i Wojtkuszkach³⁾, w Ruskim Rogu koło Wilna⁴⁾, często w powiecie nowogrodzkim i na Polesiu⁵⁾. Według zapewnień Tatura, badacza gubernji mińskiej pod względem archeologicznym, niema rubli nigdy w kurhanach tamtejszych, co świadczy tylko, że są późniejszym zjawiskiem w historii od kurhanów. Ruble takie znajdowano zresztą na Litwie już oddawna, a Czacki już w 1800 r.⁶⁾ notuje tego rodzaju wykopalisko, znalezione w XVIII w. w dobrach Kossakowskich koło Wilkomierza, gdzie bardzo znaczną ilość tych sztabek srebra miano znaleźć.

Wykopaliska te, jako nie zawierające monet, pochodzą prawdopodobnie z początków XIV w. i są starsze od drugiej grupy wykopalisk, w której obok rubli pojawiają się już inne monety, zwłaszcza grosze czeskie. Reprezentantem tej grupy jest skarb, znaleziony w Biskupicach Szlacheckich powiatu włodzimirskiego na Wołyniu, gdzie obok 42 groszy praskich Jana i Karola I znalazło się parę ozdób srebrnych i 1 rubel litewski⁷⁾. Jeszcze późniejszą grupą wykopalisk są te, w których obok rubli występują już i monety srebrne litewskich książąt i także monety sąsiednich krajów, a przykładem jest tu skarb z Czerwonego Dworu pod Wilnem, znaleziony w 1885 r.⁸⁾, do którego jeszcze później wrócimy.

Ruble litewskie różnią się od innych, mianowicie ruskich, swoim kształtem i swoim ciężarem. W Nowogrodzie i w północnej Rusi kursowały ruble o formie okrągłej i podługowatej, kształtu paluszków, które nieraz i na Litwie wykopują. Rysuje je Kirkor na swoich tablicach monet litewskich zupełnie zresztą mylnie, gdyż są to ruble t. zw. moskiewskie lub nowogrodzkie. Rozmiary ich wynoszą zwykle 8—9 cm długości i 6—13 mm szerokości średnicy. Odmienne od nich są ruble Rusi południowej, czyli t. zw. kijowskie; te odlewane są zazwyczaj w formie wydłużonego sześcioboku , przyczem mają do 10 cm długości a 3 cm szerokości. Ruble natomiast litewskie, takie, jak nam ich dostarczyło wykopalisko Czerwonodworskie, Czernichowskie lub Biskupickie mają kształt wydłużonego czółna, są trójgraniaste, czyli dają trójkąt w przecięciu; długość ich dochodzi do 12 cm, a szerokość do 2 cm. Różnicę widzimy też w ciężarze. Najlżejsze są ruble okrągłe moskiewskie, gdyż ważą 102—109 gr, ruble 6-boczne kijowskie ważą już około 160 gr, litewskie zaś przeszło 180 gr srebra.

Zdaje się, że ta różnica w kształtach i ciężarze rubla wyrobiła

¹⁾ »Wiad. Numizm.-Archeol.« 1911, 80 oraz »Ateneum«, 1845, V, tom IV, 5.

²⁾ Tyszkiewicz w »Przyjacielu Ludu«, 1845, p. 183.

³⁾ E. Tyszkiewicz: Badania archeologiczne. Wilno, 1850, p. 95.

⁴⁾ »Wiadomości Num.-Archeol.« 1909, p. 122.

⁵⁾ Tatur, l. c. p. 103.

⁶⁾ Czacki: O litewskich i polskich prawach. Warszawa, 1800, I. p. 170.

⁷⁾ Z. Żytyński w »Wiad. Numizm.-Archeol.« Nr 25.

⁸⁾ W. Wittyg w »Zapiskach Numizm.« 1886, p. 140.

się dopiero z biegiem czasu, mianowicie w ciągu XIV wieku i że dawniej kształty, a może i waga rubli były dowolne. Okazy, znalezione w Ruskim Rogu koło Wilna są prawdopodobnie produktem litewskim, a jednak mają formę okrągłą zwykłych moskiewskich rubli. Eustachy hr. Tyszkiewicz¹⁾ rysuje także ruble okrągłe i podłużne o typie zupełnie nowogrodzko-moskiewskim, znalezione w dobrach Wielona w gubernji kowieńskiej. Są to sztabki karbowane, bez stempla i napisów. Według tego autora, takiego samego kształtu miały być ruble, znalezione w Wojtkuszkach, w dobrach Kossakowskich pod Wilnem, o których pisze Czacki, oraz ruble, wykopane w Ostupach. Zalicza je do najdawniejszych monet litewskich, sięgających jeszcze przedgedyminowskich czasów. W każdym razie można to tylko powiedzieć, że są one wcześniejsze, niż ruble trójgraniaste z pod Czerwonego Dworu i Biskupic, i świadczą, że typ nowogrodzki był pierwotnie i na Litwie używany.





Skąd pochodzi ta różnica kształtów rubla na Rusi i na Litwie, na to dawniejsi badacze nie dawali odpowiedzi lub kazali się jedynie przypadkowo domyślać. Pierwszy dopiero numizmatyk kijowski, Karol Bołsunowski, wystąpił z teorią, która ten problem wyjaśnić usiłuje²⁾. Nawiązuje w niej do czasów starożytnych, egipskich i homeryckich, kiedy to srebro i złoto odlewano w postaci lwów, baranów, byków i t. p., wskazuje na monety olbijskie w formie ryby i na monety chińskie w kształcie ryby lub noża. Tak, jak tam jednostką płatniczą były niegdyś barany, byki, ryby i noże, tak na Rusi i Litwie mogły być w wiekach średnich inne przedmioty takimi jednostkami zamiennymi handlu. Grzywny kijowskie 6-boczne przypominają mu worki skórzane, któremi spławiano zboże na Dnieprze, grzywny czernichowskie 4-boczne ladę sklepową, a grzywny litewskie, które nazywa nowogrodzkiemi, łódkę lub czajkę, tak rozpowszechnioną w dorzeczu Dniepru. Hipoteza powyższa, jakkolwiek bardzo uczona, grzeszy zbytkiem fantazji i nie przytacza dowodu na jedną z najważniejszych może przesłanek, t. j., że łódki ukraińskie rzeczywiście były niegdyś jednostką monetarną w handlu zamiennym i że cena ich mogła być wynosić tylko niecałe 200 gramów srebra: wydaje się to bardzo nieprawdopodobne.

Tak na Rusi, jak i na Litwie były ruble pierwotnie surowemi sztabkami srebra bez żadnego specjalnego znaku, t. j. bez napisu lub jakiegokolwiek stempla, któryby gwarantował dobroć lub wagę srebra. O dobroci kruszcu przekonywano się zapomocą nacięcia lub uderzenia tępem narzędziem o brzeg rubla, stąd wszystkie prawie okazy, znalezione w wymienionych wyżej wykopaliskach, mają wi-

¹⁾ E. hr. Tyszkiewicz: *Badania archeologiczne*. Wilno, 1850, p. 95, tabl. V, Nr 4.

²⁾ Bołsunowski: *Russkija monetnyja griwny*. Kiew 1903.

doczne ślady tego postępowania ¹⁾). Z miękkości bowiem metalu wnoszono o jego dobroci, podobnie zresztą, jak w X i XI wieku przez nacinanie lub nagryzanie przybyłych z zagranicy monet. Dopiero później poczęto na rublach wyciskać pewne stemple i napisy z imieniem księcia lub miasta, które za dobroć rubla brało odpowiedzialność. Numizmatyk rosyjski, Chodoir, zna ruble z imieniem miasta Nowotorska, z imieniem kniazia Wołodara, z herbem miasta Pskowa, z monogramami i t. p.²⁾ Że ten zwyczaj mógł i na Litwie istnieć, jest wielce prawdopodobne, chociaż dotychczas nie udało mi się jeszcze widzieć sygnowanego rubla. Jednakże już Czacki opowiada, że wśród rubli, znalezionych w dobrach Kossakowskich pod Wilkomierzem, były niektóre znaczone herbem litewskim, Pogonią, a inne znów różnemi nazwiskami rodów litewskich. Okazów tych jednak Czacki sam nie widział, a cały skarb zaginął podczas wojny 1812 r. bezpowrotnie. — Drugie wykopalisko, które znaczone rubli miało dostarczyć, to Onielewo, również pod Wilkomierzem: wśród 14 sztuk rubli, 2 miały na sobie wyciśnięte stemple z napisami, ale, niestety, nie dającymi się odczytać. Nabył je wileński numizmatyk rosyjski Kazarinow, gdzie jednak obecnie się znajdują, nie wiadomo ³⁾).

W 1886 r. opublikował znany numizmatyk krakowski, Ant. Ryszard, rubla srebrnego ze swego zbioru, który, obok 4 karbów, miał jeszcze na końcu wyciśnięty stempelek z wyobrażeniem Pogoni ⁴⁾). Rubel ten, nabyty jeszcze w 1879 r. od dra St. Krzyżanowskiego, miał kształt nowogrodzki, t. j. paluszkowy, a i Pogoń na nim wyciśnięta bardziej do moskiewskiej, niż do litewskiej jest podobna. Gdzie okaz ten dzisiaj się znajduje, nie wiadomo. Ważniejszemi wydają mi się natomiast ruble, znalezione gdzieś w gubernji czernichowskiej i opisane przez K. Bołsunowskiego z Kijowa w 1903 r.⁵⁾ Są to ruble kształtu litewskiego wydłużonego czółna i wagi grzywny litewskiej 190—193 gr. Na jednym z nich jest z boku znak ; jakby kotwica wyciśnięta. Zestawia go autor z innym okazem, znanym mu z prywatnego zbioru w Kijowie, który ma jeszcze wyraźniejszy znak kotwicy  na boku. Znaki te oraz czółnowy kształt rubli dały Bołsunowskiemu asumpt do wygłoszenia teorii o łodziach, jako przedhistorycznej jednostce zamiennego handlu, o której wyżej wspomniałem. Mimo to znak powyższy za bardzo przypomina herb Lis, tak bardzo rozpowszechniony na Litwie, by w nim tylko kotwicę upatrywać. Zupełnie wykształcony herb Lis Sapiehów jest wprawdzie podwójnie przekrzyżowany , ale znane są odmiany z jedną tylko belką poprzeczną: takim  jest,

¹⁾ Karby, stąd karbowańce. Por. Tatur p. 103.

²⁾ Chodoir p. 104. Por. też katalogi monet ross. Reichla, Schuberta, Czapskiego i t. p.

³⁾ »Wiadomości Num.-Arch.« 1911. 80.

⁴⁾ Ant. Ryszard: Cennik monet polskich. Kraków, 1886, hektograf Nr 223.

⁵⁾ K. Bołsunowski: Russkija monetnyja grivny. Kiew, 1903, 2 tabl.

według Niesieckiego, herb rodzin litewskich Doroszkiewiczów i Rymwidów¹⁾, a bardzo do nich podobny jest znak napieczony)|(kniazia Iwana Siemionowicza z 1431 r. Według naszych badań, odlewano ruble litewskie, zwłaszcza kształtu łódkowego, jeszcze w historycznych czasach, aż w głąb XV wieku, nie zatem dziwnego, że i herby ówczesne mogły się na nich uwydatnić. Nie uważam natomiast za możliwe i uzasadnione odnosić je do czasów przedhistorycznych, do epoki handlu zamiennego i wiązać ze zwyczajami Greków, Rzymian lub Scytów. Nie widzę po temu żadnej podstawy, a wykopaliska wprost temu zaprzeczają.

Wobec tego, że znaki na rublach wskazują na pochodzenie prywatne, wnosić można, że prawo do odlewania rubli srebrnych miało tak na Rusi, jak i na Litwie każdy, czyli że nie było to zastrzeżone dla księcia, jako monopol lub regale. Zwracano tylko baczną uwagę na to, by w rublach nie psuto dobroci metalu, który, o ile możności, musiał być czysty, lub prawie że czysty. Wszystkie też do dziś dnia znalezione ruble wykazują 15 do 15½ próbę. Przeciwno fałszowaniu pod tym względem zwracało się już bardzo wcześnie ustawodawstwo i już w 1228 r. znane jest prawo inflanckie²⁾, grożące złotnikom utratą gardła, jeżeli choćby o 1 lut czystości pogorszą dobroć metalu w monecie lub grzywnach, czyli rublach. Za tego rodzaju fałszerstwo grozi statut litewski z 1529 r. temi samymi karami, jak fałszerzom monet, a więc spaleniem. Że fałszerstwa takie jednak się działy i że o nie głównie podejrzewano żydów, dowodzi przywilej Witolda dla żydów z r. 1388³⁾, gdzie między innymi udziela im tej prerogatywy, aby nie mincerze księżęcy, ale posłańcy wojewodzińscy pociągali żydów o to do odpowiedzialności. Widocznie posłańcy wojewodzińscy byli względniejsi i nie wnikali tak w tajniki topni srebra, jak znający się na rzeczy mincerze. Przywilej ten powtórzył Witold jeszcze raz w 1408 r. w Łucku, ale już król Aleksander nie chciał go zatwierdzić, mimo, że żydzi grube na to łożyli sumy⁴⁾.

Wartość rubli stoi w ścisłym stosunku do ich ciężaru. Początkowo rubel miał wagę jednej grzywny, był bowiem niejako jej synonimem. Ponieważ jednak z biegiem czasu i waga grzywny w różnych okolicach i krajach wytworzyła się rozmaita, przeto i rubel rozmaity miał wartość. W Kijowie waga grzywny urobiła się pod wpływem greckim jeszcze w czasach Włodzimierza św. w X wieku: odpowiadała bowiem wadze 72 złotych monet czyli złotych, ważących przeciętnie 4264 gr. Połowa tej grzywny, czyli grzywienka kijowska o wa-

¹⁾ Niesiecki: Herbarz pols. III. 390, VI. 130, VIII. 210,

²⁾ Czacki I. 171.

³⁾ Daniłowicz I. 273. Dokument ten jest podejrzany i prawdopodobnie dopiero w XVI wieku sfalszowany. Por. Hruszewski: Historia Ukrainy Rusi. Lwów, 1907. IV. 165.

⁴⁾ Czacki I. 98.

dze 36 złotych czyli 153·5 gr., była właśnie wagą rubli kijowskich; efektywny ich ciężar jest do tej cyfry zawsze bardzo zbliżony¹⁾.

Inaczej nieco zareagował Nowogród na tę kwestję. Pod wpływem handlu niemieckiego przyjął on jako jednostkę wagi funt karoliński, podzielony na 16 uncji, przyczem każda z tych uncji składała się z 6 złotych i ważyła 25·608 gr., a więc zbliżona była wielkością do uncji starożytnej. Funt jednak miał wobec tego 96 złotych, czyli 409·728 gr. srebra, połowa zaś funta, czyli grzywna nowogrodzka ważyła 48 złotych, czyli 204·86 gr. srebra. Połową tej grzywny były grzywienki moskiewskie, prawdopodobnie początkowo i na Litwie lane o wadze 24 złotych, czyli 102 gr. srebra²⁾. Takimi właśnie były pierwotnie ruble nowogrodzkie, moskiewskie, a może i litewskie.

W szeregu miejscowości na Litwie znaleziono bowiem ruble, które tak swym kształtem paluszkowym, jak i wagą zbliżają się bardzo do grzywienek moskiewskich. Takimi były okazy n. p. znalezione w Ruskim Rogu koło Wilna, o których pisze M. Greim, że miały wagę 102·93 do 109·18 gr. srebra³⁾. Do tego samego typu należą i te ruble, które się znalazły w Wielenie gub. kowieńskiej, opisane i rysowane przez Kirkora. Jedne z nich są zupełnie gładkie, drugie karbami (stąd karbowanie) oznaczone⁴⁾. Znany numizmatyk krakowski A. Ryszard nabył w 1879 r. od dra Stan. Krzyżanowskiego podobnego rubla paluszkowego kształtu, który, obok karbów, miał jeszcze na końcu okrągły stempelek na sobie z wyobrażeniem jakby Pogoni⁵⁾. Gdzie ten okaz obecnie się znajduje i czy stempelek ten jest prawdziwy, nie da się wyśledzić. Rysunek jednak świadczy, że Pogoń ta odmienną jest od litewskiej i raczej do moskiewskiego jeźdźca podobna.

Fakty powyższe świadczą, że albo ruble nowogrodzkie i moskiewskie kursowały swobodnie na Litwie, albo, co również jest prawdopodobne, że na Litwie odlewano pierwotnie ruble o typie nowogrodzkim, albo wreszcie, że jedno i drugie zarówno miało miejsce. Stosunki takie musiały jednak istnieć jeszcze przed unią z Polską, może za czasów Mendoga i Gedymina do połowy XIV wieku. Później bowiem w XIV i XV wieku widzimy rozpowszechniony na Litwie inny typ rubli, mianowicie sztabek srebrnych trójgraniastych, które już inną przedstawiają wartość. Jeden egzemplarz, znaleziony pod Czerwonym Dworem i zbadany przez W. Wittyga, dał 15¹/₂ próbe

1) Tołstoj: *Drewniejsza russkija monety*. Petersburg, 1882, p. 147. U Czapskiego egzemplarz takiej grzywny ważył 145·6 gr., u Schuberta 165·33 gramów, u Reichla 159·89 gr.

2) Chodoir l. c. 93. Schubert podaje wagi od 88·83—99·18 gr.

3) *Otczet Imp. archeol. komissyi*. Petersburg, 1907, oraz »*Wiad. Numiz.-Arch.*« 1909, p. 122.

4) Kirkor: *Monetnoje dieło w Litwie*, tabl. VIII. N. 33, p. 14.

5) Ryszard Ant.: *Cennik monet polsk.* Kraków, 1886, hektograf Nr 223.

srebra i 178·60 gr. wagi. 14 połówek czyli półrubli, tamże znalezionych, odpowiadało również tej samej wartości ¹⁾).

Rubel, znaleziony w Biskupicach na Wołyniu, a przechowany obecnie w zbiorach Towarzystwa numizm. w Krakowie, wykazuje tę samą próbę srebra i wagę 191 gr. Pięć takich rubli, w kształcie łódek, znalezione w gubernii czernichowskiej i opisane przez K. Bołsunowskiego, wykazały wagę 176, 190, 192, 193 i 195 gr., połówki zaś takich rubli, z tego samego czernichowskiego wykopaliska pochodzące, miały wagę 96, 94 i 98 gr.²⁾). Te dziewięć znanych dotychczas okazów dają wagę przeciętną 188·44 gr., a uwzględniając za W. Wittgiem tylko 2^o%, na zużycie, otrzymamy wagę 192·208 gr. litewskiego rubla.

Według Czackiego ³⁾ grzywna litewska równa była królewieckiej czyli pruskiej, ta zaś ważyła 4076 assów czyli 195·904788 gramów. Wagę grzywny pruskiej oblicza jednak nieco inaczej Vossberg ⁴⁾). — Opierając się na jednej ustawie monetarnej krzyżackiej z 1439 roku, gdzie grzywna pruska porównana jest z 13 łutami kolońskimi, dochodzi do wniosku, że pierwotny ciężar tej grzywny wynosił 191·0595 gramów. U Brauna znowu znajdujemy grzywnę królewiecką równą 124 englom i 12 asom, czyli 191·289996 gramom ⁵⁾). Z nowszych badaczy przyjmuje Kirmis 189·9 gr.⁶⁾), a Schwinkowski ⁷⁾ okrągło 190 gramów jako wagę grzywny królewieckiej. Badania te, jak widzimy, schodzą się najzupełniej z przeciętną wagą trójgraniastych litewskich rubli, którą obliczyliśmy na 192·208 gramów, a to potwierdza zdanie Czackiego, że grzywna litewska równą była królewieckiej. Wobec tego możemy przyjąć, że grzywna, a zatem i rubel litewski wynosił około 190 gramów srebra, ściślej zaś idąc tu za zdaniem najpoważniejszym Brauna, waga ta wynosiła 191·29 gramów. Ciężaru tego zatem w następnych obliczeniach trzymać się będziemy.

Z faktu, że ruble litewskie mają wagę grzywny pruskiej, wysnuć można parę bardzo ważnych wniosków. Jeden już został poprzednio wypowiedziany, że właśnie grzywny litewskie, odlewano w formie rubli, a nie jak na Rusi, gdzie ruble były równoznaczne z półgrzywnami. Tak rozumiano ruble na Litwie jeszcze w XV wieku: świadczy o tem między innymi zapiska w księgach krakowskich z 1450 r., gdzie Kasper, złotnik krakowski, zeznaje, że od Olechny, podczaszego litewskiego, otrzymał 15 siklów czyli rubli srebrnych, wagi 15 grzywien

¹⁾ W. Wittg: Wykopalisko z pod Czerwonego Dworu. »Ateneum« warsz. 1888, p. 5.

²⁾ K. Bołsunowski: Russkija monetnyja griwny. Kijów, 1903, p. 3, tabl. 2.

³⁾ Czacki l. c. I. 291.

⁴⁾ Vossberg: Geschichte der preuss. Münzen und Siegel. Berlin, 1843, p. 70.

⁵⁾ Braun: Bericht vom poln. und preuss. Münzwesen. Elbing, 1722, p. 8.

⁶⁾ Kirmis: Handbuch der poln. Münzkunde. Posen, 1892.

⁷⁾ Schwinkowski: Das Geldwesen in Preussen unter Herzog Albrecht. »Zeitschrift für Num.«, 1909, p. 325.

litewskich¹⁾). Że ruble te, mimo swoich 15 tylko łutów, szły na równi z czystym srebrem, podobnie jak grosze praskie, na to dowód mamy w jednym dokumencie z 1417 r., z którego dowiadujemy się, że Witold pożyczył Jagielle 500 siklów, czyli rubli czystego srebra i topienia litewskiego²⁾).

Drugim wnioskiem, który się tu nasuwa, jest ten, że ruble litewskie nie mogły być odlewane wcześniej, jak dopiero od drugiej połowy XIII wieku. Wynika to z tej przyczyny, że i grzywna pruska, czyli królowiecka ustaliła się dopiero w połowie XIII wieku. Wprowadzili ją Krzyżacy, mianowicie w 1232 r. w przywileju dla miasta Chełmna, w praktyce jednak zastosowali dopiero w 1251 r., odkąd poczęli sami bić monetę brakteatową. Wobec tego, że grzywna krzyżacka była wzorem dla litewskiej, musiała się ta znacznie później dopiero przyjąć na Litwie, a jeszcze później wpłynąć na takie, a nie inne odlewanie rubli. Naturalnie, nie wojny i stosunki polityczne przyniosły tę grzywnę na Litwę, ale handel niemiecki, idący od strony miast krzyżackich do Nowogrodu i Pskowa. W liście do miast hanzeatyckich 1323 pisze Gedymin, że oddawna już kupcy przechodzili przez jego kraje, dążąc w stronę tych dwu wielkich republik handlowych, i dodaje, że nigdy sam tego nie zabraniał ze względu na rozmaite dla Litwy korzyści³⁾). Jest rzeczą naturalną, że istniał na Litwie i odwrotny ruch handlowy, od wschodu na zachód, t. j. od strony Nowogrodu, Moskwy i Kijowa ku Prusom i ruch ten był może dawniejszy na Litwie, niż przeciwny. Stwierdzenie jego mamy w umowie handlowej z 1372 r. między Olgierdem i jego wasalami a Dymitrem Dońskim, ks. moskiewskim, zastrzegającej nawzajem wolne drogi dla kupców⁴⁾). Że ten ruch był wcześniejszy, dowodzą ruble nowogrodzkie i moskiewskie, znajduwane na Litwie, albo też odlewane na Litwie na wzór nowogrodzki, jakie znaleziono w wymienionych już wykopaliskach w Wielonej, Wojtkuszkach, Ostupach i indziej. Niektóre z nich, n. p. w Połocku, znalazły się razem z brakteatami Piastowskimi, a to świadczy, że już w XIII wieku musiały być odlewane czyli, że w XIII wieku na Litwie handel i wagi nowogrodzkie były panujące. Zmieniło się to dopiero w XIV wieku pod wpływem handlu krzyżackiego, który nową inną grzywnę na Litwę wprowadził.

Głównym okresem obiegu rubli litewskich — to czasy Olgierda i Witolda, czyli najświetniejsza epoka w dziejach Litwy. Ruble kursują w tym czasie nie tylko w prowincjach rdzennie litewskich, ale i w rozmaitych księstwach ruskich. Wzmógł się handel ponosi je jeszcze dalej, do Prus, Polski, Mołdawii, i wszędzie daje im wcale wysoką cenę. O kursie rubli litewskich, na Siewierszczyźnie, przekonuje

¹⁾ Piekosiński l. c. p. 160.

²⁾ Czacki I. 173.

³⁾ Daniłowicz I. 155.

⁴⁾ Daniłowicz I. 218.

wykopalisko czernichowskie, opisane przez Bołsunowskiego¹⁾. W Kijowie były też tak gęsto w obiegu, że w 1399 r. po klęsce Witolda nad Worskłą mogli Kijowianie zebrać 3000 sztuk tych rubli i opłacić się Tatarom²⁾. W Krakowie w 1394 r. posiada kasa miejska całe worki rubli, a wekslarze krakowscy zmieniają często ruble dla dworu królewskiego³⁾. Nawet w Prusach obliczają Krzyżacy 1414 r. szkody, jakie im Witold wyrządził, nie tylko na grzywny, grosze i monetę pruską, ale także na ruble⁴⁾ (pecii argenti, stucke silbers). Że ruble litewskie musiały kursować i w Nowogrodzie, świadczy to, że w 1411 roku uchwała to miasto używać litewskiej monety do handlu⁵⁾.

Grosze czeskie i ich wpływ na Litwie. Handel pruski wprowadził na Litwę nietylko nową grzywnę i nowe ruble, ale także przyniósł nową monetę, t. j. grosze czeskie i naturalnie denary krzyżackie. O denarach czyli brakteatach krzyżackich nie umiemy nic bliższego powiedzieć. Nie znaleziono ich dotąd ani w jednym wykopalisku na Litwie, a również i w dokumentach litewskich XIV wieku śladu o nich niema. Mimo to musiały być w użyciu, jako moneta drobna, powszechnie w Prusiech przyjęta. Natomiast grosze czeskie są na Litwie zjawiskiem bardzo pospolitem. Mamy cały szereg wykopalisk, gdzie znalazły się w większej lub mniejszej ilości: bliżej znane są skarby z nad Waki pod Wilnem⁶⁾, w Opanowcu koło Lidy⁷⁾, w Biskupicach na Wołyniu⁸⁾, w Półhanowie koło Łucka⁹⁾, w Czerwonym Dworze koło Wilna¹⁰⁾ i t. d. Przeważnie są to grosze praskie Wacława IV (1378—1419), czasem Karola IV (1346—1378), lub Jana I (1310—1346), rzadko Wacława II (1300—1305), co świadczy, że główny napływ groszy na Litwę odbywał się dopiero od połowy XIV wieku, czyli za panowania Olgierda i Kiejstuta.

Wśród dokumentów litewskich pierwszy, który o groszach wspomina, to list Olgierda z 1337 roku, który jako karę za naruszenie jednego kontraktu ustanawia 10 rubli groszy¹¹⁾. Wyrażenie to i zestawienie tych wartości jest tak niezwykłe dla czasów początkowych Olgierda, że nasuwa przypuszczenie, czy przypadkiem akt ten nie został sfałszowany gdzieś w połowie XV wieku. Z drugiej jednak strony nie

¹⁾ Bołsunowski: Russkija monetyja griwny. Kiew, 1903, gdzie jednak litewską formę rubla mylnie nazywa nowogrodzką.

²⁾ Karamzin: Hist. ross. V. 171.

³⁾ Najstarsze księgi m. Krakowa, II. p. 103, 104 i Rachunki dworu Jagielly p. 154 i 202.

⁴⁾ Codex Vitoldi p. 276.

⁵⁾ Chodoir l. c. 30.

⁶⁾ Kirkor: Monetnoje dieło w Litwie p. 9.

⁷⁾ Swiatowid 1902, p. 45.

⁸⁾ »Wiadomości Num.-Arch.« Nr 25.

⁹⁾ »Wiadomości Num.-Arch.«, 1897, p. 333.

¹⁰⁾ »Ateneum«, 1888.

¹¹⁾ Daniłowicz, I. 177.

należy zapominać, że w księstwie włodzimierskiem na Wołyniu jeszcze wcześniej, bo już w 1320 roku grosze czeskie są tak pospolite w obiegu, że ks. Andrzej może w nich określać opłatę dla kupców krakowskich i zniżać ją z 3 na 1 grosz¹⁾. Częściej i powszechniej liczą na grosze w Litwie od czasu unii z Polską, a w XV wieku kurs groszy czeskich jest już ogólny i zupełnie przyjęty.

Razem z groszami czeskiemi przyszedł na Litwę także i sposób ich rachowania, jaki używany był w Czechach, Prusiech i w Polsce, mianowicie rachunek na kopy po 60 groszy. Używali go przedewszystkiem Krzyżacy, a wśród wielu świadectw warto tu przytoczyć skargi, z jakimi wielki mistrz krzyżacki wystąpił w 1383 r. przeciw Litwie: narzeka między innymi, że Jagiełło wypuścił mu z niewoli zaledwo 21 ludzi zakonnych, wartających nie więcej, jak po 4 kopy groszy, sam zaś mistrz uwolnił już dawno Litwinów z niewoli, mimo, że należałoby mu się za nich jakie 1200 kóp groszy²⁾. Wśród dokumentów litewskich, pierwszy, który o kopach powiada — to kontrakt kupna i sprzedaży dóbr z 1392 r. między Jakubem Miłoszewiczem a Weźgają, bojarami litewskimi³⁾. Mowa tam jest o 11 kopach dobrych szerokich groszy czeskich monety, liczby polskiej, co należy w ten sposób rozumieć, że 60 sztuk w kopie nazwane jest właśnie liczbą polską. Coraz częściej czytamy o kopach groszy w XV wieku: mówi się o nich albo ogólnie: kopa groszy, albo więcej szczegółowo: kopa groszy czeskiej monety lub kopa groszy szerokich czeskiej liczby, zawierająca w kopie po 60 groszy, jak w dokumentach z 1470, 1477 i 1491 z archiwum książąt Sanguszków⁴⁾. Obok tego jednak rachunek na kopy nazywają polską liczbą i mówią czasem o kopach groszy szerokich czeskiej monety a polskiej liczby, mających po 60 groszy w kopie, jak to widzimy w dokumentach z 1477, 1485 i 1491 r. wymienionego archiwum. Od tego czasu rachunek na kopy jest już powszechny na Litwie i Rusi i utrzymuje się daleko dłużej, niż rachunek na ruble. Czacki powiada, że jeszcze za jego czasów rachowano na kopy. Dopiero ukazem carskim z dnia 15 lutego 1825 r. usunięto na Litwie formalnie ten rachunek na grosze, kopy i ruble, przyczem oznaczono stałą cenę ewaluacyjną, którą czy to przy interpretacji statutu litewskiego, czy to przy wykonywaniu dawnych kontraktów i umów miano się posługiwać, mianowicie 2 kopiejki sr. za 1 grosz, 1 rubel 20 kopiejek sr. za 1 kopę⁵⁾.

Obok rachunku na kopy groszy, przyjął się także rachunek na grzywny liczby polskiej, t. j. po 48 groszy na Litwie. W 1424 r. Swidrygiełło ustanawia czynsze we wsi Kosowie w groszach polskich kra-

¹⁾ Kodeks krakowski. I, 15.

²⁾ Daniłowicz, I. 244.

³⁾ Daniłowicz. I. 296.

⁴⁾ Archiwum ks. Sanguszków. I. Index.

⁵⁾ Chodoir l. c., p. 77.

kowskiego rachunku¹⁾). W 1426 r. zapisuje Witold Jaškowi Nieszewiczowi sumę 50 grzywien w półgroszkach podolskich czyli ruskich we Lwowie bitych²⁾). Są to jednakowoż świadectwa stosunków już XV-wiecznych, kiedy wpływ polski na Litwie był już dominujący; są jednak dowodem, że grosze czeskie nie tylko na kopy, ale i na grzywny 48-sztukowe rachowano, tylko, że rachunek na kopy jest starszy, na grzywny zaś młodszy. Najwcześniej widzimy go w przywileju świeżo ustanowionego biskupstwa wileńskiego 1397 r., w którym tak Jagiełło, jak i Witold wyznaczają biskupowi pensję roczną 200 grzywien srebra wagi i liczby polskiej, po 48 groszy na grzywnę licząc³⁾).

Grosze czeskie są monetą tak popolitą na Litwie, że wszelkie umowy finansowe tylko w nich się odbywają; zarazem są monetą międzynarodową, która figuruje stale w traktatach międzypaństwowych. Jest rzeczą charakterystyczną, że nie znane są dokumenty Witolda, Jagiełły i innych książąt litewskich, gdzieby była mowa o monecie krajowej, litewskiej: wszędzie i zawsze w XIV i XV wieku występują tylko grosze. Nawet gdy Witold posyła Jagielle pieniądze na zaciąg wojska w 1410 r., wysłała mu 20.000 kop groszy⁴⁾). Po zwycięstwie grunwaldzkim Krzyżacy płacą Jagielle 25.000 kop groszy, Witoldowi zaś 39.400 kop groszy⁵⁾). Nawet w stosunkach z Mołdawią grosze czeskie stoją na pierwszym miejscu. W 1411 r. obiecuje Jagiełło Aleksandrowi, gospodarowi mołdawskiemu, spłacić dług 1000 rubli friagskiego srebra (mołdawskiego?), pożyczone mu niegdyś i to albo rublami mołdawskimi, albo gdyby ich nie miał, litewskimi, albo gdyby i tych nie miał, groszami czeskimi, według mołdawskiego kursu⁶⁾).

Grosze czeskie już bardzo prędko po swoim zjawieniu się na Litwie weszły w pewien stały stosunek do rubli litewskich. Grosze te, zanim przyszły na Litwę, musiały długo być w obiegu, wycierać się i zmniejszać swoją wagę, tak, że obrachunek metrologiczny możemy dokonać tylko na podstawie tych groszy, które na Litwie lub razem z rublami znaleziono. Grosze n. p. znalezione razem z rublem litewskim w Biskupicach należały do Karola IV i Jana I (1310—1378) i ważyły 3.15, 3.26, 3.47 i 3.50 gr. przeciętnie 3.34 gramy. Na grzywnę zatem litewską, czyli na rubel pójdzie ich przeszło 57 sztuk (dokładniej 57.27). Ponieważ pieniądz krajowy miał zawsze wyższą wartość niż obcy, przeto i w tym wypadku jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ruble litewskie szły nie po 57, lecz od początku po 60 groszy, czyli że była to kopa groszy odlewana od razu w sztabce srebra tego samego, co grosz, gatunku czyli próby. Ponieważ kopalń srebra na

¹⁾ Daniłowicz. II. N. 1398.

²⁾ Daniłowicz. II. N. 1426.

³⁾ Daniłowicz. I. 310.

⁴⁾ Codex Vitoldi, p. 209.

⁵⁾ Codex Vitoldi, p. 225, 249 i 253.

⁶⁾ Czacki. I. 147.

Litwie niema żadnych, przeto nasuwa się wniosek, że właśnie grosze czeskie używano do przetapiania i odlewania rubli.

Mielibyśmy w ten sposób jako równoznaczne pierwotnie 3 pojęcia: grzywna, rubel i kopa litewska, które co do wartości jednakowe, mogły się różnić tylko co do kształtu: pierwsza, grzywna, oznaczała pewien ciężar srebra (191.29 gramów), rubel, to już srebro, ujęte w formę czółna, kopa, to ilość 60 groszy czeskich, posiadających tę samą wartość, co rubel. Że tak było pierwotnie w XIV wieku, dowodem etymologia wyrazu kopa. Pochodzi on niewątpliwie z języka litewskiego od słowa *kapat'*, czyli rąbać, znaczył zatem to samo, co rubel¹⁾, a ponieważ rubel składał się początkowo z 60 groszy czeskich, przeto i kopa, jako synonim rubla, nie inną ilość, jak tylko 60 sztuk oznaczać mogła.

Rubel, czyli grzywna litewska, mógł jednak iść po 60 groszy tylko tak długo, dopóki te grosze stały na jednym poziomie tak co do swej wagi, jak i dobroci. Z chwilą jednak, gdy srót ich i ziarno poczęto obniżać, groszy szło na rubel coraz więcej. Po dobrych stonkowo groszach czeskich Karola IV przyszły na Litwę znacznie gorsze grosze Wacława IV (1378—1419) z mylnym napisem »Wenceslaus tercius«, które przeciętnie trzymają wagę 2.94, jednakże czystego srebra zawierają zaledwie 1.835²⁾ gramów. — W grzywnie litewskiej czystego srebra będzie takich groszy przeszło 104 sztuki, jednakże w rublu litewskim, który ma zwykle próbę 14, zmieści się takich groszy bliskō 93 sztuki. Nic też dziwnego, że przy końcu XIV wieku liczono rubel litewski już po 2 grzywny polskie czeskiej monety, czyli po 96 sztuk groszy praskich, ruble bowiem odlewano stale na wagę grzywny litewskiej, grosze zaś czeskie, jakie przychodziły do kraju, były coraz to gorsze.

Z chwilą przeniesienia się Jagiełły do Krakowa 1386 r. napływały i ruble litewskie na rynek handlowy polski i znalazły zaraz u kupiectwa i bankierów odpowiednie przyjęcie.

Na dobroć metalu, oraz na kurs monety byli bardzo czuli kupcy krakowscy, którzy na dworze królewskim ruble zmieniali. Dochowały się do naszych czasów rachunki i rejestra podskarbiego Hinczki, pochodzące z 1394 r., z których widzimy, że w Krakowie cena na ruble litewskie nie była stałą³⁾. Dnia 7 marca tegoż roku otrzymuje podskarbi za 99 rubli 190 grzywien monety, czyli za 1 rubla 2 grzywny bez niecałych 4 groszy. Jednakże dnia 13 sierpnia musi płacić za $\frac{1}{2}$ rubla 1 grzywnę i 7 skotów czyli 14 groszy⁴⁾, a więc za całego rubla musiałby już zapłacić 2 grzywny i 28 groszy. 100 rubli zaś oddanych do mennicy przyniosłoby skarbowi równe 200 grzywien monety ów-

1) Tyszkiewicz E. w »Przyjacielu Ludu«, 1843, Nr 5, oraz Kirkor, l. c. p. 14.

2) Por. wagi u Piekosińskiego, l. c. 39.

3) Rachunki dworu Jadwigi i Jagiełły. Kraków, 1896, p. 154.

4) Rachunki, p. 202.

czesnej¹⁾, a więc denarów lub kwartników. Ta rozmaitość cen nie da się, mojem zdaniem, czem innym wytłómaczyć, jak tylko rozmaita wagą rubli litewskich, która, jak widzieliśmy, waha się między 176 a 196 gramów.

Mimo to cena 2 grzywny rachuby polskiej, czyli 96 groszy za rubel ustaliła się na czas jakiś. Jeszcze w 1417 roku Jagiełło, pożyczając od Witolda 500 siklów czyli rubli czystego srebra i topienia litewskiego, zobowiązuje się zapłacić je w 1000 grzywnach groszy praskich rachuby polskiej, czyli po 48 groszy w grzywnie²⁾. Jednakże już przy końcu panowania Władysława Jagiełły cena rubli znowu poszła w górę, mianowicie podniosła się do 100 groszy. Taką cenę widzimy przy umowie o zastaw Stokliszek na Litwie 1431 roku³⁾. — Przyczyna leży, jak się zdaje, w groszach czeskich. Dawniejsza cena 96 groszy utrzymała się, dopóki z zachodu napływały w dostatecznej liczbie grosze na Litwie. Były to grosze Wacława IV, mające 1·835 gr. czystego srebra. Jednakże wojny husyckie, wybuchłe 1419 roku zastanowiły na długo cały ruch menniczy w Czechach, a kraje, zasilane dotychczas w monetę czeską, ujrzały się nagle pozbawione tego dopływu. Grosze czeskie kursują wprawdzie dalej, ale jest ich coraz mniej, a do tego coraz więcej się niszczą, wycierają, czyli tracą na wartości. To było pewnie powodem, że od połowy XV wieku liczy się rubel litewski po 100 groszy.

Cena powyższa ustala się już na Litwie na czas dłuższy i staje się niejako synonimem rubla litewskiego. Przystają odlewać ruble w sztabach, ale nie przestają nań liczyć. Podobnie jak w Koronie, utrwała się w XV wieku rachunek na złote polskie, które, jako pieniądze, nie istnieją, ale jako zbiór 30 groszy są jednostką liczebną, tak samo na Litwie jest w użyciu rubel nie jako sztabka srebra, jak dawniej, ale jako zbiór 100 groszy czeskich. Mówi się już nie o rublach srebra, ale o rublach groszy czyli o setkach groszy. W tem znaczeniu czytamy o rublach w dokumencie książąt Zbaraskich z 1482 roku, którzy dzieląc się ojcowizną, zabierają każdy po 2000 rubli szerokimi groszami⁴⁾. W takich rublach groszy wyznaczano też kary za naruszenie umowy i kontraktu w latach 1509, 1515, 1534, 1542⁵⁾. Czacki powiada, że ze wszystkich 3 Zygmunatów, t. j. jeszcze na początku XVII wieku, rubel litewski rozumiany był jako 100 groszy, chociaż czytał prywatne transakcje z Kijowszczyzny z czasów około 1600 roku, w których rubel liczono po 2 kopy, czyli po 120 groszy⁶⁾. Stosunki jednak kijowskie były od początku nieco odmienne od litewskich

¹⁾ Rachunki l. c. p. 154.

²⁾ Czacki, I. 173.

³⁾ Czacki, l. c. 173.

⁴⁾ Archiwum ks. Sanguszków. I. 81.

⁵⁾ Archiwum ks. Sanguszków. III, por. index.

⁶⁾ Czacki, I. 173.

i, jak widzieliśmy, ruble kijowskie są zupełnie inne; dlatego nic dziwnego, że i cena za nie była inna. W każdym razie rachunek na ruble utrzymał się na Litwie jeszcze do połowy XVII w. i, jak Czacki zaświadcza, dopiero za Jana Kazimierza ustał zupełnie.

Pierwsze monety litewskie. Przez długi czas pisarze dziejów litewskich rozpoczynali szereg monet tego kraju rozmaitymi, niezwykłymi okazami. Już Czacki stawia na czele swoich tablic także 3 rzekome pogańskie monety: duży brakteat z boginią Dziedzilią, denar z pogonią i bogiem Torem, wreszcie mały brakteat z bramą miasta Wenety¹⁾. Czacki zastrzega się, że nie on, lecz młody Stanisław Grabowski, członek Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, podał mu te objaśnienia, za które on sam odpowiedzialności nie przyjmuje. Zastrzeżenie to chroni uczonego przed zarzutem fantazji, gdyż, jak już w innym rozdziale wspomniałem, te trzy monety nie mają z Litwą nic wspólnego: pierwszy jest brakteatem turyńskim z XIII wieku, drugi denarem margrabiego brandenburskiego Albrechta II (1205—1220), trzeci brakteatem śląskim lub pomorskim z połowy XIII wieku.

Chęć znalezienia jakiejś narodowej, pogańskiej monety na Litwie zaprowadziła na jeszcze dalsze manowce szanownego historyka Litwy, Narbutta. W pierwszym tomie swojej historii poświęca cały ustęp numizmatyce i dodaje osobną tablicę z rysunkami najdawniejszych, rzekomo litewskich monet. A więc opisuje i rysuje monety Mendoga z napisem runicznym, monety Perkuna i innych bogów i książąt litewskich²⁾, monety krainy Jurji z miastem Jurbokiem i t. d. Tymczasem pierwsze wejście na jego tablicę przekonywa, że monety tu rysowane — to przeważnie falsyfikaty, które dopiero w XIX wieku powstały. Wyjątek stanowi tylko denar Marka Aurelego z napisem CONSECRATIO, gdzieś na Litwie znaleziony, oraz monetka z napisem: ПЕЧАТ, znaleziona w rodzimej wsi Narbutta, i mylnie przez niego odczytana. Wszystkie inne monety, z wyobrażeniem Perkuna, Mendoga i t. p., to najwidoczniej robota złotników wileńskich, którzy łatwowiernego historyka umieli w błąd wprowadzić.

Mimo, że już Kraszewski³⁾ i Lelewel⁴⁾ wyśmiali falsyfikaty Narbutowskie, przecież niektóre z nich błąkały się jeszcze długo w naszej literaturze. Do takich należy brakteat z wyobrażeniem kolumn Gedyminowskich i literami K. B. T. Tłómaczenie Narbutta, że to K. B. T. (kniaź welykij Gedymin) przyjmuje i Eust. hr. Tyszkiewicz⁵⁾ i później Kirkor⁶⁾, jednakże petersburski numizmatyk, bar. Köhne, czyta

¹⁾ Czacki: Zbiór 14 tablic. Wilno, 1844, tabl. I. Nr 1, 2, 3.

²⁾ Narbutt: Dzieje starożytne narodu litewskiego. Wilno, 1835, tom I, tabl. III str. 201 i następne.

³⁾ Kraszewski: Wilno, 1840. I. 70.

⁴⁾ Lelewel: O monecie polskiej. Poznań, 1862, p. 49.

⁵⁾ Tyszkiewicz w «Przyjacielu ludu», 1843, Nr 5 i «Ateneum», 1845. IV. 5.

⁶⁾ Kirkor: Monetnoje dzieło w Litwie, tabl. VII, 12.

KITT lub KDT i tłumaczy jako »Kiejstut dux Trakensis«, albo »Kinstut«¹⁾, Monetka ta znajdowała się pierwotnie w słynnym z falsyfikatów zbiorze Wolańskiego, była też w olbrzymim zbiorze Reichla²⁾ i wraz z innymi przeszła do gabinetu numizmatycznego Eremitaża w Petersburgu. Po dłuższym czasie poznano się na niej i pomieszczono wkońcu między falszywami³⁾.

Tego samego rodzaju falsyfikatami nowoczesnymi zdają się być dwie inne monetki jednostronne z herbem Kolumny i z literami KIST lub K∞ pod spodem. Pierwszą opisuje, ale jej nie rysuje Bandtke⁴⁾, jako pochodzącą ze zbioru uniwersytetu warszawskiego, drugą zaś publikował Eust. hr. Tyszkiewicz⁵⁾, Köhne⁶⁾, a wkońcu Tatur⁷⁾. Wszyscy odnoszą ją naturalnie do Kiejstuta, tymczasem dość spojrzeć na kształt kolumn i ich zakończenia i porównać je z kolumnami na oryginalnych monetach, by nabrać przekonania, że i ta moneta jest falsyfikatem, zrobionym w pierwszej ćwierci XIX wieku.

Na jedną jeszcze grupę rzekomo pogańskich litewskich monet należy zwrócić uwagę. Oto u Wolańskiego, a potem u Kirkora⁸⁾ widzimy rysunki trzech srebrnych denarów, mających po jednej stronie głowę, po drugiej niby Pogoń litewską i napis LITA, co ma oznaczać Litawikusa, naczelnika Gallo-Keltów, który przed Juljuszem Cezarem ucieczką się ratując, przybyć miał nad Niemen i tu państwo litewskie od swego imienia założyć. Monety te nie są już falsyfikatami, ale mimo swego napisu i wyobrażenia zupełnie błędnie z Litwą połączone. Są to bowiem rzymskie republikańskie denary z wyobrażeniem głowy Djany i jeźdźca i z sygnaturą triumwira mennicznego Luciusa Itiusa z II wieku przed Chrystusem. Do tego rysunek ich przez Kirkora podany jest mocno niedokładny i poważnym poprawkom podlega.

Powyższe przykłady są tylko nauką i przestrogą, jak ostrożnie należy stąpać po żmudnej drodze numizmatyki średniowiecznej i jak trudno jest zorientować się badaczom w numizmatyce litewskiej szczególnie. Na Litwie bowiem czasy przedchrześcijańskie, występujące daleko jaśniej i dokładniej, niż u innych ościennych narodów, następują niezmiernie wiele trudności przy ocenianiu i zrozumieniu wewnętrznych stosunków.

Jako najstarsze monety litewskie uważane są dotąd drobne de-

¹⁾ Köhne: »Zeitschrift für Münz-Siegel und Wappenkunde«, II, tabl. XI, Nr 15

²⁾ Reichel: Katalog der Sammlung. Tom II, p. 100, Nr 54.

³⁾ Tyszkiewicz: Skorowidz monet litewskich. Warszawa, 1875, p. 29.

⁴⁾ Bandtke: Numizmatyka krajowa. Warszawa, 1839, pag. 21.

⁵⁾ E. Tyszkiewicz w »Ateneum«. 1845, t. IV, 5.

⁶⁾ B. Köhne w Zapiskach imp. arch. obszczestwa. 1853, t. V.

⁷⁾ Kirkor l. c. tabl. VII, Nr 13.

⁸⁾ Kirkor l. c. tabl. VII, Nr 8, 9 i 10, oraz str. 5 i 6.

narki, które po jednej stronie mają wyobrażenie oszczepu, a właściwie końca włóczni, po drugiej zaś późniejszy herb Kolumny. Kwestja, czy to są zabytki już chrześcijańskiej, czy jeszcze pogańskiej Litwy, była długi czas przedmiotem sporu naukowego między Al. Teichmanem a W. Witygiem, oraz ich zwolennikami, zbieraczami i numizmatykami naszymi ¹⁾. Sądzę, że kwestję chronologii można dosyć ściśle postawić na tle analizy wykopalisk i wyobrażeń monetarnych, oraz badań metrologicznych. Zwłaszcza wykopaliska, dostarczając monet kursujących równocześnie na danym terytorjum, są dokumentami, które tylko czytać i tłumaczyć należy.

Monetki litewskie, o typie włóczni lub kolumn, są w skarbach tego kraju wcale pospolite. Znał je już z wykopalisk Czacki, ale na tablicach nie pomieścił ²⁾. Później znali je Eust. hr. Tyszkiewicz, bar. Köhne, Kirkor i inni, ale pierwszy opublikował je w naszej literaturze Stupnicki ³⁾, J. hr. Tyszkiewicz w Skorowidzu ⁴⁾, potem Stronczyński, Teichman i wkońcu autor Podręcznika Numizmatycznego. Ze skarbów, które ich dostarczyły, znanych jest bliżej tylko 8, mianowicie z miejscowości: Karnaszycha, Kuszelew, Waka, Berdyczów, Półhanów, Witebsk i Trembowla. Możliwem jest, że przy zbadaniu szczegółowem literatury archeologicznej rosyjskiej, dla mnie na razie niedostępnej, skarbów tego rodzaju znajdzie się daleko więcej. O pierwszym i drugim z wymienionych wykopalisk nie mamy nic więcej do powiedzenia, prócz tego, że denar taki tu (pow. lidski) się znalazł ⁵⁾. Drugi skarb, znaleziony nad Waką koło Wilna w 1852 r., zawierał srebrne ozdoby, jak branzolety, pierścienie, zapinki, nadto 18 monet czeskich króla Waclawa i 32 monetek rzeczonych litewskich ⁶⁾. Autor opisu nie mówi, jakie to monety czeskie i jakiego Waclawa, przytem bałamuci nawet, uważając te monety za XIII-wieczne. Prawdopodobnie były to grosze praskie, ale czy Waclawa II czy IV, pozostanie tajemnicą. Kwestję tę rozjaśnia poniekąd trzeci skarb, znaleziony koło Berdyczowa w 1884 roku ⁷⁾, który, oprócz naszych monetek, zawierał jeszcze bardzo zniszczone wskutek obiegu grosze czeskie Waclawa IV (1378—1419). Późniejsze, bo już z XV wieku pochodzące, jest wykopalisko z Półhanowa koło Łucka z 1897 r., gdzie znalazło się 400 groszy praskich Waclawowskich, 2 razy tyle denarków naszych litewskich i 1 półgrosz ruski Władysława Jagiełły ⁸⁾. Z badań Piekosińskiego pokazuje się,

¹⁾ Zapiski Numizmatyczne Kurnatowskiego. 1884, p. 6, 60, 92, 133.

²⁾ Czacki. I. 172.

³⁾ Stupnicki: Denary koronne XIV i XV wieku. Lwów, 1850, p. 8, tabl. I, Nr 1.

⁴⁾ J. Tyszkiewicz: Skorowidz, tabl. I, Nr 3.

⁵⁾ Światowid, 1902, p. 44, oraz katalog Czapskiego, Nr 145.

⁶⁾ Kirkor, l. c. p. 9.

⁷⁾ Al. Teichman: Wiadomość o wykopalisku monet litewskich ze schyłku XIV w. koło Berdyczowa. Zapiski numizmatyczne. 1884, p. 6, tabl. XIII, Nr 151—165.

⁸⁾ Wiadomości Num.-Arch. 1897, p. 333.

że monetę ruską bił Jagiełło we Lwowie w latach 1396—1414, a zatem skarb w początkach XV wieku musiał być do ziemi schowany. Ostatnie wreszcie wykopalisko z pod Witebska jest właściwie szeregiem poszczególnych znalezisk, a nie jednolitym skarbem.¹⁾ Znany numizmatyk witebski, W. Fiedorowicz, szukając nad brzegami Wičby, znajdował w piasku różne monety, jak denarki litewskie, koronne Jagiełły, monety Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Może być to jedynie świadectwem, że i omawiane pieniążki w Witebsku krążyły, ale o ich chronologii z tego nie można wnioskować.

Najdokładniej stosunkowo opisany jest skarb z Trembowli koło Tarnopola, znaleziony w 1848 r., pierwszy, który te pieniążki światu ukazał. Oprócz pierścieni i zausznic, znalazły się tam monety Wacława IV czeskiego, Marji węgierskiej, siostry Jadwigi, węgierskie Władysława Warneńczyka, monety śląskie i mołdawskie XIV i XV wieku, bardzo dużo monet polskich i ruskich Jagiełły, zwłaszcza denarków koronnych, wreszcie 33 sztuk monetek litewskich o typie oszczepu i kolumn, tu omawianych. Wnioskując z typu denarków krakowskich, skarb ten zakopany został dopiero w drugiej połowie XV wieku, a z tego wniosek, że do tego czasu jeszcze denarki te litewskie kursowały. Zaznaczyć jednak należy, że musiały być bardzo już wytarte, gdyż mimo 33 egzemplarzy, autor opisu, ks. Stupnicki²⁾ nie zrozumiał ich wyobrażenia i na tablicy monetę tę bardzo niedokładnie wyrysował.

Najważniejszymi dla nas są skarby z pod Berdyczowa, Trembowli i Pólhanowa. Jak autorowie opisów wyraźnie zaznaczają, były w skarbie berdyczowskim grosze Wacława IV bardzo wytarte, a natomiast monетки litewskie stosunkowo dobrze dochowane. Przeciwnie w skarbie pólhanowskim wszystkie monety były przez obieg wytarte, a tylko ruski półgroszek zdradzał niedawne wyjście z mennicy. Wobec tego należy przypuszczać, że omawiane pieniążki litewskie są późniejsze, niż grosze praskie Wacława IV (1378—1419), a za to wcześniejsze niż początek bicia monety ruskiej przez Jagiełłę, t. j. niż 1396. Toby wskazywało, że powstały raczej po, niż przed przyjęciem chrześcijaństwa na Litwie w r. 1387.

Zbadajmy teraz samo wyobrażenie tej monетки. Jak dotąd, dostarczyły nam skarby litewskie i wołyńskie bardzo wielu drobnych odmianek, wśród których odróżniam 27 ważniejszych, mianowicie:

- 1) Av. Oszczep bez krzyża, Rv. Kolumny zwykłe. (Stroncz. III p. 51).
- 2) Av. Oszczep i krzyż z lewej strony. Rv. Kolumny bez górnej środkowej laski. (Stroncz. III tabl. XXVIII b).
- 3) Av. Oszczep z krzyżem z lewej strony. Rv. Kolumny w środku u dołu rozdzielone. (Ryszard 213).

¹⁾ Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne 1895, p. 287.

²⁾ Stupnicki: Denary koronne XIV i XV w. Lwów 1850, p. 8, tablica I, Nr 1.

- 4) Av. i Rv. j., w. ale kolumny zwyczajne. (Tyszk. 3, Teichm. 151, Podr. 503, Kirk. 21).
 - 5) Jak poprzednio, ale środkowa laska kolumn czterolistna. (Czp.)
 - 6) Jak poprzednio, ale kolumny z 2 wyrostkami u dołu. (Rysz. 214).
 - 7) Jak poprzednio, ale w kolumnach zamiast laski środkowej, kwadrat. (Teichm. 155).
 - 8) Jak poprzednio, ale kolumny z uchami po bokach. (Rysz. 207 i Teichm. 156.)
 - 9) Jak poprzednio, ale kolumny z daszkiem nad laską środkową. (Rysz.)
 - 10) Jak poprzednio, ale kolumny z wyrostkami u góry i u dołu. (Czp.)
 - 11) Jak poprzednio, ale kolumny z wyrostkami u dołu. (Mańk.)
 - 12) Av. Kropka z lewej strony oszczepu, Rv. kolumny zwykłe. (Czp.)
 - 13) Av. Kropka z prawej strony oszczepu, Rv. W kolumnach środkowa laska rozszczepiona. (Czp.)
 - 14) Av. Kropka z prawej strony oszczepu, Rv. laska pod kolumnami. (Rysz. 209.)
 - 15) Av. Kropki z obu stron oszczepu, Rv. kolumny zwykłe (Rysz. 208.)
 - 16) Av. Oszczep zwykły, Rv. kropka w środku kolumn (Czp., Teich. 153).
 - 17) Jak poprzednio, ale oszczep rozdwojony. (Mańk.)
 - 18) Av. Oszczep zwykły, Rv. kolumny z kropką w środku i wyrostkami u dołu. (Teichm. 162).
 - 19) Jak poprzednio, ale kropka pod kolumnami. (Mańk., Rysz. 211).
 - 20) Jak poprzednio, ale w środku kolumn jakby pierścień (Czp. Teich. 154).
 - 21) Jak poprzednio, ale w środku kolumn kropka, a nad kolumnami dwie kropki. (Czp.)
 - 22) Jak poprzednio, ale pod kolumnami półksiężyc. (Teichm. 163 i 165).
 - 23) Av. Oszczep z krzyżem, nad nim kropka, Rv. kolumny z kropką w środku. (Czp.)
 - 24) Av. jak poprzednio, ale pod krzyżem litera V, Rv. kolumny z kropką w środku. (Stroncz. III 51).
 - 25) Av. Krzyż z prawej strony oszczepu, Rv. kolumny zwykłe (Czp. 10048, Teich. 161).
 - 26) Jak poprzednio, z krzyżem po prawej stronie, Rv. kropka w środku kolumn. (Czp.)
 - 27) Jak poprzednio, ale kropka pod kolumnami. (Rysz.)
- Tę niezwykle liczną ilość odmian oparłem jedynie na materjale, jaki mi dostarczyły dotychczasowe publikacje, oraz zbiory Muzeum Czapskich w Krakowie i Henryka Mańkowskiego w Winnogórze. Nie wątpię, że przy dalszych poszukiwaniach liczba ta da się jeszcze znacznie pomnożyć.

Oszczep, a raczej końcowe ostrze, czyli żeleźco włócznie, nie mówi nam wiele. Wybrano go na wyobrażenie mennicze chyba z tego powodu, że to była narodowa broń Litwinów, zwana sulicą. W opisie bitwy grunwaldzkiej podaje Długosz, że przy jednym spotkaniu Polacy nie poznali Krzyżaków z daleka z powodu, że ich rohatyny błyszczały się, jak sulice litewskie. Ważniejszym znakiem dla nas jest krzyż. Nie wszedł on na stempel przypadkowo i jako rzecz uboczna, lecz rozmyślnie, jako znak z sulicą równorzędny i charakterystyczny.


Odmianę bez krzyża dałem umyślnie na początek, gdyż uważam, że była pierwszą w mennicy litewskiej wybitą. Gdy jednak spostrzeżono, że moneta nie nosi znaku krzyża, kazano zaraz stempel zmienić i krzyż na nim pomieścić. Wskazuje to jasno zwłaszcza odmiana 2. Warszawski badacz W. Wittyg,¹⁾ pragnąc widzieć tutaj pogańskie monety Mendoga albo co najmniej Gedymina, przypisuje temu krzyżowi znaczenie ujemne i wskazuje na jedną pieczęć Kiejstuta z czasów pogańskich Litwy, na której też rzekomo krzyżyki się znajdują. Co do krzyża odpowiedział już Wittygowi Al. Teichman, co do pieczęci jednak zaznaczyć należy, że niema na niej w rzeczywistości ani jednego krzyża, a to, co Wittyg za krzyże uważa, to są lilje. Pieczęć ta Kiejstuta z 1379 r., wyobrażająca stojącego księcia z mieczem i tarczą, ma tło, zasiane drobnymi kwiatami lilji, które mogą robić wrażenie krzyżyków, a są dosyć zwykłym zjawiskiem w sfragistyce XIV wieku.²⁾ Krzyż jest zatem na monecie zawsze symbolem wiary chrześcijańskiej, a w naszym wypadku świadczy, że te monety dopiero po 1387 r. wybite zostały.


Trzeci przedmiot, wyobrażony na omawianej monetce, to litera V, litera łacińska, nie ruska, świadcząca, że mennica znajdowała się pod zarządem łacinników, może duchowieństwa łacińskiego, a nie ruskiego. Jest to szczególnie ważny, z powodu, że walka między ruską a łacińską kulturą, rozgrywa się, jak zobaczymy, także na terenie numizmatyki litewskiej. W kwestji, co ta litera V ma oznaczać, przechylam się do tych, którzy w niej widzą pierwszą literę imienia miasta Wilna, a nie Witolda, a to z tej przyczyny, że również inne litery przy późniejszych monetach litewskich, tylko imieniem miasta wytłumaczyć się dają.


Strona odwrotna rzeczonych pieniążków wypełniona jest znakiem, który powszechnie nazywamy kolumnami Gedymina. Jest jednak rzeczą pewną, że ani Gedymin takiego znaku nie używał, ani też za jego czasów znak ten nie był znanym. Przytoczone odmiany monet wileńskich świadczą, że znak ten jest dopiero w stadjum tworzenia się, nie jest jeszcze wykształcony i ustalony zupełnie, gdyż raz brakuje

¹⁾ W. Wittyg, w »Zapiskach Numizm. krak.« 1884 p. 60 i 133.

²⁾ Pieczęć ta niedokładnie rysowana w Statucie litew. tabl. III (Działyński, Poznań 1841) u Vossberga: »Siegel des Mittelalters.« Berlin 1854 tabl. 24 i u Kirkora: »Monetnoje dieło«, tabl. VII, 23.

mu laski środkowej, raz boczne laski są wyższe, raz niższe od środka. W każdym razie jest to znak książęcy, domu jagiellońskiego, nie tylko dlatego, że odtąd figuruje na monetach i pieczęciach królewskich aż do śmierci Zygmunta Augusta, ale i dlatego, że jeszcze w XIV wieku używają go z pewnemi modyfikacjami inni członkowie rodziny Gedymina, nie tylko wielki książę litewski. Znany jest mianowicie kamień grobowy księcia Towciwiła Olgierdowicza, który oblegając razem z Witoldem i Krzyżakami Wilno w 1390 r. poległ i na miejscu został pochowany.¹⁾ Na kamieniu tym wyobrażone są też kolumny, ale nieco innego kształtu, z belką poprzeczną u góry, nie u dołu.  I z tego widać, że jeszcze w 1390 r. herb rodziny książąt litewskich nie był ustalony.

Kolumny są znakiem dosyć zawiłym, by mogły powstać przypadkowo, nie ulega też wątpliwości, że musiały mieć jakichś poprzedników, jakiś wzór, który służył za podstawę rysunku. Wzoru takiego, jak to już Köhne zwrócił uwagę,²⁾ szukano w ówczesnych monetach kolonji genueńskiej, Kaffy, położonej na zachodnim wybrzeżu Krymu dawniejszej i dzisiejszej Teodozji. Monety te miały na stemplu bramę genueńską (janua),  jako herb swojej macierzy i wybijane były jeszcze od XIII wieku. Służyły zaś do handlu, nadzwyczajnie rozwiniętego przez tę ruchliwą kolonję.³⁾ Handel ten prowadziła Kaffa przede wszystkim z Rusią i Tatarami i tylko drogą na Ruś mogły się dostać jej monety do Litwy. Stało się to zaś prawdopodobnie dopiero po 1362 r., czyli po zawojowaniu Kijowszczyzny przez Olgierda, księstwo kijowskie dostało się wówczas, jak wiadomo, synowi Olgierda, Włodzimierzowi, który wnet chrzest przyjął i greckiej kulturze się oddał. Dlaczego jednak owa brama genueńska nie weszła na monety kijowskie, lecz na litewskie, tego zwolennicy tej hipotezy nie tłumaczą.

Monety Kaffy nie są jednak tak bardzo podobne do litewskich, żeby wykluczały inne rozwiązanie herbu Giedyminowiczów. Na monetach wymienionego wyżej ks. kijowskiego Włodzimierza Olgierdowicza (1362—1396), o których jeszcze mówić będziemy, widzimy podobny znak, a właściwie chorągiew (labarum) dwoma krzyżami uświęcony.  Znak ten jest identyczny z herbem dawniejszych książąt brjańskich z XIV w.,⁴⁾ a także z herbem późniejszych potomków Włodzimierza. Nie bardzo również daleko odbiega od kolumn litew-

¹⁾ E. Tyszkiewicz: Einige Worte zur Erklärung der im Mitauischen Museum aufbewahrten altertümlichen Siegelstempel. Riga 1870.

²⁾ Köhne B.: Zur Geschichte der litauischen Wappenbilder. Memoires de la société d'archeol. de St. Petersbourg I, 1847, p. 357.

³⁾ O monetach m. Kaffy, por. W. Jurgiewicz: O monetach genueskich nachodytych w Rossyi. Odessa, 1870, gdzie daje szereg rysunków z monet, jakie znalazł w skarbach południowej Rosji.

⁴⁾ K. Bolsunowski: Monety kijewskich kniaziej XIV st. Kijew, 1909.

skich rysunek, wyobrażony na monetach Włodzimierza, a zwłaszcza Jarosława, wielkich książąt kijowskich z X i XI wieku.¹⁾ Jest to zatem znak, który rozmaicie z biegiem czasu zmieniany, używany był od X jeszcze wieku przez książąt Rusi południowej i przyjęty w końcu przez Olgierdowiczów, jako ich następców, przeszedł do monet i herbu litewskiego. Właściwie jest to chorągiew kościelna (labarum) w pierwotnej swojej postaci, która jako herb Radwan i do polskiej weszła heraldyki.

Opierając się na powyższych wywodach śmiało można twierdzić, że rzezione monety bito w Wilnie od 1387 r., czyli od zaprowadzenia chrześcijaństwa i innych zachodnio-europejskich instytucyj. Długosz opisując pobyt Jagielly i Jadwigi na Litwie w 1387 r., wyraźnie wspomina o wydaniu rozmaitych ustaw i urzędzeń, o fundacji katedry wileńskiej i szeregu parafij łacińskich.²⁾ Sądzę przeto, że i założenie mennicy na ów czas właśnie przypada. Możliwe, że w tym celu powołał nawet Jagiełło mincerzy z Krakowa do Wilna. Na pewną wspólność między mennicami koronną a litewską wskazuje bowiem jeden szczegół techniczny, mianowicie półbrakteatowy sposób bicia monety. Tak na denarkach krakowskich z krzyżem podwójnym,³⁾ jak i na tych litewskich monetkach z oszczepem zauważyć można nieraz zjawisko, że linja lub kropka, wyciśnięta wypukło po jednej stronie monety, wychodzi wklęsło po drugiej i zaciera przez to wyobrażenie tej drugiej strony. Jest to szczegół, który nietylko na pokrewieństwo, ale i na współczesność obu monet i mennic wskazuje, a że denarki krakowskie wybijano w latach 1386—1396, przeto na tensam okres przypadać musi emisja opisywanych tu monet litewskich.

Moneta była wielkoksiążęca, wobec tego jednak, że nie nosi na sobie imienia księcia, możnaby zapytać, czy należała do Władysława Jagielly, jako najwyższego księcia litewskiego (supremus dux), czy też do Skirgiełły, któremu Jagiełło, odjeżdżając w 1387 r. do Polski, rządy na Litwie poruczył. Kwestja, czy Skirgiełło był wielkim księciem, czy tylko namiestnikiem Jagielly, nie jest dla nas tyle ważną, ile raczej pytanie, do kogo należały dochody z mennicy litewskiej i do czyjego szły skarbu, Jagielly czy też Skirgiełły? Z braku źródeł pytanie to musi zostać nierozstrzygnięte, jednakże przypuszczać można, że dochody te nie należały do Skirgiełły, gdyż w uposażeniu, jakie otrzymuje w 1387 r. od brata, nie są zupełnie wymienione.⁴⁾

¹⁾ Dobrą fotograficzną reprodukcję monety Jarosława I (1012—1054) podaje Sallet: *Münzen und Medaillen*. Berlin 1898, p. 132.

²⁾ Długosz: *Historja Polska* III, 144.

³⁾ Piekosiński: *O monecie i stopie*, tablica II, Nr 26—32, oraz *Podręcznik* Nr 511—513.

⁴⁾ *Codex epistol.* XV s., p. 9. — Hruszewski: *Historja Ukrainy-Rusi*, tom IV, p. 141, uważa Skirgiełłę tylko za namiestnika Jagiełłowego na Litwie.

Wobec tego pieniądze niniejsze są raczej monetą Jagiełły, jako wielkiego księcia litewskiego, z jego polecenia i na jego rachunek wybijaną.

Jeszcze trudniej jest odpowiedzieć na pytanie, jak długo mennica wileńska rzezone monety wybijała. Duża ilość odmian świadczy, że bicie ich trwać musiało czas dłuższy, ale do jakiego terminu, nie wiemy. Współcześnie bite denarki krakowskie, które tyle analogji z naszymi posiadają, zakończono fabrykować w 1396 r., możliwe więc, że około tego czasu i na Litwie zaprzestano bicia tej drobnej monety. Wypadki polityczne nie dają pod tym względem żadnej pewnej wskazówki. Wprawdzie w 1390 r. nastąpiło oblężenie Wilna i spalenie miasta przez Krzyżaków, ale mennica mogła się znajdować na zamku, a ten obronili szczęśliwie Polacy. W r. 1392 ustąpił znowu Skirgiełło na rzecz Witolda z Wilna, zdawałoby się zatem mogło, że ze zmianą księcia powinna nastąpić zmiana na stemplu monety. Jednakże i Witold, tak jak Skirgiełło był początkowo tylko namiestnikiem Jagiełły, tytułuje się tylko panem trockim i łuckim lub księciem litewskim, a tego skromnego tytułu używa jeszcze aż do 1411 r. Lecz już w 1395 r. zjawia się po raz pierwszy w jego dokumentach tytuł wielkiego księcia ¹⁾, a według Długosza, nieco później, bo w 1399 r. otrzymał Witold formalnie wielkie księstwo od Jagiełły w dożywocie. Możliwe, że dopiero wówczas zmiana monety nastąpiła.

Łatwiej jest wysledzić stopę menniczą tych monet. Szczegółowe badania ciężaru i próby srebra w tych najdawniejszych monetkach litewskich przeprowadził Piotr Kunst, dyrektor urzędu cechowniczego w Krakowie, w 1886 r. Na 12-ście wybranych i najlepiej dochowanych egzemplarzy, pochodzących z wykopaliska berdyczowskiego, najlżejszą wagą było 0·235, najcięższą 0·381 gr, zresztą ważyły egzemplarze po 0·32 gr przeciętnie ²⁾. Natomiast zważonych przezemnie 35 egzemplarzy ze zbiorów Muzeum Czapskich i p. Henryka Mańkowskiego dało ogólną wagę 9·70 gr. co robi w przecięciu tylko 0·277 gr. Jest to waga zupełnie ta sama, jaką mają współcześnie w Krakowie bite denarki koronne Jagiełły z orłem i krzyżem podwójnym w tarczy ³⁾. Mimo to wartość ich jest daleko wyższa, ponieważ mają lepsze srebro. Cztery okazy rozmaitych odmian, badane przez P. Kunsta, wykazały w próbie ogniowej 492, 490, 476 i 386 tysięcznych części czystego srebra. Znaczy to, że każda prawie fuzja, czyli topienie metalu i mieszanie aljażu dokonywało się nie bardzo dokładnie i że probiernia jeszcze należycie nie funkcjonowała. Przekiętną próbę srebra przyjmuje Kunst na VIII, na podstawie swoich badań, czyli że srebro mieszano pół na pół z miedzią. Jest to próba i tak daleko lepsza, niż we wspomnianych denarkach krakowskich,

¹⁾ Hruszewski l. c., IV p. 141.

²⁾ Zapiski numizmatyczne Kurnatowskiego. Kraków, 1886, p. 142.

³⁾ Piekosiński: O monecie i stopie, p. 39, tablica II, 26—32.

które za ledwie IV próbę srebra trzymają. Jeżeli zatem monety ważą przeciętnie po 0·30 gr, to w nich czystego srebra będzie 0·15 gr, z dodaniem zaś, według Kunsta, 10⁰/₁₀ na zużycie, 0·165 gr. Z grzywny litewskiej fajnu 191 gr wybijała mennica wileńska takich sztuk 1158.

Ilość czystego srebra, znaleziona w jednym pieniążku, każe przypuszczać, że kurs jego równał się $\frac{1}{10}$ części ówczesnego grosza praskiego, który, jak wykazałem, wywarł tak wielki wpływ na stosunki monetarne Litwy i był pospolitą monetą w obiegu. Grosze bowiem ówczesne Wacława IV (1378—1419) mają, według badań Piekosińskiego, 1·835 gr fajnu, a więc nie o wiele więcej, niż 10 pieniążków litewskich razem wziętych. Moneta bowiem litewska, jako krajowa, musiała być wyżej szacowana od groszy, jako monety obcej.

Zachodzi jeszcze kwestja, jak się te monetki nazywały. Otóż nie ulega wątpliwości, że miały one ten sam charakter na Litwie, co denary w Koronie, jednak denarami się nie nazywały. Ani razu bowiem w licznych dokumentach litewskich XIV i XV w. nie czytamy imienia denara. Natomiast należy przyjąć, że to właśnie były t. zw. »pieniądze«, gdyż nazwa ta odpowiada ich wartości. Z późniejszych dokumentów wiemy, że grosz dzielił się na 10 mniejszych jednostek, zwanych pieniądźmi i że jeszcze w XVI w. nazwę tę dawano najdrobniejszej monecie na Litwie, którą my dziś nazywamy denarami. W tym charakterze występuje »pieniądz« już w 1387 r., a więc od pierwszej, można powiedzieć, chwili swego powstania. Oto król Jagiello nadaje bratu Skirgielle Połock i inne włości na Litwie i Rusi w 1387 r., zastrzega tylko prawa cerkwi św. Jana w Łohojsku i przestrzega, by ona nie poniosła szkody ani na jeden pieniądz¹⁾. Jest to najdawniejszy ślad tej nazwy, która na Litwie miała, jak widzimy, nie ogólne, ale całkiem konkretne znaczenie. Liczenie na pieniądże, po 10 na 1 grosz, jest właściwe Litwie aż w głąb XVI w.²⁾ Rosyjski badacz, Chodoir, twierdzi, że nie znalazł go ani w jednym latopisie wielkorosyjskim z wieków średnich i że nazwa i liczenie na pieniądże występuje jedynie w hramotach i latopisach litewskich, białoruskich i wołyńskich. Dopiero w 1409 r. używają »pieniędzy« w Pskowie, prawdopodobnie litewskich, zaś w wielkiem księstwie moskiewskiem dopiero w XVI w. zaczynają na »pieniądze« rachować³⁾.

Monety z napisem ПЕЧАТ. Tak Narbutt jak i Tyszkiewicz podają na pierwszym miejscu, jako najstarsze monety litewskie, te, które noszą po jednej stronie oszczep z krzyżem, po drugiej zaś ruski napis ПЕЧАТ. Jak dotąd, znalazły się tej monetki następujące odmiany:

¹⁾ Codex epistol. XV s. p. 9.

²⁾ Archiwum XX. Sanguszków I, z 1491, oraz tom III, dokumenty z lat 1525, 1526, 1534 i t. d.

³⁾ Chodoir: Obozrenie russkich monet. Petersburg, 1837, p. 70.

28) Av.: Oszczep z krzyżem po lewej stronie. Rv. napis: дТАΥΞΠ (Tyszk. 1, Czp. 146, Kirk. 22, Reichel I, 77, Stroncz. XXVIII *a*, Podr. 504).

29) Av. jak poprz. Rv. napis ΠGYAT (Kirkor 22, Reichel 101, Czapski 2552).

30) Av. jak poprz. Rv. napis: ΠCYAT przyczem litery YAT są razem w ligaturę połączone (z notat Kurnat.).

31) Av. jak poprz., ale nad krzyżem kropka, Rv. ΠGYAT (Ryszarda cennik 1886, Nr 219).

32) Av. jak poprz. Rv. napis zniekształcony i widoczne w nim tylko litery ΘΠ (Stroncz. XXVIII *c*).

Dwie pierwsze odmiany są stosunkowo najpospolitsze i to mają do siebie, że drobnych odmian stemplowych prawie że nie mają. Jeżeli przy typie poprzednim, z oszczepem i kolumnami, nie spotykało się prawie dwóch okazów, bitych jednym i tym samym stemplem, to za to w tym tu typie, wszystkie egzemplarze, po zbiorach przechowywane, są bite albo stemplem 28), albo stemplem 29). Rzadko coś innego znaleźć można.

Odmiana, rysowana u Stronczyńskiego, tablica XXVIII *a*, wydaje się być nieco inną z powodu pogmatwania i ligatury liter na rysunku, w rzeczywistości jednak jest to ten sam stempel, co inne. Jeszcze inną odmianę podaje Bołsunowski: w jednej ze swych publikacji rysuje podobną monetkę, ale z krzyżem po prawej stronie oszczepu i z napisem ΠEЧATЬ . Przy bliższem jednak badaniu pokazuje się, że to moneta tego samego stempla, co Nr 28, tylko ze Skorowidza Tyszkiewicza na kamień wprost przerysowana i naturalnie z tego powodu odwrotnie odbita. Przekonuje o tem zupełnie rysunek monety Korybuta na tej samej tablicy¹⁾. Należy na tem miejscu wspomnieć też o innej rzekomej, a najważniejszej odmianie, mającej w środku napisu ΠEЧATЬ krzyżyk, a nadto większej i cięższej od innych. Znajduje się w zbiorach muzeum Czapskich i publikowana była już u Czapskiego 146, Stronczyńskiego tablica XXVIII *b*, Tyszkiewicza 2 i w podręczniku 204. Mimo to nie podaję jej tutaj, gdyż mam głębokie przekonanie, że jest falsyfikatem. Powierzchnia jej nie jest równa, jak u innych, litery są dosyć niezgrabne i zupełnie innego kształtu, oba zaś stemple, wyciśnięte nie na specjalnym srebrnym krążku, lecz na już gotowej monecie, której ślady pierwotnego rysunku czy liter widać jeszcze na odwrociu. Jej stopa mennicza nie odpowiada też stopie innych odmian: monetka jest większa znacznie od innych, ma 17 zamiast 12 mm średnicy i trzyma wagę 1.285 gr, zamiast 0.745 gr, nie jest zatem ani podwójną wartością tamtych. Z tych przyczyn uważam ją za falsyfiakat, który można położyć obok podobnego z orlą głową wśród napisu, znanego z tablicy Narbutta i z późniejszych kopij galwanicznych po zbiorach.

¹⁾ K. Bołsunowski: Monety kijewskich kniaziej. Kijów, 1909, tablica I, Nr 11.

Monety tego typu, nie mówiąc o falsyfikatach, znalazł już Narbutt, gdyż we wsi swojej znalazł sam jeden egzemplarz ¹⁾. Czyta go jednak zupełnie mylnie, gdyż zamiast ПГЧАТ, widzi tu imię Jurhii i wobec tego tłumaczy, że to moneta krainy Jurji nad rzeką Jurą z miastem Jurbokiem, jako centrum. Znali tę monetę zbieracze rosyjscy, jak: Reichel ²⁾, hr. Tołstoj, bar. Köhne, u nas zaś Beyer, Stronczyński, Tyszkiewicz, ale żaden nie mówi, z jakiego ją ma wykopaliska. Jedyne tylko Czapski notuje pod Nr 146, że jego okaz pochodzi ze skarbu, znalezionego w Kownie. Prawdopodobnie jednak nie jest to ten skarb, który opisuje Eustachy hr. Tyszkiewicz w 1845 r., gdyż o takiej monecie autor ten ani słowem nie wspomina. Kwestja zatem, w jakich okolicach moneta ta kursowała, pozostaje jeszcze otwarta.

Monety powyższe mają, jak widzimy, jedną stronę zupełnie podobną do pieniędzy wileńskich z oszczepem i kolumnami: jest to właśnie oszczep z krzyżem u boku, znak, że moneta już po chrzcie Litwy wybitą została. Mimo to oba typy nie mogą być równocześnie wybijane z dwóch powodów, mianowicie z powodu różnicy w technice i w napisie. Technika bicia jest tu zupełnie odmienna: monety te nie są płaskie, jak zwykle, lecz wklęsłe, wklęsłą jest mianowicie strona napisowa, a wypukłą strona z oszczepem, podobnie jak to bywają złote solidy bizantyńskie X wieku. W numizmatyce litewskiej i polskiej jest to jedyny wypadek tego rodzaju. Drugim szczegółem — to napis ruski ПГЧАТ. Na monetach poprzednio opisywanych znaleźliśmy wprawdzie nie napis, ale litery łacińskie, jak V lub, jak później zobaczymy, literę K, które świadczą, że mennica była jeszcze pod zarządem łacinników. Tutaj natomiast napis ruski świadczy o zasadniczej zmianie kierownictwa: z rąk prawdopodobnie duchowieństwa łacińskiego przeszła mennica litewska w ręce duchowieństwa ruskiego podobnie, jak cała kancelarja wielkoksiążęca, w której język i pismo ruskie zdobyło sobie przewagę. Kiedy się to stało, nie można dokładnie oznaczyć, gdyż kancelarja Witolda nie znalazła jeszcze swego historyka. Kiedy zaś te monety poczęto wybijać, można wywnioskować na podstawie badań metrologicznych. Przedtem jednak musimy zwrócić uwagę na sam napis.

Zastanawia tu jedna rzecz, a to brak imienia książęcego na monecie i to nie tylko tutaj, ale na wszystkich najstarszych typach monet litewskich. Zamiast imienia jest tu wyraz ПГЧАТ, pieczęć czyli znak. Takim wyrazem rozpoczynały się na Rusi wszystkie legendy napieczętne, jakie widzimy na pieczęciach litewskich i ruskich książąt XIV wieku. Co więcej, był to również wyraz, używany powszechnie na monetach książąt moskiewskich, rjazańskich, twerskich i innych, odkąd tylko poczęli własną monetę wybijać. Ci dodawali jednak stale

¹⁾ Narbutt: Dzieje starożytne, tom I, p. 210, tabl. III, 9.

²⁾ Reichelsche Münzsammlung, tom I, 77, tabl. VIII, Nr 101.

swoje imię. Dlaczego zaś tego w tym wypadku nie zrobiono, nie da się dokładnie wyjaśnić. Możliwe, że względy prawno-państwowe grały tu ważną rolę. Podobnie jak Skirgiello, tak i Witold nie byli dziedzicznymi książętami, lecz mieli sobie oddane te księstwa z ręki Jagielly i tylko czasowo i nie oni, lecz Jagiello był stale wielkim księciem, a właściwie najwyższym księciem litewskim (supremus dux Lithaviae). Jagiello dawał i odbierał braciom rozmaite księstwa litewskie, a wielkie księstwo specjalnie dał Witoldowi — wedle Długosza — dopiero 1399 r. na dożywocie, czyli zastrzegł sobie po śmierci Witolda prawo odbioru¹⁾. Z tego powodu i monety ówczesne nie mają, jak widzimy, wyraźnej fizjonomji: dochód z mennicy szedł prawdopodobnie dla Witolda, ale imienia jego nie odważyła się mennica jeszcze położyć.

Stopa tych monet jest zupełnie inna od stopy wyżej opisanych monet wileńskich. Zważonych przezemnie 7 okazów dało wagę 5·33 gr, czyli przeciętnie 0·761 gr na sztukę, chociaż ciężar waha się między 0·88 gr. a 0·70 gr. Co do dobroci srebra, to próby ogniowej nikt jeszcze tutaj nie przeprowadził z powodu, że to wcale rzadkie monetki i szkoda byłoby je topić. Z narysu pokazuje się, że to próba XVI, czyli czyste srebro, a to samo zauważył już i Teichman przy opisie wykopaliska berdyczowskiego. Wobec tego z grzywny litewskiej czystego srebra (190 gr) wybijano takich monet 250 sztuk, czyli blisko 5 razy więcej, niż pieniędzy wileńskich z kolumnami. Z tego można wnosić, że w handlu szły te monetki po 5 pieniędzy z powodu, że w 5 pieniądzach było prawie tyle czystego srebra, co w jednej monecie z napisem ПЄЧАТ (5 à 0·15 = 0·75 gr). Ponieważ zaś 10 pieniędzy szło na grosz czeski, zatem moneta wartości 5 pieniędzy była półgroszem litewskim.

Jest rzeczą charakterystyczną, że stopa mennicza tych półgroszy odpowiada zupełnie stopie półgroszy koronnych, wybijanych w Krakowie przez Jagiellę. Monetę półgroszową poczęła wybijać mennica krakowska w 1399 r. dopiero i emitowała rozmaite odmiany coraz to gorszego srebra i podlejszej stopy, tak, że z grzywny krakowskiej wychodziło 250, 266, 285, 333, a nawet 400 sztuk półgroszy²⁾. Grzywna krakowska (198 gr) była bardzo zbliżona do litewskiej (191 gr), taka sama półbrakteatowa technika denarów i pieniędzy świadczy o pewnych stosunkach obu mennic, a wspólność panującego przypuszczenie to popiera. Stąd wniosek, że i stopy menniczne równocześnie w Koronie i na Litwie używane były podobne. Stopa półgroszy litewskich, 250 sztuk z grzywny, odpowiada mniejwięcej stopie tych krakowskich półgroszy, które wykazują VIII próbę i 0·79 gr czystego srebra w każdej sztuce. Z badań Piekosińskiego wynika, że są to najwcze-

¹⁾ Hruszewski, l. c. 143.

²⁾ Piekosiński, l. c. p. 73.

śniejsze odmiany wśród półgroszy krakowskich, czyli że powstały w 1399 jeszcze roku, a to prowadzi do wniosku, że i litewskie półgrosze, jeżeli nie w 1399 r., to bardzo niedługo potem musiały być wybite. Trudno bowiem przypuszczać, aby wprowadzenie monety półgroszowej nastąpiło prędzej na Litwie niż w Koronie.

W badaniach nad temi monetami nasunęła się myśl, czyby nie można ich powiązać z owym przywilejem Witolda z 1388 r. dla żydów, w Łucku wydany, gdzie między innymi jest mowa o mincerzach książeńcych, o fałszywej monecie, o szelągach i t. d. Żydzi otrzymują tutaj prawo, że nie będą niepokojeni przez mincerzy w sprawach o fałszerstwo monet, lecz przez wysłańców wojewodzińskich¹⁾. To mogłoby być podstawą do przypuszczenia, że to właśnie w Łucku była mennica Witoldowa, w Łucku, który był naówczas drugą stolicą państwa litewskiego i że właśnie opisywane tu monety z legendą ПЕЧАТ, jako tak wybitnie ruskie, nie z Wilna, lecz z Łucka pochodzą. Niestety, dokument rzeczony jest fałszywy²⁾. Oprócz niezwykłych tytułów, jakich tu Witoldowi nie szczędzono, uderza nas jedna wzmianka o szelągach, które są na Rusi i Litwie zupełnie nieznanne i tutaj wyraźnie na późniejszą fabrykację dyplomu wskazują. Dlatego powoływanie się na ten przywilej, jak to czynią niektórzy numizmatycy, niczego nie dowodzi. Badania zaś stopy menniczej powyższych półgroszy wskazują, że nie mogły powstać koło 1388 r., lecz dopiero po 1399 r. i to najprawdopodobniej w Wilnie.

Monety kowieńskie Witolda. W r. 1844 znaleziono w Kownie na Litwie większą ilość srebrnych piąćdziesiątów, przedstawiających z jednej strony jeźdźca, z drugiej herb Kolumny. Z nich sześć egzemplarzy dostało się do rąk znanego numizmatyka i archeologa, Eustachego hr. Tyszkiewicza³⁾, który je pierwszy opublikował i objaśnić się starał. Od tego czasu przybyło po zbiorach więcej okazów z innych wykopalisk, ale mimo to odmian nie znaleziono dużo. Jak dotąd, jest ich tylko cztery drobne, a mianowicie:

33) Av. Jeździec w prawo, w zbroji, z mieczem w ręku, u nogi duża ostroga. Rv. Kolumny zwykłe, nad niemi jakby litera L (Czp.), (Köhne, Memoires I, 356).

34) Av. jeździec, jak poprz. Rv. Kolumny z literą K gotycką w środku (Mańk.) (»Przyjaciół Ludu«, 1845, 188, Kirkor 18, Stronec. XXVIII b, Tyszk. 4. Podr. 502).

35) Jak poprz., ale jeździec mniejszy (Mańk.).

36) Jak poprz., ale kolumny u dołu rozdzielone (Tyszk. w »Przyjaciół Ludu«, 1845, 188, 1).

37) Jak poprz., ale kolumny z 2 łaskami u góry (Stronec. XXVIII c).

¹⁾ Daniłowicz I, 273.

²⁾ Hruszewski l. c. IV, 165.

³⁾ Eustachy hr. Tyszkiewicz w »Przyjaciół Ludu«, 1845, p. 188.

38) Jak poprz., ale w środku kolumn kropka, a litera **K** pod kolumnami (Ryszard: Cennik, 1886, Nr 205).

39) Jak poprz., ale nad kolumnami jakby litera **J**, w środku zniekształcone **K** i taka sama litera pod spodem (Mańk.), (Tyszk. w »Przyj. Ludu« l. c. Nr 2).

40) Moneta jednostronna z rycerzem na koniu w prawo (Tyszk. 5, Stroncz. XXVIII d).

Inne drobniejsze odmiany tego typu polegają na rozmaitym rysunku rycerza i konia oraz na rozmaitym kształcie litery **K**, nieraz zupełnie doń niepodobnym.

Ostatnią monetkę pomieściłem w tym szeregu z tego powodu, że ma z nim wyobrażenie Pogoni wspólne. Ma być unikatem i znajdować się w zbiorze ordynacji Zamoyskich, gdzie przeszedł od K. Beyera. Niestety, nie udało mi się go oglądać i dlatego nie wiem, czy rysunek Stronczyńskiego, który przyjąłem za podstawę, jako późniejszy, jest prawdziwy. Odbiega bowiem znacznie od rysunku, jaki widzimy w skorowidzu Tyszkiewicza i w rękopisach Beyera. Tam bowiem rycerz przedstawiony jest z mieczem w rękę i pochylony nad koniem, tu zaś siedzi wyprostowany w zbroji, ale bez miecza. Że to jednak ten sam egzemplarz, świadczy kształt monety i jej szczyrby po brzegach.

Inne, opisane pod Nr 33—39 monetki, nie należą do rzadkości i są w każdym większym zbiorze reprezentowane. Oprócz bowiem wykopaliska w Kownie, o którym innych szczegółów nie posiadamy, dostarczyły nam tych monet inne jeszcze wykopaliska litewskie, jak: Nacza, Opanowiec, Witebsk. W Naczy koło Wierzbołowa prowadzili różnemi czasy poszukiwania archeologiczne znani badacze: prof. Talko-Hryncewicz i W. Szukiewicz i między innymi zabytkami znajdowali i te monetki¹⁾. Taksamo znajdował numizmatyk witebski, W. Fiedorowicz, nad brzegami Więby różnemi czasy i w różnych miejscach między innymi i nasze monetki²⁾. Właściwy skarb znaleziono tylko w Opanowcu, ale i ten jest tak niedostatecznie opisany, że żadnych wniosków nie pozwala wyciągać. O skarbie z Opanowca koło Lidy zanotowano, że były tam oprócz naszych monet także grosze czeskie Wacława III (może to IV) i grosz miśnieński Wilhelma³⁾. Wobec tego jednak, że Wilhelm I Jednooki, książę saski, umarł 1407 r., Wilhelm zaś II Bogaty w 1425 r., przypuszczać należy, że grosze praskie należały tu nie do Wacława III († 1305), lecz do Wacława IV (1378—1419) i że skarb opanowiecki dopiero gdzieś w pierwszej ćwierci XV wieku został zakopany.

Przy opisie wykopaliska z Turajska koło Lidy⁴⁾ zanotował

¹⁾ »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, 1913, p. 172.

²⁾ »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne«, 1895, p. 287.

³⁾ »Światowid«, 1902, p. 45.

⁴⁾ Wittig w »Roczniku Tow. Przyj. Nauk Pozn.«, 1900, p. 517.

W. Wittyg jedną monetę, która jest jakoby tego samego typu, co wyżej omówiona z kolumnami i Pogonią, tylko bez litery **K**, zato z 4 kulkami przy kolumnach. Mimo powagi autora nie uważam tej monetki za litewską, lecz za obcą, ale kolumnami litewskimi kontrasygnowaną. Kolumny z takimi 4 kulkami są bowiem znane tylko jako kontramarka na monetach tatarskich i genueńskich, o których na swoim miejscu niżej będzie mowa. Dlatego ta odmiana w grę tutaj nie wchodzi.

Moneta powyższa wnosi dwa nowe szczegóły do numizmatyki litewskiej: Pogoń i literę **K**. Twierdzono dawniej, że Pogoń wspólna jest także monetom Dymitra Dońskiego, księcia moskiewskiego (1362—1389), oraz Wasyla, ks. kaszynskiego. Katalog zbioru monet rosyjskich hr. Em. Czapskiego¹⁾, nie zna jednak tego rodzaju kopiejek, a najwcześniejsze monety rosyjskie z jeźdźcem pochodzą od Wasyla Dymitrjewicza (1389—1425). Jeździec na nich jest jednak zupełnie inny od Pogoni litewskiej i, jak wiadomo, dał początek późniejszemu św. Jerzemu. Prawdopodobnie jest nawet późniejszy od jeźdźca na monetach litewskich.

Pogoń, wyobrażająca księcia zbrojnego, pędzącego na koniu z podniesionym mieczem w rękę, wzięta jest na monetę niewątpliwie z ówczesnych pieczęci litewskich, które tak często księcia na koniu przedstawiają. Znane są takie pieczęcie Jagiełły jeszcze z 1380 r., Witolda z 1385 r. i Korybuta z 1385 r.²⁾, które znowu naśladowują w tym zwyczaje zachodnie, wyobrażając księcia na koniu lub w stojącej postawie. Nie jest to zatem jeszcze herb litewski, późniejsza Pogoń, lecz zwykły obraz napieczętny, przeniesiony na monetę. Może być jednak, że właśnie wskutek tego, wskutek umieszczenia jeźdźca na monetach, stał się on herbem państwowym. Jako herb figuruje ta postać po raz pierwszy już na dużej pieczęci majestatowej Władysława Jagiełły, pochodzącej z 1387 r., zatem niewątpliwie wcześniejszej od naszych monet³⁾.

Drugim szczegółem to litera **K**, umieszczona w środku między kolumnami. Litera ta jest kształtu gotyckiego, tak, że czasem przypomina literę **R**, a ponieważ jest czasem niedobitą lub zatartą, przeto początkowo nie zwróciła na siebie uwagi. Tyszkiewicz, który pierwszy te monety opublikował, nie zauważył jej zupełnie i rysunku nie zrozumiał. Pierwszy spostrzegł ją Köhne i odrazu podał dwa możliwe tłumaczenia: Kiejstut lub Kowno. Za Kiejstutem oświadczył się w na-

¹⁾ Emeryk hr. Czapski: Udelnija wiedykokniażeszkija i carskija diengi. Petersburg, 1875.

²⁾ Fr. Piekosiński: Pieczęcie polskie wieków średnich. Kraków, 1899, Nr 542, 571 i 572.

³⁾ Gumowski: Pieczęcie królów polskich. »Wiadom. Num.-Arch.« 1909, Nr 6. Tabl. III, 13. Pergamin z 1387 r. z przywieszoną taką pieczęcią znajduje się w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

stępstwie cały szereg badaczy, jak: Kirkor, Stronczyński, Czapski, Mikocki i Wittyg¹⁾. Lelewel podobno miał tłómaczyć tę literę jako »kniaź«, a Tyszkiewicz i Beyer w swoim Skorowidzu pozostają neutralni, nie oświadczając się za żadną stroną. Litera ta nie jest zawsze wyraźnie odbita, czasem tak niedokładnie, że wywołuje wrażenie litery innej, n. p. **O** lub **B**. Z tego powodu W. Wittyg, polemizując z Al. Teichmanem na tle wykopaliska berdyczowskiego, wspomina osobno o odmianie tych monet z literą **K**, a osobno z literą **O**. Pierwszą przypisuje Kiejstutowi, drugą konsekwentnie nawet Olgierdowi²⁾. Można jednak stanowczo stwierdzić, co już i Teichman uczynił, że na żadnym okazie litery **O** nie znaleziono i że wszystkie mają **K** mniej lub więcej dokładnie wyrysowane. Odmiana bez tej litery, nadzwyczaj rzadka, znajduje się obecnie w jedynym egzemplarzu w zbiorze muzeum Czapskich, znaną była jednak już Köhnemu³⁾. Zamiast **K** w środku, ma ona u góry drobny znak jakby literę **L**, która może być odwróconem **V**, jak na jednej odmianie pieniędzy wileńskich, albo też może być częścią litery **K**, tylko umieszczonej u góry nad kolumnami, co ze względu na bardzo zły stan konserwacji tej monетки, wydaje się być również możliwem.

Jest rzeczą jasną, że ta moneta do Kiejstuta nie może należeć. Jak sam rysunek wskazuje, a co zresztą i sam Wittyg potwierdza, jest to typ przejściowy między dawnymi »pieniądzmi« z grotem i kolumnami (Nr 1—10), a późniejszymi z krzyżem patryarchalnym; rysunek jest bowiem bardziej rozwinięty i nie tak pierwotny, jak u pierwszych. Jeżeli zatem pieniądze (denarki) poczęto wybijać w latach 1387—1390, to omawiane monety muszą być od nich nieco późniejsze, czyli muszą pochodzić co najmniej z lat po 1390 r. Rysunek ich jest kopją, jak widzieliśmy, pieczęci Jagiełły i Witolda, nie zaś pieczęci Kiejstuta, która zresztą wyobrażała nie jeźdźca na koniu, lecz księcia, stojącego z mieczem i tarczą w rękę⁴⁾. Wobec tego litera **K** nie może oznaczać tego księcia i, jak sądzę, do żadnego ówczesnego księcia się nie odnosi. Dwóch bowiem było książąt: Kazimierz czyli Korygiello i Korybut, którzy tu jeszcze mogą wchodzić w rachubę. Jednakże pierwszy z nich, brat Jagiełły, nie grał ważniejszej roli w dziejach, dobra swoje miał w Koronie, a nie na Litwie, i zginął z ręki Witolda w 1390 r.⁵⁾ Drugi Korybut był księciem na Nowogródku Siewierskim, pod zupełnie ruskimi wpływami i kulturą i miał własne monety zupełnie innego typu i stopy menniczej.

¹⁾ W. Wittyg w Zapiskach Num. Krak. 1885, p. 133; Czapski, Catalogue, 143; Mikocki, Katalog 18, I, 326.

²⁾ Zapiski Numizmatyczne, I. c. p. 60.

³⁾ B. Köhne w Memoires de la societ e d'arch. Petersburg, 1849, I, 227.

⁴⁾ Piekosiński: Pieczęcie, I. c. p. 274, Nr 538.

⁵⁾ Długosz: Historia polska, III, 433 i 468.

Wobec tego musimy w literze **K** uznać tylko początkową literę miasta, a to miasta Kowna. Będzie to szczególnie analogiczny do omawianego już wyżej pod Nr 6, gdzie widzieliśmy **V** literę miasta Wilna. Że te monетки stamtąd pochodzą, dowodzi nie tylko ta litera, ale i pierwsze kowieńskie wykopalisko, które te monety na światło dzienne wydostało. Kowno było za czasów Witolda dużym i handlowym miastem, leżącym na granicy pruskiej. Tutaj odbywa Witold zjazdy i stąd prowadzi układy z Zakonem, jak w 1396, 1398, 1404, 1407 i t. d. Dla obu stron stało się Kowno nieraz podstawą operacyjną w działaniach wojennych, tak dla Krzyżaków w 1390, 1391, 1393, 1394, 1405 i t. d., jak i dla Litwy 1401, 1402, 1404, 1409 i t. d. Słynne są w dziejach uczty rycerskie Konrada Wallenroda, wydane w Kownie w 1391 i 1393 dla rycerstwa i gości zagranicznych, ruszających na wyprawę litewską¹⁾, jako też i wspaniałe zjazd dostojników i książąt polskich, litewskich, krzyżackich i inflanckich na Boże Narodzenie 1407 r.²⁾ Miastem szczerze opiekował się Witold. Po raz pierwszy odbudował Kowno w 1400 r. w czasie przerwy wojennej. W 1401 r. założył tu klasztor franciszkanów na pamiątkę wznowienia unji z Polską. W 1408 r., gdy pożar obrócił znowu miasto w perzynę, odbudował je po raz drugi, a nadto zatwierdził dawne przywileje i swobody³⁾.

Sądzę też, że nie kto inny, lecz Witold tylko mógł tu założyć własną mennicę i wybijać rzeczony monety; chodzi tylko o to, w jakim czasie stać się to mogło. Przypuszczam, że stało się to wówczas, gdy nie miał innej mennicy, czyli gdy nie miał jeszcze Wilna w swoim ręku, mianowicie tylko podczas jego buntu i przymierza z Krzyżakami 1390—1392 r. Wówczas to Kowno właśnie było jego podstawą operacyjną i centrum powstania przeciw Jagielle. Tutaj połączył się Witold z Krzyżakami i stąd razem ruszyli na Wilno w 1390 r. Na drugi rok znowu pod Kownem wielki obóz i uczty rycerskie, a po wyprawie budowa 3-ch zamków w okolicy i obsadzenie ich ludźmi Witolda. Z Kowna rozszerza Witold swoje posiadłości i obejmuje dla siebie zamki, jakie Krzyżacy na Litwie zdobywają⁴⁾. Zrozumiałem jest, że na swe przedsięwzięcia potrzebował Witold pieniędzy. Wiemy, że zaraz po przybyciu do Malborka w czerwcu 1390 r. pożyczyl od wielkiego mistrza, Konrada Zöllnera, 1000 grzywien w gotówce pruską monetą i zobowiązał się, jak tylko do władzy powróci, oddać je bądź w towarach, bądź w pieniądzech⁵⁾. Możliwym jest przeto, że właśnie ta suma dała asumpt do założenia w Kownie własnej mennicy i przekucia na monetę litewską, w celu werbowania

¹⁾ Daniłowicz, I, 291 i 300.

²⁾ Daniłowicz, I, 357.

³⁾ Daniłowicz, I, 322, 324 i 362.

⁴⁾ Daniłowicz, I, 283 i n.

⁵⁾ Daniłowicz, I, 282.

swoich stronników na Litwie. Mennica kowieńska pracowała prawdopodobnie i później, już po powrocie Witolda i pogodzeniu się jego z Jagiełłą, przez czas dłuższy; wskazuje na to znaczna ilość drobnych odmian stemplowych, zwłaszcza w rysunku rycerza i konia, nie dających się nawet słowami dokładnie opisać. Kształt tej pogoni, a jeszcze więcej wybitnie gotycki charakter litery **K**, jakiego nie widzimy na żadnych innych monetach litewskich, świadczy, że mennicę kowieńską prowadzili majstrowie i rytownicy krzyżacy, z Prus przysłani, a ten szczegół może również przemawiać za tem, że mennica ta tylko w 1390 r. powstać mogła.

Stopa mennicza tych monet kowieńskich nie jest taka sama, jak innych monet litewskich. Zważonych przezemnie 16 okazów, pochodzących ze zbiorów muzeum Czapskich i H. Mańkowskiego dało wagę 6·24 gr, co robi przeciętnie 0·39 gr na sztukę. Próba z narysu okazuje się 12, a może nawet nieco lepsza, wobec czego w każdej monecie jest przeciętnie 0·29 gr czystego srebra. Są zatem prawie dwa razy lepsze od pieniędzy w Wilnie wybijanych z grotem i kolumnami, które, jak wyżej obliczyłem, dały 0·15 gr fajnu. Kurs ich musiał więc wynosić 2 pieniądze, a liczyć się ich musiało po 5 na 1 grosz czeski, a po 500 na rubla litewskiego. Wobec tego są to tak zwane dwudenary, po raz pierwszy tutaj wybijane, które później w XVI i XVII wieku są specjalnością numizmatyki litewskiej. Niektórzy pragnęliby nazywać je kopiejkami, na co zauważyć należy, że nazwa kopiejki dostała się monetom z powodu wyobrażenia rycerza z dzidą, czyli z kopją, jak n. p. św. Jerzego na monetach moskiewskich. Pogoń jednak litewska na tych dwudenarach nie nosi kopji lecz miecz, dlatego nazwa kopiejki jest dla nich nieodpowiednia.

Monety wileńskie Witolda. W 1880 r. opublikował po raz pierwszy A. Ryszard monetkę, skradzioną mu ze zbioru ¹⁾, przedstawiającą Pogoń litewską po jednej i tarczę z krzyżem patriarchalnym po drugiej stronie, nadto z napisem otokowym po obu stronach. Później wykopalisko z Czerwonego Dworu pod Wilnem ²⁾ dostarczyło 7 monetek tego typu, a z innych nieznanych bliżej wykopalisk dostało się również kilka okazów do rąk zbieraczy.

Najwięcej stosunkowo posiada dzisiaj tych monetek zbiór Henryka Mańkowskiego w Winnogórze, gdzie znalazły się okazy tak z Czerwonego Dworu, jak i dawniejsze J. Weyssenhofa. Razem z temi, które posiada Muzeum Czapskich w Krakowie, można przedstawić następujących 6 odmian:

¹⁾ A. Ryszard: Spis 48 numizmatów, ze zbioru A. Ryszarda skradzionych, Kraków, 1880, p. 14, tablica 2, XXXVI.

²⁾ W. Wittyg: Wykopalisko z pod Czerwonego Dworu w Zapiskach numizmatycznych Kurnatowskiego. Kraków, 1886, p. 138, tablica XXV, Nr 326—34, oraz to samo w „Ateneum” warszawskiem, 1888.

41) Jeździec z mieczem przed sobą, jadący w lewo, dokoła w otoku ślady napisu. Rv. Tarcza z krzyżem podwójnym, nad nią 3 kropki, dokoła w otoku napis, z którego zostało... ЧАТ (pieczęć). (Ryszard, cennik, 1886, 222; Zapiski Kurnat. tabl. XXV, 326; Czap 6974).

42) Jak poprzedni, ale jeździec lepiej wyrysowany, z lancą, a nie z mieczem. W otoku znać + i 2 litery? Rv. Tarcza z krzyżem podwójnym, nad nią i po bokach po 4 kropki, w otoku napis KNI-A3 +... (Zapiski Kurnat. XXV, 328; Wittyg w »Ateneum«, rys. 9).

43) Jeździec z mieczem w rękę, pędzący w prawo. W otoku szczątki napisu? Rv. Tarcza z krzyżem podwójnym, przy którym u góry 2 razy po 5 kropek. W otoku napis ruski KNA3 ..?..). (Zapiski Kurnat. XXV, 335; Wittyg 7).

44) Jeździec w lewo. Rv. Tarcza z krzyżem podwójnym. W rękę jeźdźca chorągiewka. Bez znaków mincerskich i bez napisu. (Zapiski Kurnat. XXV, 332; Wittyg 5).

45) Jak poprzedni, ale rycerz na koniu z dzidą w rękę. (Zapiski Kurnat. XXV, 334; Wittyg 6).

46) Jak poprzedni, ale rycerz bez dzidy. (Zapiski Kurnat. XXV, 333; Wittyg 4).

Odmianę 41 rysowano dotychczas zawsze błędnie, dodając 3 kulki także obok tarczy. Egzemplarz muzeum Czapskich posiada wprawdzie w tem miejscu jakąś kreskę, ale w żadnym razie nie mogą to być kropki. Wobec tego oba rysunki, zamieszczone w Zapiskach numizm. Kurnatowskiego na tablicy XXV pod Nr 326 i 327 nie mają żadnej zasadniczej różnicy, a ponieważ przedstawiają monety jednakowo nieregularnie obcięte i odbite, nasuwa się przypuszczenie, że to jeden i ten sam okaz. Podobnie nie można wierzyć rysunkowi w tychże Zapiskach pod Nr 333, który wyobraża na tarczy obok krzyża podwójnego jeszcze jakby 2 znaki mennicze w postaci haków. Ten sam okaz, rysowany przez Wittyga w »Ateneum«, już tych haków nie ma, a i na egzemplarzu H. Mańkowskiego ich nie widać. Jeszcze jedną odmianę widzimy w wymienionych Zapiskach pod Nr 330, mianowicie z 1 kropką nad tarczą; odmianę tę pomijam jednak z tego względu, że w opisie Wittyga w »Ateneum« została zupełnie nieuwzględniona, a również niema jej w zbiorze H. Mańkowskiego, gdzie wszystkie inne się znajdują.

Jeszcze zanim W. Wittyg opublikował wykopalisko Czerwonodworskie, znane już były powyższego typu monety w 3-ch zbiorach: Antoniego Ryszarda w Krakowie, Moraczewskiego w Wilnie i J. Weyssenhofa w Warszawie. Ryszard pokazywał swój okaz Stronczyńskiemu, ale ten niewiadomo dlaczego nie pomieścił go w swoim dziele²⁾. Monetę nabył później Emeryk hr. Czapski i opublikował

¹⁾ A nie przekreskowane wygląda, jak litera grecka — lambda. (Przyp. red.).

²⁾ A. Ryszard: Cennik monet polskich. Kraków, 1886. Hektograf. Nr 222.

w swoim katalogu, podając jednak mylnie¹⁾, jakoby ją dostał z wykopaliska Czerwonodworskiego. Czy egzemplarze Moraczewskiego i Weyssenhofa były rozmaite — nie wiemy, z powodu, jak wyżej wspomniałem, bałamutnego opisu i rysunków w Zapiskach numizmatycznych. Prawdopodobnie jeden i ten sam okaz 42 przechodził przez ręce pp. Moraczewskiego, hr. J. Tyszkiewicza i J. Weyssenhofa, i jako własność tego ostatniego opublikowany został ostatecznie w »Ateneum«²⁾. Obecnie zdobi zbiór p. Henryka Mańkowskiego w Winnogórze.

Powyższy typ monet litewskich znalazł się raz dotąd w wykopalisku w Czerwonym Dworze pod Wilnem, gdzie przy oraniu pola pod oziminę odkryto miedziany kociołek ze srebrem i monetami. Prawdopodobnie znalazła się też taka monetka nad Wićbą koło Witebska³⁾, lecz opis jej, podany przez M. Kuścińskiego, nie jest wystarczający o tyle, by fakt ten niewątpliwie potwierdzić.

Samo wykopalisko z Czerwonego Dworu dostało się w tak cząstkowym składzie do rąk badacza, że na jego podstawie nie można wydać żadnego sądu o chronologii tych monet. Zawierało bowiem oprócz rubli srebrnych i 8 monet litewskich (było ich prawdopodobnie więcej), także 14 groszy praskich Wacława II, Jana I i Karola (1300—1378) oraz 10 sztuk monet mistrzów inflanckich i miasta Rewla. Ostatnie określenie jest o tyle nie ścisłe, że monety miasta Rewla nie istnieją, są natomiast monety mistrzów inflanckich, w Rewlu bite, i te zapewne są tu rozumiane. Monety te nie doszły do rąk Wittyga i podobno zaginęły; jednakże z tego, co wiemy o numizmatyce inflanckiej, można przypuszczać, że nie były wcześniejsze, niż połowa XV wieku, pierwszy bowiem z mistrzów, który począł w Rewlu bić monety, to Cysse von Rutenberg 1424—1433⁴⁾. Wynikałoby z tego, że skarb cały dopiero koło 1430 r. najwcześniej zakopany został.

Wobec powyższego znowu sam stempel monety i jej wyobrażenie może tu być podstawą do znalezienia księcia i miejsca menniczego. Wyobrażenie to składa się tutaj z 4-ch części składowych: pogoni, tarczy, znaków mennicznych i napisu, które razem muszą nam dostarczyć odpowiedniego kryterjum.

Pogoń ukazuje się nam tutaj w dwóch odmianach: albo na prawo zwrócona z mieczem w rękę, albo na lewo z dzidą. Pierwsza jest w pełnym ruchu i galopie, druga spokojnie stąpa; przy pierwszej widzimy napis łaciński (?), przy drugiej grecko-ruski. Pierwsza jest analogiczna do pogoni, jaką widzieliśmy na poprzednim, kowień-

1) Czapski hr. Em. Catalogue des monnaies, tom IV, Nr 6974.

2) W. Wittyg w »Ateneum«, 1888, p. 3. Odb. tabl. rys. 9.

3) »Wiadomości Numizm.-Archeol.«, 1895, p. 287.

4) Dannenberg: Grundzüge der Münzkunde. Leipzig, 1871, p. 180 oraz: Sachsendahl Siegel und Münzen der weltlichen und geistlichen Gebietiger über Liv., Est. und Curland bis 1561. Rewal, 1887. p. 241.

skim typie monet, oraz na pieczęciach pogańskich Jagiełły i Witolda, druga jest typem nowym, przypominającym chyba dawniejsze pieczęcie konne książąt Piastowskich. Z tego wnioskować można, że pogoń z mieczem jest dawniejsza, aniżeli pogoń z dzidą, a nadto, że cały ten typ jest nieco późniejszy od poprzedniego, kowieńskiego, który, jak wykazałem, około 1390 r. powstał. Zaznaczyć też należy, że pogoń z dzidą w ręku zjawia się na pieczęciach Witolda nie prędzej, jak dopiero po 1392 r., jak na dużej herbowej pieczęci tego księcia z 4-polową tarczą o herbach Wołynia, Litwy, Trok i Żmudzi.

Nowem w numizmatyce litewskiej wyobrażeniem jest tarcza z podwójnym krzyżem, która po raz pierwszy tutaj się zjawia. Wittyg łączy ją zupełnie niepotrzebnie z godnością wikarjusza apostolskiego, którą Witold otrzymał równocześnie z Jagiełłą od papieża w 1418 r. w nagrodę za swą owocną działalność misjonarską na Litwie. Wskutek tego też uważa, że monety rzezione dopiero po 1418 r. mogły być wybijane. Na to zauważyć należy, że krzyż podwójny daleko starszy jest, niż rok 1418, występuje bowiem po raz pierwszy na denarkach krakowskich króla Władysława Jagiełły, bitych jeszcze przed 1390 r., a więc od samego początku panowania tego króla¹⁾. Piekosiński twierdzi wprawdzie, że mennica krakowska została dopiero w 1389 r. po raz pierwszy w ruch puszczona i tylko te denary z podwójnym krzyżem na razie wybijała, ale opiera to na jednej tylko zapisce z 1390 r. o robotach miejskich w mennicy²⁾. Tymczasem dość porównać rysunek orła na tych denarach i na denarach Jadwigi, aby się przekonać, że mennica bez przerwy funkcjonowała i że nowy typ denarów krakowskich z podwójnym krzyżem powstał zaraz po wstąpieniu na tron Jagiełły, a więc już 1386 r. Ten sam krzyż podwójny widzimy jeszcze na kwartnikach krakowskich, bitych od 1393 r., aż do początków XV wieku. Ponieważ wchodzi on w miejsce herbu andegaweńskiego królowej Jadwigi, przeto musimy go uważać za herb domu litewskiego króla Władysława, zwłaszcza, że już na najstarszych chrześcijańskich pieczęciach tego króla się ukazuje³⁾. Słusznie przypuszcza Piekosiński, że genezy tego krzyża i herbu należy szukać w greckim obrządku kościelnym i w ruskich wpływach⁴⁾, które tak silnymi były w Polsce za tego króla, a jeszcze silniejszymi na Litwie przed i za czasów Witolda.

Wobec tego, że krzyża podwójnego, jako herbu królewskiego, używała mennica krakowska tylko w pierwszych kilkunastu latach panowania Jagiełły, mniej więcej od 1386 do 1404 r., wnosić również

¹⁾ Piekosiński: O monecie i stopie l. c. tablica II, 26—32.

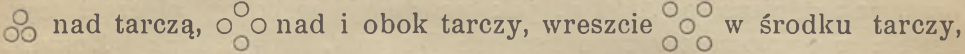


²⁾ Piekosiński, l. c., p. 113.

³⁾ Żebrawski: O pieczęciach dawnej Polski i Litwy. Kraków, 1871. II, 46. — Por. Gumowski: Pieczęcie królów polskich Nr 13, gdzie na pieczęci majestatowej Jagiełły z 1387 r. widać na tarczy Pogoni litewskiej krzyż podwójny.

⁴⁾ Piekosiński, l. c., p. 65.

należy, że i monety litewskie herbem tym znaczone są albo współczesne, albo o kilka lat młodsze. Nie mogą atoli pochodzić z lat po 1418 r., ponieważ wówczas już herb ten wyszedł z użycia menniczego, a inne szczegóły również przeciwko temu mówią.

Temi charakterystycznymi znakami są drobniutkie kulki w polu na tarczy lub koło tarczy, które uważam za znaki mennicze, po raz pierwszy na Litwie wprowadzone. Mamy ich, jak dotąd, trzy rodzaje;

 nad tarczą,  nad i obok tarczy, wreszcie  w środku tarczy, obok krzyża. Wittyg rysuje wprawdzie przy opisie wykopaliska Czerwonodworskiego jeszcze inne odmiany tego typu, bez kulek i bez napisów, ale są to monety albo obcięte, albo tak wytarte i zniszczone, że tak drobnych szczegółów już na nich nie można było rozpoznać. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie na początku panowania Jagiełły wprowadza mennica krakowska również takie drobne kulki czy pierścienie na pole monety i niemi znaczy rozmaite emisje denarków, wybijanych od 1386 do 1396 oraz od 1410 do 1414. Mamy zatem denarki krakowskie z podwójnym krzyżem w tarczy, znaczone kulką nad tarczą, jedną lub dwiema kulkami obok tarczy lub w środku po bokach krzyża. Podobnie denarki z koroną. Niema wprawdzie na denarach krakowskich kulek tak ułożonych, jak na omawianych monetach litewskich, ale jest ten sam system znaczenia, co wskazuje, że są to monety równoczesne, w tych samych mniej więcej latach bite. Ponieważ denarki krakowskie, podobnie znaczone, pochodzą, jak Piekosiński wykazał, z lat 1386—1414, przeto i litewskie monetki w tym okresie czasu powstać musiały. (Dok. nast.).

Prahistorja a numizmatyka.

Końcowe okresy przedhistoryczne, począwszy od epoki wpływów kultury prowincjonalnej rzymskiej, o ile chodzi o stosunki nasze, są w tem szczęśliwym położeniu, że znajdujemy w nich nieraz monety na podstawie których możemy datować dane zabytki. Datowanie to odnośnie do epoki wpływów kultury prowincjonalnej rzymskiej lub epoki wędrówek ludów nie może być bardzo ściśle. Nie da się bowiem określić przeciągu czasu, w jakim moneta zawędrowała z miejsca jej wybicia do nas, do miejsca jej znalezienia. A jednak i na tej podstawie usiłowano budować dość ściśle chronologje, wahające się w granicach pół a nawet ćwierci wieku.

Inaczej przedstawiają się stosunki w epoce grodziskowej, t. j. w czasach od IX do XII stulecia. Około roku 968 została otwarta

pierwsza mennica w Poznaniu, a około 970 roku w skarbach poczyna ją pojawiać się monety polskie¹⁾.

Monety, bite w kraju, znajdujemy nietylko w skarbach. Trafiają się one i w grobach z owych epok, co prawda dość rzadko, ale mimo to jest to zjawisko bardzo ważne. Dotychczas monety Piastowskie zostały znalezione w sześciu grobach na cmentarzyskach rządowych z owej epoki²⁾. Znaleźiska tych monet w grobach wraz z innymi zabytkami powinnyby ułatwić datowanie ściślejsze poszczególnych przedmiotów w obrębie jednego okresu.

Nie możemy jednak na razie monetami posługiwać się w tych ściślejszych datowaniach. Mogą one bardzo ułatwić takie ściślejsze datowanie, ale musimy w tym celu wykonać pewną przygotowawczą pracę, która nam to zadanie ułatwi.

Chodzi mianowicie o określenie, jak długim był okres, w którym moneta była w obiegu. Być może, iż na podstawie skarbów okresy takie dla poszczególnych typów dadzą się mniej lub bardziej ściśle określić. Data i miejsce wybita każdego typu są mniej lub więcej dokładnie określone. Pewien typ poczyna się w skarbach pojawiać zrazu nielicznie, potem w bardzo znacznych ilościach, następnie coraz rzadziej, aż wreszcie znika zupełnie. Zestawiając tedy datę i miejsce wybita z geograficznym rozmieszczeniem danego typu, z datami zakopania poszczególnych skarbów, ze stanem zużycia monety, z datą, kiedy przestano wybijać dany typ, możemy, sądząc, w przybliżeniu określić czas obiegu poszczególnych typów.

Nie rozwiąże to, rzecz prosta, całkowicie chronologicznych zagadnień, ale je w znacznej mierze ułatwi. Pewne światło na tę kwestję rzuciły prace dra Gumowskiego: »Denary pierwszej doby Piastowskiej«³⁾ i »Wykopaliska monet polskich z wieku X i XI«⁴⁾. Zwłaszcza ta ostatnia praca dostarcza sporo danych. Są one jednak rozproszone, a w danym wypadku chodziłoby o możliwie dokładne określenie czasu obiegu każdego typu monet Piastowskich. Przytem ta ostatnia praca obejmuje skarby, których data zakopania nie przekracza roku 1150. Wprawdzie skarby z czasów późniejszych są daleko mniej liczne i uboższe co do ilości monet, ale i one przecież dostarczają potrzebnego materiału.

¹⁾ Gumowski: Denary pierwszej doby Piastowskiej. »Wiad. Num.-Archeol.« t. V, szp. 92 i Gumowski: Podręcznik numizmatyki polskiej, str. 21.

²⁾ Orszymowice, powiat płoński. Jedna. »Światowid«, t. III, str. 30. Gruczno, powiat świecki, dwie. — Anger: Graeberfeld von Grutschno. Nachrichten ueber deutsch. Altertumsfunde, 1898 r., str. 26—32 i tamże 1896 r., str. 77 n. Słaboszewo, powiat mogiłnicki. Jedna. Verh. berl. Ges. f. Antropol. 1881, str. 366—7. Nieporęt, powiat radzyński. Dwie. — R. Jakimowicz: Poszukiwania archeol., tabl. V, 4 i 5.

³⁾ »Wiadomości Num.-Arch.« tom IV i V.

⁴⁾ Kraków, 1905, odbitka z XLVIII tomu Rozpr. Wydz. hist.-filoz.

To jest jeden punkt, w którym numizmatyka Piastowska może pomóc prahistorji w rozwiązywaniu pewnych zagadnień; są jednak jeszcze dwa inne, bardzo ważne i ściśle wiążące się ze skarbami.

A więc przedewszystkiem prawie każdy skarb bywa znajdowany w garneczku glinianym (wyjątki są bardzo nieliczne), który na szczęście nie zawsze zostaje stłuczony i dochodzi do rąk zbieraczy I bardzo często w opisach skarbów czytamy na wstępie wprost stereotypowe zdanie, że skarb znaleziono »w garnuszku typu zwykłego«. Możliwy stąd wnioskować, że skarby z X i XI stulecia chowano zwykle w naczyniach niemal identycznych. Opracowując część zabytkową owych skarbów, przekonałem się jednak, że tak nie jest, że wśród naczyń glinianych, w których zostały zakopane skarby, panuje znaczna różnorodność i że dadzą się prawdopodobnie ustalić pewne typy czasowe, o ile powiększy się znajomość odnośnego materiału. Będzie to również bardzo ważnym momentem, pozwalającym ustanowić bardzo ściśle datowanie nie tylko ceramiki grodziskowej, lecz wogóle zabytków z tej epoki. Niestety, dotychczas, jak to już wspominałem, do tych naczyń nie przywiązywano należytej wagi i przy opisach nie podawano rysunków, a nawet częstokroć nie starano się o zachowanie naczynia lub chociażby skorup z niego. W ten sposób zmniejszono ilość materiału, który mógłby mieć znaczenie dla nauki, a w szczególności dla poznania epoki Piastowskiej.

Następnie bardzo ważną częścią skarbów są zwykle tak zwane ozdoby lub biżuterje srebrne, które przy opisach są zwykle określane mianem »typu zwykle spotykanego«. Ale już pobieżny rzut oka — chociażby na tablice, reprodukowane w »Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych«¹⁾ — wskazuje wprawdzie na wspólność techniki, lecz na wielką różnorodność typów. Rzecz ciekawa, że wśród tych, ryczałtem przypisywanych najczęściej orjentalnemu pochodzeniu przedmiotów, znajdują się okazy, których geograficzne rozprzestrzenienie nie wykracza, jak się na podstawie obecnie znanego materiału zdaje, poza granice Słowiańszczyzny, a pewnych typów poza granice Polski.

Zwrócenie więc baczniejszej uwagi na te zabytki, na te ozdoby może przyczynić się do rozwiązania kwestji, n. p. ich pochodzenia, zasięgu i t. p., oraz zagadnień ogólnokulturalnych, z nimi związanych.

Chciałem zwrócić uwagę na powyższe zagadnienia, a głównie na dwa ostatnie, niedoceniane dotychczas w większości wypadków przez numizmatyków i amatorów zbieraczy, mimo, iż mają one duże znaczenie dla obu wymienionych w tytule nauk.

Dr Roman Jakimowicz.

¹⁾ »Wiad. Num.-Arch.«, 1897 r. str. 197; 1910 r. str. 23 i 1911 r. str. 39.

POLEMIKA:

I.

Uwagi do opisu wykopaliska z nad Drwęcy.

W numerach 1—6 »Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych« za r. 1920 umieścił p. W. Wittyg opis wykopaliska monet z XI wieku, znalezioneego gdzieś nad Drwęcą, a kupionego przez niego w 1910 r. Nie miałbym powodu do zajmowania wobec tego faktu stanowiska, gdyby nie to, że p. Wittyg kilkakrotnie zakwestjonował słusność moich zapatrywań naukowych, próbując przytem obalić moją teorię co do denarów pierwszej doby Piastowskiej. Pozatem i sam opis wykopaliska nastęrcza wiele krytycznych uwag.

Autor nie zna najwidoczniej literatury przedmiotu: monety angielskie cytuje wedle Lelewela z 1835 r., węgierskie nawet według Schoenvisnera z r. 1801, nie wiedząc, że istnieją nowsze opracowania tych zabytków. Zupełnie nienaukowo traktowane są monety niemieckie, ułożone nie według mennic, lecz według cesarzy, książąt i biskupów, jak za dawnych czasów Cappego lub Grotego, co ma ten skutek, że denary, n. p. kolońskie, w 6 miejscach są wymienione.

Nieznajomość literatury naukowej i nieliczenie się z jej wynikami prowadzą autora do szeregu twierdzeń błędnych i dziwacznych, i do nieporozumień i anachronizmów historycznych. Autor wierzy stale n. p., że denar z napisem S. PETRVS (Stron. 19) należy do monet Chrobrego i pochodzi z Poznania, podczas gdy dawno udowodnioną jest rzeczą, że to moneta, należąca do czeskiej numizmatyki i z Poznaniem nie ma nic wspólnego. Autor wierzy również za Stronczyńskim, że biskup Eberhard miał mennicę w Naumburgu, że Brzetysław w czasie swego na Polskę najazdu wybijał osobne monety i również niezachwianie jest przekonany o słusności teorii runicznej Piekosińskiego, o istnieniu znaków stanicznych Piastowskich i t. p. Bujna jego wyobraźnia widzi zatem na krzyżówkach polskich stanicę Mieszka I, która po rozmaitych genealogicznych schodach pojawi się potem na pieczęci Henryka Brodatego w XIII wieku. W tem wszystkim staje w opozycji do Szelągowskiego i Fiali, jak również — o czem zdaje się nie wiedzieć — do całego szeregu nierównie poważniejszych historyków i badaczy polskich, od Małeckiego począwszy.

Teorja stanicowa tak autora zaślepiła, że nie chce widzieć najoczywistszych rzeczy. Wśród krzyżówek istnieje osobny typ, t. zw. dewenterski, t. j. naśladowany z monet dewenterskich, które po jednej stronie nosiły alfę, omegę, krzyżyk i literę S (Sanctus Deus). Na krzyżówkach ta A i Ω jest nieco zniekształcona, ale w starszych odmianach jeszcze dobrze widoczna, w późniejszych A jest rozstawione, a nad Ω jest krzyżyk dodany. Mimo, że Dannenberg i ja i inni zwracali już na to uwagę, autor z uporem nie widzi tego naśladownictwa, lecz za to rozpisuje się bardzo szeroko o znaku staniczym Mieszka (ma to być owa omega z krzyżem), o literze M czyli MESICI i literze S czyli SIGNVM! Dalsze zniekształcenie tego samego wyobrażenia jest, według autora, znakiem staniczym Swiebody, inne Maśława herbu Wilcze kosi! Autor zna nawet herby Swiebodę i Drużynę na monetach XI w. i zdaje się zapominać, że mówi o czasach XI a nie XIV w.

Autor cytuje wprawdzie parokrotnie moją rozprawę o denarach pierwszej doby Piastowskiej, ale znowu albo jej nie przeczytał do końca, albo źle ją rozumie. Nie zaliczałem bowiem nigdy do krzyżówek monet Chrobrego z kapliczką (Stron. Nr 13), ani też nie twierdziłem nigdy, że typ IV krzyżówek, czyli t. zw. dewenterski, należy w całości przypisać Chrobremu. Twierdziłem natomiast, że typ II krzyżówek ma analogję i jest współczesny monetom Chrobrego (Stron. 13) oraz że początek bicia krzyżówek typu dewenterskiego (a nie wszystkie odmiany tego typu), również na panowanie Chrobrego położyć należy. Twierdzą i teraz, że monety Chrobrego, jakie Stronczyński temu monarsze przypisał, mają charakter pamiąt-

kowy, ale twierdzenie to nie jest niekonsekwentne, przeciwnie, starałem się je w swoim miejscu udowodnić, a dowodów moich nikt dotychczas jeszcze zbić nie potrafił.

Zarzut mi robi autor, że lekceważąco i bezpodstawnie pragnąłem zmniejszyć wartość wywodów i spostrzeżeń Stronczyńskiego. Lekceważący nie byłem nigdy względem żadnego przeciwnika naukowego, tembardziej wobec nestora naszej numizmatyki, jakim był i pozostał Stronczyński. Natomiast wartość jego wywodów zmniejszył już dawno Przyborowski, później Piekosiński, a z biegiem lat i nowych odkryć, zmniejsza się ona sama bezustannie. W wielu punktach cios wywodom Stronczyńskiego zadała nauka obca, duńska, czeska i niemiecka, rozprawy Hauberga, Fiali, Smolika, Dannenberga, Menadiera i Bahrfeldta, o czym autor zda się nie wiedzieć. Każdemu z naszych badaczy rzucało się w oczy, że Stronczyński nie umiał opisywać wykopalisk, że za mało uwzględniał w nich monet obcych, że opuścił całą numizmatykę śląską XIII w., że pominął brakteaty, t. zw. guziczkowe, że powściągał cały szereg falsyfikatów lub monet nie-polskich w szeregi zabytków Piastowskich i t. d.

Naturalnie, nie mam zamiaru nikomu przeszkadzać w uznawaniu Stronczyńskiego i nadal za kanon nieomylny, ale żądam też i dla siebie wolności zajmowania się zabytkami, których Stronczyński nie uznał za stosowne między polskie zaliczyć. Że ich jest bardzo wiele i będzie coraz więcej, tego dowodem każde świeże wykopalisko i każda nowsza rozprawa czy to Zakrzewskiego, czy Kostrzębskiego, czy moja lub innych. Autor jednak idzie niewolniczo za Stronczyńskim i uznaje tylko 3 typy krzyżówek za polską monetę i zdaje mu się, że zrobił odkrycie, gdy dochodzi do wniosku, że także i typ IV dewenterski jest polski! Naturalnie, inne starsze typy, I i II, zostawia na boku, wierząc święcie, że wyszły z mennicy Magdeburga albo Ratysbony (!), nie wiedząc znowu, że badacze niemieccy ani pod Magdeburg, ani tembardziej pod Ratysbonę nie mogą w żaden sposób z rozmaitych powodów monet tych umieścić.

Nie wiem, skąd autor czerpie wiadomość, że Polska była za panowania Chrobrego i Mieszka II kompletnie zrujnowana i zniszczona, że zaznajamiała się dopiero z pierwiastkami kultury. Nam się wydaje, że Polska nie była naówczas mniej cywilizowanym krajem, niż taka Danja, Węgry lub Czechy. Jeżeli w tych państwach powstały monety o zupełnie odrębnych typach i technice innej, niż w Niemczech, dlaczego by to samo stać się nie mogło i w Polsce.

Ta legenda o niskiej kulturze państwa Chrobrego, której zresztą przeczy najstarszy i najpoważniejszy nasz kronikarz, Gallus, jest też powodem, że numizmatycy obcy, a, niestety, i nasi, chętnie zaliczają do monet polskich rozmaitego rodzaju barbarzyńskie pieniądze, naśladownictwa i fałszyfikaty ówczesne, dla których miejsca gdziekolwiek znaleźć nie można. To samo zrobił i p. Wittig, starając się przekonać czytelnika, że moneta, rysowana na tablicy I Nr 10 jest monetą Bolesława Chrobrego, a nie zbarbaryzowanym naśladownictwem monet anglosaskich. Jeszcze większego grzechu dopuszcza się autor przy opisie monety, rysowanej pod Nrem 11, czytając tam wyrazy BOLISLAVS i POSNANIA i uważając ją za jedyny dotąd zbytek owego problematycznego Bolesława II Mieszkowica! Monetę tę miałem w rękę i mimo wysilania fantazji wyrazów tych doczytać się tam stanowczo nie mogłem. Również i tę monetę uważam za niezgrabny, zbarbaryzowany i nie-polski wyrób i raczej do monet zachodnio-niemieckich, aniżeli innych, bym ją zaliczał. Wątpliwości moje wyraziłem autorowi osobiście, gdy mi monetę tę pokazywał, uważam więc za swój obowiązek powtórzyć je na tem miejscu.

Dr Marjan Gumowski.

II.

Dr Gumowski w swych uwagach o opisie wykopaliska z nad Drwęcą zarzuca mi, że opisuję monety systemem przestarzałym, to jest, że nie dzielę ich na mennice, z których wyszły, lecz na panowania. Otóż muszę objaśnić, że znajduwane

w wykopaliskach XI w. monety po większej części są tylko luźnymi fragmentami z działalności różnych mennic, więc jako takie uważam za więcej odpowiednie umieścić je pod panowaniami, gdyż stąd wynika większa przejrzystość w układzie, a dzielenie na mennice gmatwa sprawę i niepotrzebnie rozszerza ramy opisu, nie dając żadnego pożytku nauce; inna rzecz, jeżeli w wykopalisku znajdują się monety, przedstawiające mniej więcej zaokrągloną działalność jakiegobądź mennicy — takie, rozumie się, należy opisać pod oddzielną rubryką; uczyniłem tak z monetami mennicy ratybońskiej, przy opisie wykopaliska kujawskiego monet XI w., który swego czasu przesłałem redakcji niniejszego pisma. Następnym zarzutem jest ten, że posługuję się przestarzałymi autorami, jak Lelewel i inni, gdy są nowi. Znam i nowych autorów, wyliczonych przez dra Gumowskiego, chociaż nie wszystkie ich prace posiadam w swej bibliotece, lecz gdy u tych autorów nic nowego zasadniczego nie znajduję, oprócz odmian rysunkowych i gdy oni wszyscy co do numizmatyki Zachodu stale posiłkują się Lelewelem, a nawet żywcem przedrukowują z niego całe ustępy, to dlaczego mam powoływać się na tych innych i utrudniać orjentowanie się polskim numizmatykom, którzy są w posiadaniu Lelewela, a brak im całego szeregu nowych zagranicznych autorów. Lelewel dla numizmatyki Zachodu stanowi po dzień dzisiejszy powagę — i faktycznie nikomu nie przyszło na myśl obalać bezzasadnie jego wywody i spostrzeżenia. Inaczej ze Stronczyńskim: teorię i spostrzeżenia jego autor pracy: »O denarach pierwszej doby piastowskiej« pragnie obalić, twierdząc, że podanych przez dra Gumowskiego dowodów nikt dotychczas zbić nie potrafił. Może... nikt nie chciał tego zrobić — wszak i tak często bywa. Zarzuca mi też dr Gumowski, że widocznie tej jego rozprawy albo nie czytałem, albo, czytając, nie rozumiałem. Przeczytałem ją kilka razy i nie mogłem dociec, jaką drogą autor mógł przyjąć do tego, żeby swe wnioski podawać jako niezachwianą teorię, jeżeli nawet nie zrobił analizy, bez której istotnie nie można wyrokować o monetach z XI w., na co zgadzają się wszyscy zagraniczni nowożytni uczeni. Więc, pomijając zagraniczne typy I i II (z kapliczką Karolingów), w typie IV (podobny do Nru 12) stale widzi alfę i omegę przekrzyżowaną i zapoczątkowanie tego typu kładzie pod rok 1010, pomimo, że w żadnym z wykopalisk z przed roku 1030 takie monetki nie pojawiły się, analiza zaś wcześniejszego nad rok 1030 miejsca dać im nie pozwala. Wszak pieniążek dewenterski (Dbg. 562) zabytek Henryka II († 1024), przedstawia pod okiem opatrności alfę i omegę, a niżej leżącą literę S, i ten to pieniążek posłużył jako wzór dla naszej monetki Nr 12, lecz tylko jako wzór w układzie rysunkowym; ale jeżeliby nawet na upartej głowie ktoś chciał widzieć w tym znaku omegę, to gdy pieniążek ten mógł powstać tylko po roku 1014, to w żadnym wypadku nie mógł posłużyć za wzór dla monet, wybitych w r. 1010 i dotego o tak zepsutym rysunku; a zresztą gdzie dr Gumowski widział omegę przekrzyżowaną, a do tego przedstawioną w takim kształcie, że wyobraża półksiężyc prawidłowy o ostrych rogach, a w nim krzyż ostrym końcem wetknięty, gdy inne ramiona krzyża są rozszerzone; takie wyobrażenia nic wspólnego z omegą mieć nie mogą i muszą przedstawiać inne wyobrażenia, ułożone według wzoru denara dewenterskiego; że zaś podobne wyobrażenia wykazują nam zabytki polskie heraldyczne z końca XII i początków XIII wieku i że odnoszą się one do starszej linii rodu Piastów, to należy wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Czując, że przeniesienie typu IV na właściwe mu miejsce, z gruntu obala całą teorię o denarach pierwszej doby piastowskiej, dr Gumowski robi się odrazu przeciwnikiem teorii Piekosińskiego, której do śmierci tego zasłużonego badacza był stałym zwolennikiem i jest zdania, że krzyż w półksiężycu, spotykany na naszych zabytkach XII i XIII w., mógł powstać bez żadnej przyczyny.

Idźmy dalej. Czem Lelewel jest dla średniowiecznej numizmatyki zachodnioeuropejskiej, tem jest Stronczyński dla numizmatyki polskiej i żadne bezpodstawne zarzuty co do nieumiejętnego traktowania wykopalisk, czy jakie inne, nie są w możności zmniejszyć jego zasług i przez długi jeszcze czas badacze średniowie-

cznej numizmatyki polskiej będą stale powoływali się na jego pracę: »Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów«.

Między innymi zarzutami zrobiono mi i ten, jakobym upadek kultury w Polsce położył na panowanie Chrobrego; ten zarzut wykazuje tylko, jak dobrze dr Gumowski wyrozumiał me pismo, wszak ustęp ten dotyczy czasu zgonu Mieszka II, co, zdaje się, bardzo wyraźnie zaznaczyłem.

Wobec tego, że denar Nr 12 jest zabytkiem Mieszka II, upada przez to cała teoria dra Gumowskiego, a więc i wszystkie inne zarzuty w tej sprawie również tracą swe znaczenie i wszelka dyskusja staje się zbyteczną.

Wreszcie co do monetki Nr 11 — dr Gumowski istotnie widział ją u mnie wówczas, gdy analizy jeszcze nie zrobiłem i widziałem w niej zabytek z czasów Chrobrego; lecz, o ile pamiętam, p. G. jej polskości nie kwestjonował, wyraził tylko ubolewanie, że jest niedobita i źle zachowana, a zresztą sam był zdania, że jest ona monetką Chrobrego; obecnie zaś widzi w niej barbarzyński wyrób jednej z zachodnich mennic niemieckich. Całe to wykopalisko wraz z monetką Nr 11 oddałem na własność Muzeum Narodowemu w Krakowie, gdzie każdy łatwo może przekonać się o prawdziwości rysunku, a zarazem osądzić technikę menniczą XI wieku, gdyż, powtarzamy, charakterem swego wyrobu w niczem nie odpowiada monetom niemieckim, a nie przeczy polskiemu pochodzeniu. Dziwi nas mocno, że dr Gumowski, który tak zawzięcie wszystkie monetki obce, o pochodzeniu dotychczas nie ustalonym, włącza do monet polskich, nie zważając na ich charakter, nie wspólnego z polskością nie mający, w danym wypadku, gdy nawet na jakąkolwiek mennicę zachodnią wskazać nie umie, uznaje denar jako wyrób barbarzyński i zaprzecza mu gołosłownie polskiego pochodzenia.

Wiktor Wittyg.

Po tej obustronnej wymianie zdań zamykamy dyskusję.

(Przypisek Redakcji).

KRONIKA.

Wykopalisko monet średniowiecznych w Zalesiu. W osadzie tej nazwy, położonej w powiecie strzeleckim na Górnym Śląsku, znaleziono w roku ubiegłym kilka naczyń glinianych, napełnionych brakteatami większych rozmiarów, których zawartość odesłano do Wrocławia. Wiadomość o tem powziął p. Jerzy Dobrzycki, słuchacz wydziału filozoficznego w uniwersytecie krakowskim od zwiedzających nasze miasto Ślązaków i jedną monetkę z tego źródła pochodzącą złożył w gabinecie historii sztuki i archeologii uniwersytetu Jagiellońskiego, zostającym pod zarządem prof. Bieńkowskiego. Jest to moneta z XIII w., należąca do kategorii tych dużych brakteatów śląskich, jakie poprzedziły t. zw. brakteaty guziczkowe, bite na stopę toruńską, a jakich 16 odmian podał dr Gumowski na tabl. XVII swego podręcznika, a dużo Friedensburg w XII tomie śląskiego kodeksu dyplomatycznego. Moneta przedstawia niewyraźną główkę twarzą wprost, opasaną szeroką obwódką, płaską i wklęsłemi kropkami oznaczoną, poczem następuje zwyczajna obwódka, gładka i bardzo wypukła. Rysunek przypomina Friedensburga Nr 130 na tablicy III, ale tam główkę otaczają rogi, a przytem rozmiary o 2 mm większe, średnica bowiem naszego okazy wynosi do 30 mm. Zapewne uczeni niemieccy opracują naukowo to wykopalisko i zapoznają nas z typami monet, jakie zawierało.

Wykopalisko monet średniowiecznych w Trzebawiu. W tej miejscowości (w powiecie poznańskim, zachodnim) znaleziono w październiku 1918 r. niewielki garnek z całą lub pociętą monetą obcą i resztkami ozdób srebrnych. Monety zawierały: arabskie dirhemy Samanidów i Buweidów (6 okazów całkowitych, 2 uszkodzonych i 38 ułomków, kawałek bizantyńskiej, trudnej do określenia — może z czasów Konstantyna X Porphyrogenety i Romana II (948—959); niemieckie: Ottona I (936—973), kolońska (Dannenberg Nr 331) 1 egz. Ottona III (983—1002), wüzburgska (Dan. 855) i moguncka (obol z kapliczką i krzyżem), przytem 17 sztuk z mennicy nieznaney (ODDO—ATEAHLAT, Dan. 1167), Ulricha v. Dillingen (923—973), augsburska 1 cała (Dan. 1018) i ułamana (Dan. 1019), Henryka I (brata Ottona I) (948—955), regensburskich 4 (Dan. 1057 a, b, b odmienna, c), 4 naślednie (bawarskie), saskie duże krzyżówki z czasów Ottona II (973—983), które Gumowski zaliczył do polskich jako typ I i w swoich denarach pierwszej doby Piastowskiej podał pod Nrem 1 (1½ egz.), S. G. 7, S. O. 5 (1 i 2 ułamki), 8 (2), półbrakteatów duńskich (970—990), Stron. 3a (2 ułamki), czeskich Bolesława II (967—999), rysowanych w wyk. jarocińskim Jażdżewskiego Nr 10 (1 egz.), 18 (1) i 26 (1 cały i 2 ułamki). Skarb zakopano po roku 967, a opisał go dr Zyg. Zakrzewski w »Przeglądzie Arch. Pozn.« z r. 1920 Nr 3—4, str. 138—141, skąd pochodzi ta notatka.

Wystawa sztuki i kultury polskiej na Litwie i Rusi otwartą została d. 2 stycznia b. r. w Warszawie. Z Krakowa, Lwowa i Wilna nadesłano zabytki i przeznaczone do druku prace: prof. Janowskiego, p. Brensztajna z Wilna, dra Gumowskiego z Poznania. Komitet wystawy ma zamiar ogłosić przysłane studia naukowe, a wówczas numizmatycy znajdą sposobność zapoznania się z nową pracą dra Marjana Gumowskiego o medalach litewskich.

Zbiór monet polskich po ś. p. Kazimierzu hr. Sobańskim, zmarłym 1909 r., zapisany przezeń testamentem miastu Warszawie, do tej pory spoczywa gdzieś w ukryciu i nie może się doczekać uporządkowania i złożenia w miejscu, dostępnem dla użytku pracujących. Zbiór ten, liczący kilkanaście tysięcy monet, począwszy od Zygmunta I, imponował i rozmiarami i rzadkością zabytków, należał do liczby najcenniejszych w kraju i po śmierci zapisodawcy oceniony został przez tak wytrawnych znawców numizmatyki, jak pp. Bisier i Wittig, na 100 tysięcy rubli wartości. Przytem zmarły przeznaczył 3.000 rubli rocznie na dalsze kompletowanie, a sporo dubletów, nawet cennych i rzadkich, polecił sprzedać i środków z tego źródła otrzymanych użyć na sporządzenie i wydanie dokładnego katalogu. Katalog przed wojną został spisany, lecz do tej pory nie ukazał się w druku. Może ta pobieżna wzmianka zainteresuje numizmatyków i przyczyni się do wyjaśnienia, w jakiej fazie ta ugrzęzła sprawa znajduje się obecnie.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa numizmatycznego odbyło się dnia 5 grudnia 1920 r. w Muzeum Czapskich w Krakowie, pod przewodnictwem I wiceprezesa, prof. dra Piotra Bieńkowskiego, który w zastępstwie nieobecnego prezesa, Mańkowskiego, zagaił zebranie następującem przemówieniem:

»Upłynął pierwszy rok niepodległego bytu Polski, a zarazem pierwszy rok nowego okresu naszej działalności. W epoce niewoli, jak cała nauka, tak i badanie dziejów naszego pieniądza, medali

i innych objawów naszej kultury materialnej, było nam nie tworzeniem mocy i życia, lecz ucieczką przed smutną rzeczywistością, pocięciem w niewoli. Dzisiaj ta sama praca ma wszelkie znamiona twórczego czynu, służy ku spotęgowaniu naszego życia narodowego, jest krokiem naprzód na drodze do osiągnięcia ideału wszechstronnej wolności umysłu i ducha.

Byłby to stan błogi, gdyby go nie zakłócały troski materialne i ubytek dzielnych członków Towarzystwa. Zeszedł z tego świata bardzo ruchliwy i najszlachetniejszymi dążnościami ożywiony ś. p. Cysters, O. Gerhard Kowalski. Straciliśmy szczerze nam oddanego, zasłużonego prelegenta w osobie ś. p. Stanisława Cerchy. Życie jego i przedwczesna śmierć są bardzo typowym przykładem marnej egzystencji archeologa polskiego. Zebrał ogromny zasób rysunków, fotografii, kalk i opisów zabytków, rozprószonych po całej Polsce, dzisiaj po części nieistniejących; nadmiernymi trudami zrujnował sobie zdrowie, zwłaszcza nerwy, i budynku nie postawił, materiałów swoich, prócz skromnej części, z braku nakładcy nie wydał. Dzisiaj marnują się one, gdzieś na strychu, złożone. Zresztą, choćby były z pietyzmem przechowane, każdy materiał archeologiczny, o ile nie został przez samego zbieracza opracowany i drukiem ogłoszony — ma minimalną wartość, gdyż do najlepszego rysunku trzeba dodać gruntowne studjum, które zbieracz zwykł uzupełniać i ulepszać jeszcze nawet w korekcie. Jest w społeczeństwie naszym chorobliwy kult wszystkiego, co się w słowie poczęło i wyraziło. Nawet na wydanie całkiem podrzędnych elaboratów, które mogłyby bez szkody ukrywać się i nadal w otchłani zapomnienia — prędzej czy później znajdują się pieniądze. Natomiast rzadko kto rozumie, że obok mowy jest jeszcze drugi język, nie mniej ważny i subtelny, którym się człowiek posługuje — język, którym przemawiają dzieła sztuki i przemysłu artystycznego za pośrednictwem kształtów, barw, linii, form przestrzennych i dźwięków. Stąd zabytki sztuki i kultury materialnej pozostają w znacznej większości niewydane i częstokroć stracone, rzekomo z powodu kosztowności rycin. Tymczasem, gdyby się nie wydawało tylu druków, starczyłoby pieniędzy na niejedno z tego zakresu. Ale i tu, zdaje się, chodzi wielu naszym wydawcom nie tyle o jakość, ile o obfitość produkcji. Może ten apel pobudzi którego z naszych mecenasów do ofiarności dla Towarzystwa numizmatycznego, na cele wydania prac żyjących jeszcze polskich archeologów.

Towarzystwo nasze liczyło wedle — co prawda, bardzo problematycznego spisu z ubiegłego roku — 177 członków, w tem 15 nowych. Wkładkę na rok bieżący zapłaciło jednak tylko 33 członków. Uwzględniając, że jedną z przyczyn takiego stanu może być spóźnione ukazanie się pierwszego półrocznika naszych »Wiadomości«, sekretarjat rozesłał szereg urgensów. W razie gdyby ten środek nie odniósł skutku, będziemy zmuszeni wykreślić nazwiska, przedewszystkiem tych członków, których kilkuletnie zaległości nie dadzą się usprawiedliwić niemożnością skomunikowania się z nami z powodu wojny.

Towarzystwo nie mogłoby się ostać, gdyby nie szczodra pomoc Ministerstwa W. R. i O. P., które dzięki nad wyraz życzliwemu poparciu naszego II wiceprezesa, szefa sekcji — dra A. Wrzoska — udzieliło nam paru znacznych subwencji, tak, że dzisiaj nadwyżka kasowa wynosi blisko 60.000 Mk. Jeśli drożyzna nie wzrośnie, wystarczy to nam na wydawanie naszych »Wiadomości« do końca

przyszłego roku 1921. Nie wątpię, że dam tylko wyraz ogólnemu życzeniu, jeżeli w imieniu Walnego Zgromadzenia złożę p. drowi Wrzoskowi najgorętsze podziękowanie wraz z życzeniem równie owocnej nadal organizatorskiej i odnowicielskiej działalności. Także poczuwamy się do obowiązku wdzięczności względem Ministerstwa Kultury i Sztuki, tudzież szan. Kasy imienia Mianowskiego, które mniejszymi zasiłkami ułatwiły nam spełnienie naszego trudnego i kosztownego zadania. Wystarczy wspomnieć, że pierwszy półrocznik naszych »Wiadomości« kosztował 16.604¹/₅ Mk, nie licząc bezinteresownej pracy redaktora, p. Wolańskiego, i trzech tablic z rycinami, które swoim kosztem wybił skarbnik, p. Pruszyński. Temuż samemu zacnemu koledze zawdzięcza Towarzystwo wykonanie artystycznego adresu, którym obdarzyliśmy w dzień jubileuszu honorowego członka Towarzystwa, dra Stanisława Tomkowicza, na przyjęciu, wydanem w ogrodzie p. Pruszyńskiego. Prezesowi Mańkowskiemu winniśmy podziękowanie za zasiłek w kwocie 600 Mp, którym uzupełnił pensję sekretarza redakcyjnego.

Zebrań piątkowych było 40 z tyluż odczytami. Wszystkie, z nielicznymi wyjątkami, odbyły się w Seminarjum Archeologicznem i cieszyły się lepszą, niż w ostatnich latach, frekwencją. Wszystkim prelegentom składam jeszcze raz gorące podziękowanie od Walnego Zgromadzenia. Spółkę odczytową z Towarzystwem Muzeum etnograficznego postanowiliśmy utrzymać i nadal. Nasze usiłowania wybicia medalu na wskrzeszenie i ustalenie granic Polski rozbiły się, niestety, o brak kruszcu u odnośnych firm krajowych.

Witamy powstanie bratniego Towarzystwa numizmatycznego w Poznaniu i wskrzeszenie Koła starożytników we Lwowie. Radzimy im i życzymy, aby zdobyły wkrótce znaczniejsze fundusze, tak, żeby w przyszłości utworzyć się mający Związek Towarzystw Numizmatyczno-Archeologicznych w Polsce polegał na wzajemności i obopólnym pożytku. Lepsze czasy nadejdą, bo nadejść muszą. Biblia po 7 latach chudych wspomina o 7 latach tłustych. W tej nadziei i z tą otuchą otwieram dzisiejsze Walne Zgromadzenie«.

Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa, p. Józef Żurowski, sprawozdanie z ostatniego Walnego Zgromadzenia, które zebrani przyjęli do wiadomości, poczem redaktor, p. A. Wolański, przedłożył sprawozdanie redakcyjne, a p. Z. Pruszyński — kasowe.

Fundusze Towarzystwa przedstawiają się, jak następuje:

Zestawienie:

Dochody:	Mp	Wydatki:	Mp
1. Pozostałość kasowa 1918/19	5.533·31	1. Za druk »Wiadomości«	31.362·—
2. Wkładki członków 1919 i 1920 r.	1.309·09	2. Wydatki administracyjne	2.445·54
3. Za sprzedane wydawnictwa	2.228·27	3. Przeniesiono jako pozostałość	
4. Sprzedaż »Podręcznika Numizmatycznego«	11.204·26	na rok 1921	59.760·91
5. Za medale %	2·52		
6. Subwencje: Ministerstwa Wyznań i Oświaty, Min. Kultury i Sztuki i Kasy im. Mian.	73.291·—		
	Razem . 93.568·45		Razem . 93.568·45

Fundusze żelazne:

Mp

a) Fundusz pierwotny:

1. 4 $\frac{1}{2}$ % listy zastawne Banku krajowego	3.850—
2. Książeczka Banku Małopolskiego	451·61
3. Dar Wł. Bartynowskiego	350·39

b) Fundusz im. A. Czerwińskiego:

1. Pożyczka miasta Lwowa	4.200—
2. „ „ polska	980—
3. Rk bieżący Banku Małopolskiego	242·80
4. Książeczka Banku Przemysłowego	6·22
	<hr/>
	10.081·02
	<hr/>

Kraków, dnia 4 grudnia 1920 r. — Za zgodność z księgami:

Przewodn. komisji rewizyjnej:

Skarbnik:

Członek komisji rewiz.

Dr Wład. Federowicz.

Zenon Pruszyński.

Adam Smoleński.

Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej, dra Wł. Federowicza, sprawozdanie skarbnika przyjęto. Następnie uchwalono wniosek Wydziału w sprawie podniesienia wpisowego z 5 Mp na 10 Mp i wkładki rocznej z 14 Mp na 30 Mp.

Walne Zgromadzenie upoważniło również Wydział Towarzystwa do regulowania cen wydawnictw we własnym zarządzie, z obowiązkiem sprawozdawczym na najbliższym Walnem Zgromadzeniu.

Na wniosek p. mecenasa, dra W. Kutrzeby uchwalono zasadniczo remunerację dla redaktora »Wiadomości« w kwocie 200 Mk od arkusza druku. Obecny redaktor, p. A. Wolański i jego zastępca, p. dr R. Grodecki, zrzekli się powyższego wynagrodzenia na dobro Towarzystwa.

Na wniosek skarbnika ustanowiono pensję sekretarza redakcyjnego na 140 Mk miesięcznie, oraz uchwalono jednorazowe wynagrodzenie dla służącego Muzeum Czapskich w kwocie 200 Mk.

Po odczytaniu przez p. Z. Pruszyńskiego sprawozdania z posiedzeń piątkowych Towarzystwa numizmatycznego przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli pp.: prof. dr P. Bieńkowski, dr R. Grodecki, dr M. Gumowski, H. Mańkowski, Z. Pruszyński, prof. dr Wł. Semkowicz, A. Wolański, dr A. Wrzosek, dr Z. Zakrzewski i J. Żurowski. — Komisja rewizyjna: dr Wł. Federowicz i J. Bobilewicz.

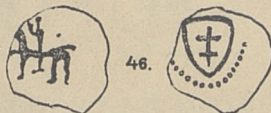
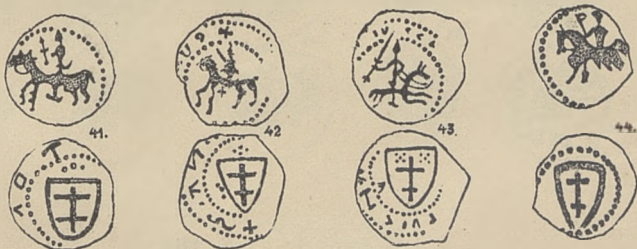
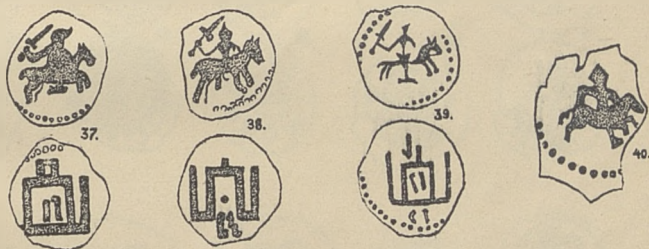
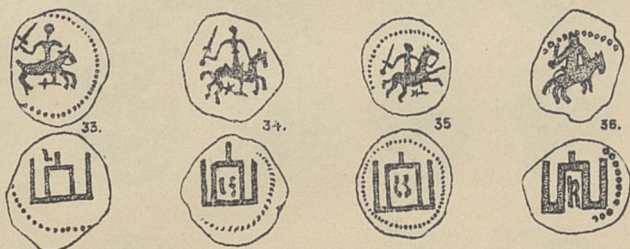
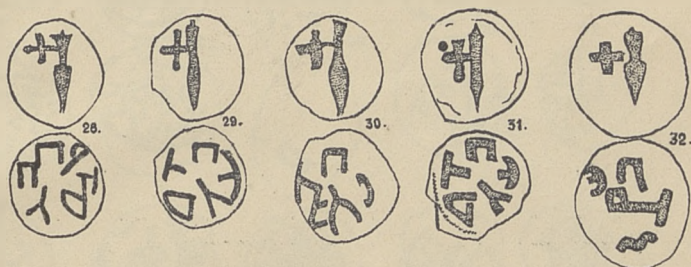
Od Redakcji:

Do tego numeru dodaje się trzy tablice litografowane.

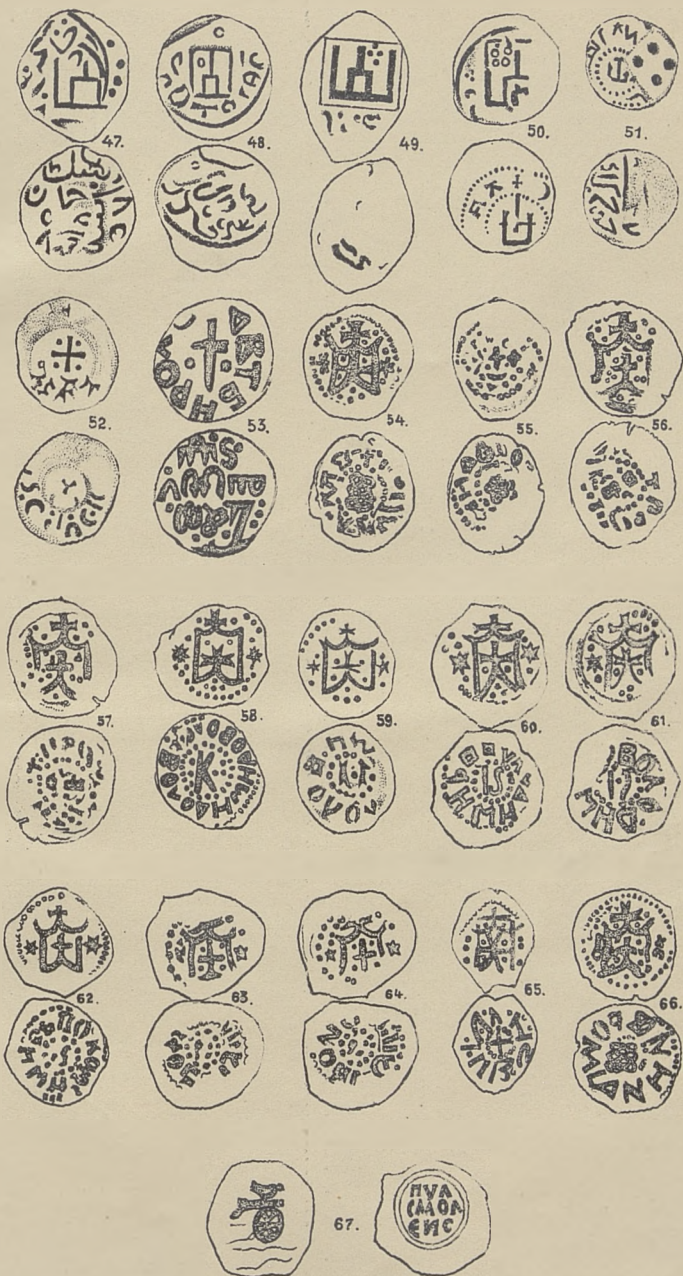
TABL. I.



„PIENIADZE” WILEŃSKIE JAGIELŁY (1-27).



PÓLGROSZE WILEŃSKIE JAGIEŁŁY (28-32). DWUDENARY KOWIEŃSKIE WITOLDA (33-40) KWARTNIKI WILEŃSKIE WITOLDA (41-46).



MONETY KONTRASYGNOWANE (47-52), KORYBUTA (53), WŁODZIMIERZA (54-65), I KOMANA (66), PUŁY SMOLEŃSKIE (67).

BIBLIOTHEC
UNIV.  CRACOVIA
CRACOVENSIS